



56120

St. D.

I 56121

1818

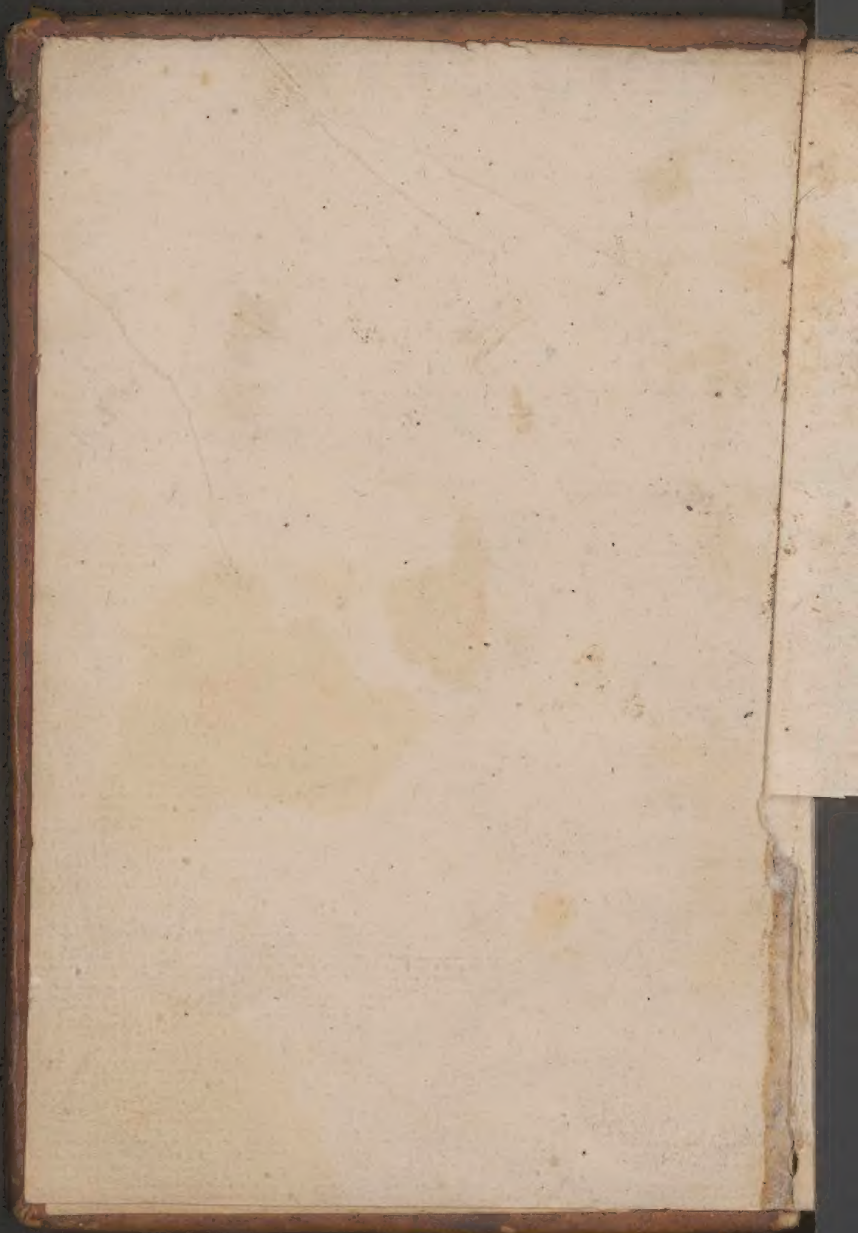


56120-56121

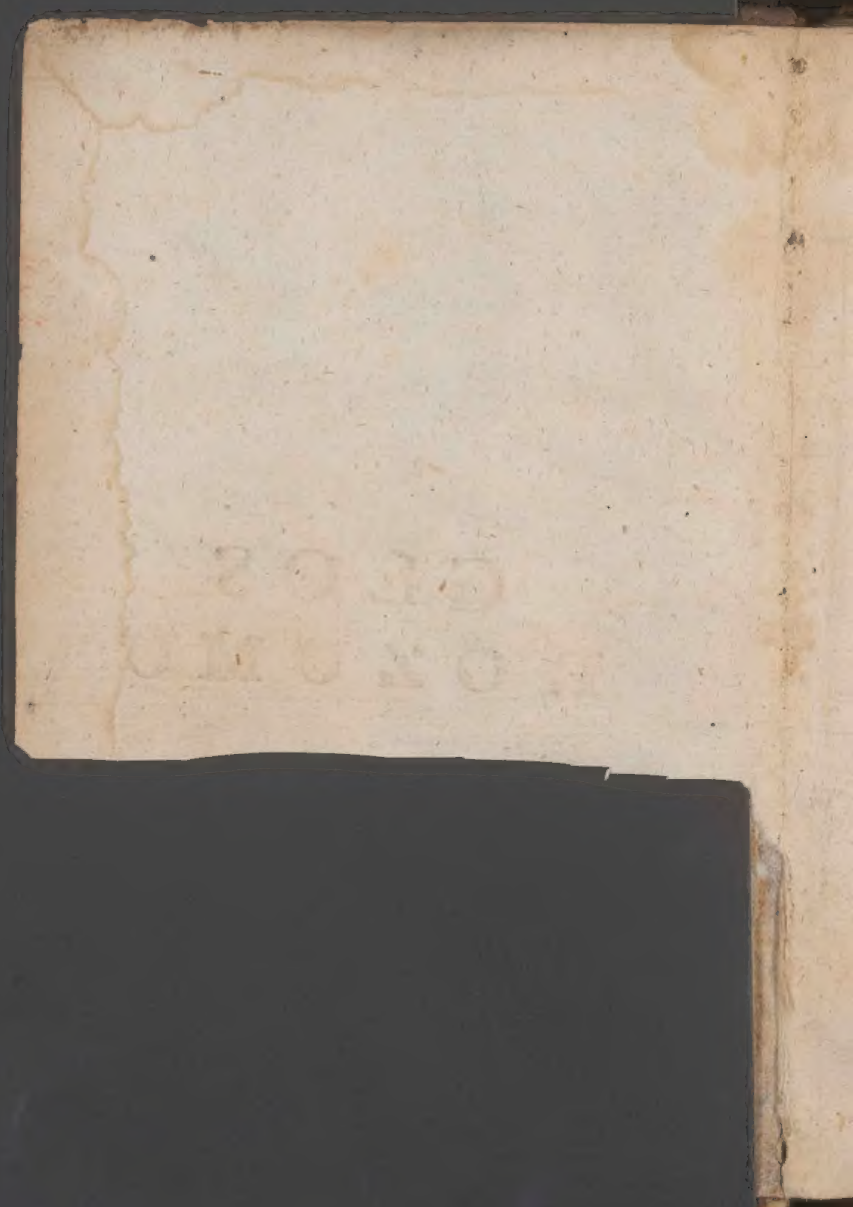
I

Tilorf polski

Z Biblioteki Nigdy
Cypryckiego Książkowskiego
Domenyowa prowincji Austrii
Kaznodziei



GLOS
ROZUMU



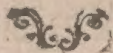
**GŁOS
ROZUMU
MARGRABI CARACCIOLI
Z FRANCUSKIEGO
PRZEŁOŻONY**

**PRZEZ
X. M. A. CYANKIEWICZA
KOLLEGIATY S. ANNY KANONIKA**

N' écrire que pour amuser,
Autant vaudroit ne point écrire,

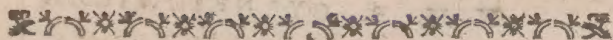
ROKU 1782.

ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI.



W KRAKOWIE

**KOSZTEM JGNACEGO GREBLA Bibliopoli J.K. MO
i AKADEMII KRAKOWSKIEY.**



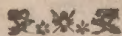
Tout Citoyen doit servir son Pays;
Le Soldat de son sang; le Prêtre de son zèle.
Le Juge maintient l'ordre, il sauve les petits
De la griffe des Grands: Et le Marchand fidèle
Garde à tous nos besoins des secours assortis.

DE LA MOTTE



56120

I



DO WIELMOZNEGO JMCi PANA
ANTONIEGO

na Michałowie

MICHAŁOWSKIEGO
CHORĄZEGO KRAKOWSKIEGO.



Przelożone z *Francuskiego* dzieło gorliwego o dobre Religii Męza Margrabi CARACCIOLI, poświęcić Godności W.WCP. DOBRODZIEIA tem ślaczniey odważyłem się: im pewniey u siebiem przekonany, iż Serce Jego tchnie duchem Religii i pra-

widziwego Obywatelstwa, duchem cnoty i
światła z czystego źródła wypływających,
duchem, mówię, i oświeconym bez entuzy-
azmu i gorliwym bez przesądu.

Còm dopiero powiedział, nie iest to, iak
by kto mógł rozumieć, ani owocem podłego
pochlebstwa, ani płodem duszy dla interesu
czolągącej się; ale publicznym głosem Oyczy-
źnie i Obywatelom dość wiadomym.

Głos ten tylekroć dał się słyszeć, ileś
razy W.WCP. DOBRODZIEY na Obradach
i Poselstwach, okazując świadectwa pełne
miłości Poselskiego Dobra, otwierał zda-
nia godne Obywatela KRÓLOWI wiernego,
Oyczyźnie użytecznego, Rycerstwu ulubione-
go: wiedząc zwłaszcza, iż nic tak prawdzi-
wego zaszczytu nie przynosi, iak poświęce-
nie się na pożytek Społeczności, i ofiarą
uślug Kraiowi.

Te

*Te maxymy są głęboko w Sercu Je-
go zaszczone, któremi nie tylko Sobie
zasłużył na honor cnotliwego Obywatela,
ale i na sławę Miłośnika Religii w prze-
szłych, i teraz świeżych dowodach przez hoy-
ność Ręki na wystawienie Świątnicy Pańskiej
w Dobrach Swoich Dziedzicznych.*

*Masz ten W. WCPan DOBRODZIEY
u Publiczności zaszczyt, iż nie tylko po-
legasz na owej sławie, która od Wielkich
i zasłużonych Ojczyźnie Przodków w dzie-
dziectwie zostawiona; w Pierwszych Se-
natorskich DOMACH, iako i w Dzisieyszym
WOIEWODZIE Krakowskim J.W. JMci
Panu PIOTRZE MAŁACHOWSKIM,
Mężu na pożytki Ojczyzny zgoła poświę-
conym, życie i słynie nayokazaley: ale nad to
wspierasz ją i rozplodzasz powagą zasług,
cnót wyborem i czynami Potomności go-
dnemi.*

Tak

Tak to jest: godzin kochania i szacun-
ku, kto się Sę ołeczeństwu zbawieennie udziela.
Takowym się duchem W.WCP. DOBRO-
DZIEY powodując, umiesz sobie przez Oby-
watelskie przymioty iednać umysł Spółoby-
wateldw; przez wspaniałość zdań i słodkość
w obcowaniu masz w Ręku Serca Przyjaciół;
przez poręczanie Csób Uczonych znajduiesz
Czricieldw, którym ia przez zadatek dzielę
tego szcęgłniew zostając iestem z naypowin-
nieyszem ustanowaniem.

WIELMOZNEGO WCPana DOBRODZIEIA

nayniższy suga.

TŁOMACZ DZIELA.

PRZE-

PRZEMOWA.

Jeżeli Czytelnicy moi są rozumni, zasmakują w tej Moralności; jeżeli zaś nie: będą z niej szydzić, i trzeba nad niemi ubolewać.

Którzy lubią sam właśnie piękny tok wyrazów, mowy zawikłane i układy przeciwne powszechnemu rozumieniu: czas sobie utracą czytając innie. Rozum tłómaczy się po prostu: bo głos jego nie jest głosem imaginacyi.

Osnowa Dzieła tego może się zdawać nazbyt rozwlekłą; ale kto użyje, że zamyka w sobie wszystkie powinności względem siebie samego, bliźniego, i Boga: zgodzi się, iż ona tyle ogłasza, ile zawiera w sobie.

Przesada naszych pełno-oświeconych Duchów w przechwalaniu się ustawicznie z Rozumem, podała mi myśl Dzieła tego. Okazuję im, bez metafizykowania, iż nie można być prawdziwie rozumnym, nie będąc Chrześcianinem. Ten pisania sposób wzbudzi bez wątpienia ich pośmiewisko: lecz cóż mogą szyderstwa przeciwko prawdzie.

Jeżeli tu ktoś nie poznał głosu Rozumu, to przeto, że nie bada się Duszy swojej, że go zwodzi fałszywa Filozo-

cia umyśl ćmiąca. Chcieliby, aby Rozum odmieniał się iak mody: ale chociaż go więcey nie słuchaia, mówi on w Roku 1782 tak, iak mówił w 1600: zawsze iednakowy we wszystkich miyescach i czasach, używa głosu swego dla naszego oświecenia.

Nie usiłuję w całej pochwale Rozumu, wywyżzyć go nad to czem jest; uznaję granice iego, ale też chronię się przywłaszczyc mu błędów naszych. Głos iego jest głosem prawdy: a że go nie słuchamy, błądziemy.

Naydroższy Rozumie, zaszczycie i istota ludzkości, użyj praw twoich, i naucz Małowiernych, iż cię lżą, mniemaiąc, że cię bronia; naucz, że twój jest naypiękniejszy przymiót umieć poddawać światła twoie pod światła Wiary. Przytaczaią cię wszędzie, ustawicznie odwołuią się do Sądu twego; a mimo tego pozornego hołdu, nigdyś nie był ani mniej poważany, ani mniej słuchany.

Acz ta książka jest nieiako obroną Chrześciaństwa, wyniwdzie iednak druga pod tytułem *Głos Religii*. Czyliż można zdobyć się na zbyt wiele sposobów, gdy o to chodzi, aby wypisać w umysłach ludzkich ważność ich powinności?



GŁOS ROZUMU.

ROZDZIAŁ I.

O ROZUMIE.

Gdybym szedł śladem dzisiejszych niektórych Pismodzieiów, starałbym się opisać Rozum poszukiwając iakiego wyrazu nowego, którym bym go niby cechą naznaczył; ale procztego, że takie opisać rodzajuie, będąc szczerym płodem imaginacyi albo przesądu, odmieniaią się podług Osob mniemania: samych przeto ciekawych sycąc zotawiają iednakową czczość w sercu i umyśle. Nazbyt przywiązano się do tych iskierek nauk za trześć dzisiay

A

wszel-

wszelkich niemal Pism, podsuniętych: potrzeba człowiekowi coś prawdziwego w całym stopniu, coby, przypominając go iemu samemu, zniewoliło go wynieść z rozsproszenia ducha i letargu iego, i stawiało mu przed oczy tak stan początku swego iak i zrządzenie swoje.

Jednak nie unikając trudności, rzeczymy dwoma słowy, że Rozum jest *rozsądne wysli złączenie*: i toć to człowieka oł bydłęcia istotnie różni. Dusza nasza przy nieustannem działaniu zgromadza wiele wyobrażeń, z nich tworzy sobie rozsądek, a zatem wnosi i stanowi u siebie rozumnie. Ey! cożby się stało z Światem bez władzy rozumowania? = Ziemia, iak mówi sławny Autor Widoku Natury, byłaby zgola ślepa, i aniby światła, ani Słońca nie potrzebowała: ale z Rozumem, który będąc celem dzieł Boskich, z nich słodką sobie czyni szykowność; wzajemne porozumienie, iedność, związki, panują wszędzie: a człowiek, zbliżając wszelkie istoty, buduje całe z tak wielu częściak rozsproszonych =

= Zwie-

= Zwierzęta, mowi tenże Autor, nie poznają, ani tego, co je okrywa, ani tego, co je żywi; gwiazdy nie wiedzą, z kąd mają swoją jasność, tem czasem Rozum czuje to i poznaie. Umieszczony między BOGIEM i stworzeniem nieczułem, uznaje się być winnym Stworcy do dziękczynienia, miłości, i wdzięczności za wszelkie istoty. Bez niego cała Natura jest niema, a przezeń, cokolwiek ma iestestwo, ogłasza chwałę Stworcy swojego. =

Zauważ, gdyby Rozum zamilkł na Świecie, jużby więcej nie słyszano, iak sam ięk namiętności; a wrzask ludzi zmniejszany z wrzaskiem bestyi wyrażałby nieporządek i zatepiałe głupstwo. Rozum, bez wątpienia, zaszczerpił prawa, zakorzenił wiadomość i smak nauk, i wmówił w nas potrzebę życia Towarzyszego. On zwiastował dziwy Wszechmogącego, on nas przekonał o prawdzie Objawienia, on nas nieustannie wiodzie do nas samych i do BOGA, on nam zapowiadać miłość cnoty każe nam smakować w dobroci Filozofii

Chrześcijańskiej. Cokolwiek nie jest głosem Rozumu, mieni ton, i słodką zgodę świata całego nieśza.

Rozum z dowiecipem iskrzącym się i ogniistym rzadko towarzyszy. Ogień igrzykowy łoskot tylko i podziwienie na moment sprawu e, zamiast że ogień gorejący na naszych ogniskach zdalny jest do niezliczonego użycia należące go do potrzeb i uszczęśliwienia życia. Tak kray iak i edukacya zapewne nie rodzą Rozumu, iak chcieli niektorzy pełni cudacznych uroień, którzy mówią i piszą dla uszczególnienia Osoby swojej; nie można iednak przeczyć, aby tak umiarkowanie powietrza, iak i przetarcie umysłu mocno nie wpływały do powiększenia albo pomniejszenia wzrostu rozsądku. Podobnie dzieie się z Rozumem naszym, iak z oczyma naszymi, ktore acz dość dobrze same przez się widzieć mogą, nie widzą iednak tylko podług miary światła na nie spadającego. Ztąd Dzikoląg równie iak my ma władzę myślenia; a iegli iey równie nie używa, to pochodzi,

ze

że niewiadomość i barbarzyństwo są wieloraką zafioną, która mu wzrok i światło ukrywa.

Z tem wszystkim, niechby kto, iak mu się podoba, przytiumiał ten głos wewnętrzny, który narzędziem samego BOGA nazwać można; nie przestałby on w poszrod namiętności i przesądów wołać, że na to iesteśmy stworzeni; abyśmy się rozmyślaniem bawili, zafugiwali i powrocili do Początku istot. Nasz rozum byłby prawie influnktem przemiiającym, gdyby nam, w kresie życia naszego nie otworzył tego nieograniczonego zawodu flosującego się do całej obiętności Duszy naszej i do wszelkich iey poznawań. Tam to jest ten wspaniały Abrys i wielki, który powinien zaftarować weyrzenia nasze i sprawić w nas pogardę nędznych kaydan ciała ziemskiego, tego więzienia naszego, i cieśni naszej. A więc, mimo wszelkiego usiłowania i piękności dowcipu, dziećmi, co prawda, iakliwemi iesteśmy, ieżli wieczność, ta perspektywa od samego Bostwa odrysowana,

wana, umyka się przed oczyma naszymi.

Plato, Sokrates, Arystoteles tyle mają prawo do naszego szacunku, ile się ze mgły swoich Spółleńników ciemności uprzętnęli, dla dostrzeżenia Światła nieustającego, w którego porównaniu Słońce mniej nawet jest jak cieniem: lecz któżby sądził, żeby te mgły, koniecznie na zawsze zniknąć mające, mogły się powrócić na nasz Ziemiokres daleko bardziej grubsze, niżeli kiedy przedtem. Rozum acz sposobem nieomylnym oświecony przez dar Obiawienia, a przed się nie ocala swego wyrazu i praw swoich, chyba między garstką Mądrych, i to jeszcze z pogardą osadzonych w kole entuzjastów albo idyotów. Człowiek pracując około swego zniszczenia, ażeby się zrownał z kozą trawę gryzącą, i śmiać dziwić się temu, że jeszcze pozostaje się jakieś powątpiewanie i zgryzota nad tak straszną jego w bydlę przemianą: co większa; krzyczą na fanatyzm, i ożli Rozum przenika, i wraca

ca nas do BOGA, Jstoty naszej i życia naszego. Ale co za mdłe usiłowania! technienie Przedwiecznego możeżli być zinażane, i uśtanież głos prawdy, ponieważż namiętności swawolnie mru-
czą?

Z wsze Rozum, ieżli go zechce-
my słuchać, będzie nam mówił: że za-
czeliśmy życie dziwnym sposobem, nie
mogąc ani naznaczyć momentu nasze-
go iestestwa, a zatem postępując od po-
czątku do początku, potrzeba się wro-
cić do zrzodia człowieka, który nie mo-
gąc sam siebie uczynić, koniecznie wno-
si Tworcę wiecznego, nieograniczone-
go i Wszechmocnego, którego wola
wszystko, co mu się podoba, stwarza,
rozszerza, pomnaża: zawsze Rozum
będzie nammowił, że myśl całkiem du-
chowna, i za prawdę niespowinowaco-
na z wodą przezroczystą i z krwią w
żyłach naszych sączącą się, przenosi
się za świat bez inney wieżby procz pa-
mięci i imaginacyi: zawsze Rozum bę-
dzie nam mówił, że pełni żądz, kto-
rych pragnienie nigdy nie gaśnie, szu-

ka-

kamy wszyscy, niechcąc, a częstokroć także spodziewając się, BOGA, Dobra iedynego, Uszczęśliwienia naszego, Kresu tego wszystkiego, co się rusza i oddycha: zawsze Rozum będzie nam mówił, że zeszani na tę ziemię na kilka lat, a podobno na dni kilka, łnie powinniśmy mieć inney zabawy, iak zasługiwać sobie na szczęśliwość bez granic przyrzeczoną ćwiczeniu się w cnotach: zawsze Rozum będzie nam mówił, że ludzkość nasza, godna czci, tyle szlachetnieie i iaśnieie, ile czynami łagodności, cierpliwości i hojności zaszczycona; przytem że Mądry sam w sobie żyjący iest nieskończenie szczęśliwszy i wspanialszy, niż wyniosły szukający iedynie urośnienia na świecie i sławy kilkominutney: zawsze Rozum będzie nam mówił, że prawda będąc rzeczą powszechnie poszukiwaną i szacowaną, koniecznie być musi na świecie, a ta nieomylnie znayduje się na łonie Chrześcijaństwa, sama Religia wysoka, święta, rozumna: zawsze Rozum będzie nam mo-

mówił, że w ten czas postępujemy sobie po ludzku, gdy czczeni Boga, czczeni go zaś, oddając mu cześć przez niego samego przepisano.

Otoż odpowiedzi Rozumu, kiedy się go kto radzi, a nie słucha głosu krwi i ciała: bo, niefortunnie! ciało nasze, acz materyalne, ma także wyrazy swoje. Onoć to wmawia w nas panowanie namiętności, i głosem zdradzieckim cukruie nam zmysłowości niebezpieczne a nieraz zbrodni pełne; onoć to buduje się na obalinach Duszy naszej, i pojąc nas rokoszami zmysłów każe zapominać o rokoszach Rozumu; ono mówi do nas potajemnie, że jest naszym uszczęśliwieniem i końcem, iż po rozwiązaniu się jego. nic się nie pozostać z naszych Osob i istot; ono na koniec przymusza nas do szukania strojów, pałaców, honorów, podsuwa nam okropne myśli o niedostatku, a nawet o miernym mieniu. A tak nasz nędzny Rozum, przeciw któremu prawie zawsze ciało bunt podnosi, nie ma głosu chyba u Osob mężnie odważnych

żnych do pogardzenia okrucieństwem zmysłów i modnych frazdek. Przeto Ewangelia ustawicznie nam zaleca martwić ciało i nie lękać się zabójców jego; przeto Apostoł naucza nas, iż poskramiał ciało swoje i w niewolę go podbił.

Materyalizm, ten błąd równie fałszywy jak niebezpieczny ztąd się prawie wstawił, iż w cieles, w tej części naszej ustawicznie nas potrzebami dręczącej znalazł najsilniejszy wsparcie. Przyzwyczajeni, jak to bywa, raczej do czucia niż do poymowania, łatwo o sobie sędzemy, żeśmy istotami całemi ziemskimi, jeżeli przez usilność godną naszej nieśmiertelności, nie firzamy prochu około nas krążącego, i nie wznoszymy się do wysokiej krainy wyobrażeń. Jest świątynia w łonie Rozumu naszego, gdzie Bóg przemieszkiwa, i przedziwnym sposobem daie się słyścić te natchnienia, które zaniedbujemy, te zgryzoty, które tłumimy, te pragnienia, które w nas dziczeją, są jego prawdziwie odgłosem. One prze-

przesyłaia nam wyrok woli iego, i porządek nieodmienny iego prawa nakazującego poznawanie nas samych i uduchownienie. To uduchownienie nie jest ani zapędem entuzyazmu, ani skutkiem Kwietyzmu, ale dziełem Duszy nieśmiertelney, która się czuie, pozbywa się żądz ziemskich, i sposobem zgola przyrodzonym powraca do swego Zródła: tak iedwabnica wyzuwa się z swego ciężaru nieznacznego i niekształtnego, bierze skrzydła i ulatuje: tak woda będąc wprzód nawalnością zbita i zmęczona, czyści się, i staie się przezroczystą.

Gdyby poznawano cały szacunek czynności Rozumu, i przytem wiedziało, iż, ilekroć czyni i mowi, jest tłomaczem Naywyższego i woli iego Ministrem: staranoby się iak nayusilniey poznać go i być mu posłusznym, i na siebie zapatrowanoby się iak na Osobę Boswą na sobie wyrażającą. Zaszczyt to Rozumu sprawuje, że człowiek jest Krolewstwem świata tego, że poznaie Stworcę swego i siebie, że rozezna-

znawa dobre od złego, poymuie, rachuje, rozmierza, iedno z drugim rowna i do prawdziwey nieśmiertelności czuje się narodzonym: nie możemy więc na złe używać Rozumu bez poniżenia siebie; i to tak prawda, że ludzie naygłupszy, gdyby wiedzieli, że ich miano za bezrozumnych, przysliby do rospaczy.

A iednak, obłąkania ducha i ferca tak powszechne u wszystkich Narodow nie zkad inąd, iak z złego użycia Rozumu, pochodzą. Człowiek prawie od urodzenia przyobleka się w przesady takie, które mu stawiając fałszywe błaski nie pozwalają widzieć prawdziwego światła. Egipcyanie, mimo wysokiego wygorsowania w wiadomościach swoich, utworzyli sobie tyle Bogow, ile roślin i iaryn w ich było ogrodach. Bezkarny nie bywa, kto gardzi Rozumem: on chce być słuchany i szanowany; i tem słuszniey wyciąga szacunku i baczności, im wszelkie rady cudze niższe i podlejsze bywają nad rady, które on każdemu z nas w szczególno-

gółności daie. Stworzony dla nas, i wiecznie w nas, mowi do nas, ale sposobem przyzwoitym z przymiotami naszymi, z naszymi osobistemi darami, siłami i powinnościami naszymi. Nic na świecie nie ma wzajemności z naszymi skłonnościami i potrzebami tak mocno ścisłych i tak bardzo bliskich, iak własny nasz Rozum. Ale dla uczucia tego lepiej tej prawdy, zobaczymy, co nam zaleca, i przebiegniemy różne obowiązki nasze. Rozum acz iest ieden we wszystkich krajach i we wszystkich czasach, używa iednak, aby lepiej doszedł swoich zamiarow, rozmaitych, tłumaczenia się sposobow. Bog chciał, aby Rozum w niczem nie przymuszał wolności naszej, i miarkował się podług Osob: przeto mowi on łagodniey do iednych, a dzielniey do drugich, czyniąc się wszystkim wszystko, ale nie przestając być iednemże głosem, to iest, głosem prawdy.





ROZDZIAŁ II.

O OBOWIĄZKACH KU BOGU.

Na to słowo Bóg, cała się nasza istota ocuca; a w niejakim zadumieniu, którego wszelkie języki wyrazić nie potrafią, kasze się wielu pojąć tę Myśl prawdziwie niepojętą, wyobrazić sobie tę Istotę, która ciała i koloru nie ma, dojsć na koniec do tej Władzy żadną miarą niedostępnej. Bóg! iak wiele doskonałości! iak wiele cudów! iak wiele wielkości! Morze względem niego kroplę wody; ziemia ziarnkiem piasku; Słońce młotem iłkierką; a wszyscy ludzie są w oczach jego iakby nie byli. Chce on, i wychodzi wszystko z niczego; mówi on, i wszystko w proch powraca: mięzka na dnie przepaści, iak na wysokości niebios; a nie będąc niczem z tego wszystkiego, co pod oko nasze podpada, jest wszędzie, przytomny i czynny. Skały go słuchają, wiatry mu służą, żywioły go znają, śmierć mu posłuszna: Początkiem wszech rzeczy, a sam bez początku, wzrusza ziemię w fundament-

mentach swoich, a zostaje niewzruszony; odmienia twarz świata, a zawsze jest nieodmienny; on także w łonie Matek naszych ufżykował muszkuły i kości w najściślejszej skrytości, i on ie niegdyś wskrzesi w ciemności grobowey. Pan choroby i zdrowia rani albo leczy według swej dobrej woli; a przez zerwanie iedney żyłki obala człowieka naysilnieyszego, i w punkcie zamyśły nayogromnieysze niszczy. Tak robaczek naylichszy, iak i słoń noszą piętno wielkości łęgo, ile razy ich serca białą, oddają hołd wszechmocności łęgo i dobroci. Ale coż to są te wyrazy, ieżeli nie słowa obojętne, ieżeli tenże sam Bog, światobliwie straszny, nie oświeci Dusz naszych, i nie zniży się aż do naszej słabości. Niestety! bez tego politowania nie wstydzilibyśmy się palić kadzidła kwiatom zwyciędłem, gwiazdom ćmiącym się, zwycięzłom nierozumnem: w reszcie odezłlibyśmy od siebie samych do poszukiwania daleko tego Boga, który w nas przemieszkiwa i jest naszym Początkiem i Zyciem.

Takie

Takie jest szaleństwo Ateusza, takie głupstwo Libertyna: uniesieni obydwa popędliwością ducha przewrotnego i serca zepsutego, nie uznają Wszechmocności nieskończonej w nich działający: bo nie wiedzą, że to ona ich języki rozwiązuje i ich palcami rusza po tyle, ile razy piszą albo mówią na jej zelżenie albo zaparcie się. Ale zapomniemy o tych głupiomowcach, a Rozumu się naszego zapytamy. Już zaczyna mówić do nas, że on nie miał zawsze swego iestestwa, myśli zaś, które się rodzą z jego poymowania, że mającaś początek od jego początku; że jego władze są zład inąd wzięte i pożyczane, iż na ostatek czuje jakąś Jstotę, która choć gdzieindziej od niego, działa w nim sposobem niewymownym. Dosyć nam na tych pierwizych światelkach, aby nas przekonać o słabości naszej, i doprowadzić nieznacznie do wielkich prawd w Religii zawartych.

Łatwa zaraz uczuć potrzebę Objawienia, a trudna go znaleźć, chyba na łonie Religii Chrześciańskiej, ktorej
po-

początek i zródło było w Raiu ziemskim. To miejsce pamiętne, acz widowisko nieszczęśliwości naszych, było gniazdem i pierwiastkami czci Boskiej, którą wyznajemy. Tam tedy pierwszy Człowiek, wyzuty przez swoją winę z wszelkich zaszczytów i uszczęśliwienia swego, nie widział lekarstwa iedno w posrzednictwie niewypowiedzianem tego Wielkiego Mesijsasza, który sam przyszedł nauczać nas i uzdrawiać. Księgi, które nam tę prawdę prześlały, są niezawodne w oczach Rozumu; i musi go koniecznie utopić w rozpущie zmyśłów, albo go, gdyby to być mogło, zniszczyć, kto chce wielebłą autentyczność Proroków i Apostołów zaprzeczyć.

Raz ustanowiwszy, a co dość iest snadno, te dowody, człowiek uznaje się być hołdownikiem Bostwa i przez sprawiedliwość i przez wdzięczność. Już nie widzi więcej w sobie i około siebie iak przyczyny do ziednoczenia się z BOGIEM i iego szanowania podług czci od niego samego przepisanej.

Daremnie namiętności szumią, zmyśli się buntuią i przesady wątpią; Dusza myśli, rozpatruie się, i coraz bardziey odkrywa i poznaie, iż tylko przez wiarę może każdy i powinien czcić Jstotą żadną miarą niepoiętą. Przeto Rozum nasz nie iest rozumny, ieżeli ten wyraz wolny, iedno w tedy, kiedy ostrzega nas, aby dziwić się, milczeć, i upokarzać się tem bardziey, im pewniey wszelkie dowody i spory zmierzają do złączenia ciemności z niepewnościami.

Czegoż nas, prawdę mówiąc, nauczyli ci wszyscy Filozofowie, którzy słuchając szczegòlnie swej pychy, śmieli się naszymi Prawodawcami uczynić? Jedni zmięszali nas z bestyiami naynieczyfiszszymi; a drudzy nas osądzili za częśćkę Bostwa głuchego, dziwaczного, i po wszystkich ciałach rozlanego. Bayczarze! nie pomiarkowali się, że ten nie iest głupi, który rzeczy niepoięte do wierzenia podaie, kiedy mowa o Jstocie istotnie nieskończoney; ale ow, kto chce pojąć Boga, iest rzetelnie szalonym. Więc

Więc nie Rozum to, ale złe iego używanie nasadza nas i wprawia w wykrętne i bałamutne wnioski. Rozum, kto się iego tylko radzi, mowi zwyciężle i przyzwolicie, daleko więcej czyniac sobie chwały zastanowić się tam, gdzie Bóstwo położyło granice, niż pływać po tey czczności okropney, gdzie pycha i umysł fałszywy wiecznie się nurzają.

Obowiązki nasze ku Bogu są takowe, iż, gdy się od nich uwolniamy, staiemy się głuchemi na głos sumnienia naszego. Ale iakże nad zwyczaj ta głuchota zaplemiła się! Wszyscy prawie ludzie, nazbyt utopieni w rospuszcie albo nazbyt roztargnieni, nie słuchają ani natchnienia, ani zgryzot. Żyją, iakby życie od ich woli zawisło; i pragną, iakby tem końcem tu zostawali, aby żądom swoim dogodzić. Lubią tę niewiadomość, że Bog ma konieczne prawo nad najmnieyszą żądzą i myślą naszą; że mu winniśmy całą ofiarę światel naszych i skłonności, nadto, że nie możemy zostawać na

świecie prawem Dusz nieśmiertelnych tylko w każdym momencie dla niego oddychając.

Ale jednak, możeżli człowiek na się spojrzeć bez uznania podległości i niczego swego? Bog iak Słońce, a człowiek iak cień zdaia się nieiako równym krokiem postępować: ale zaś nie światło czyni wszystko i daie ciało cieniowi samemu? Rozum tyle ma przyzwoitość i iasność rozsądzania w podzielu, ile wypływa od Ducha Tworcy, który nas ożywia i zachowuje: w Bogu iedynie samem, źrzodle i pełności prawdy wszelkiej, naukę liczbarską znaleźć możemy; i toć nam samo Auguſtyn Święty przedziwnym wywiodł sposobem i odkrył. Jeżeli idziemy do kolorów, smaków, zapachów, czuiemy, bez dokładania się naszego, przyjemność, ani niesamorodną, ani arbitralną, która daie wdzięk wszystkiemu, co nas pieści i rokoszą uymuje. Dusza zatem ostrzeżona co godzina o wyrażeniu w sobie Władzy niekończoney, do niey się odwoływa, iey się dziwi i nią się zabawia.

Niko-

O OBOWIĄZKACH KU BOGU 21

Nikogo nie masz, co by się nie nauczył od Rozumu swego, że, ten świat nie będąc ani naszym uszczęśliwieniem, ani naszym końcem, powinniśmy sobie przez załatwienie czyścigo życia wieczną szczęśliwość zabezpieczać. Wszelkie ku Bogu obowiązki przestają na miłości; czego nam Rozum nie przestaje opowiadać. On nam głosem dzielnym i wyraźnym, zaświadcza, że kto-reń wszystko w nas czyni, wszystko uczynił dla nas, i potem naszą nagrodą będzie, nie może być zapomniany bez zbrodni szkaradney; a nadto, ponieważ Dusza dla tego kocha, iż ją stworzył objętą kochania, nie powinna mieć miłości, krom miłości do niego należącey jako Stworcy i Dobroczyńcy.

Potrzebaż więc było o moy Boże! woła Augustyn Święty, dawać nam przykazanie kochania ciebie, iak prędko wszystko w Naturze woła, żeś ty sam tylko kochania godzien! = Czuujemy zaś, że Bog, którego znaleźć można zawsze, a zawsze gotowego do odpuszczenia; że Bog, ani się nie odmienia.

odmienialiacy, ani nie starzeiacy, ktoreu otwiera ziemie i rozciaga niebadla naszego użycia, ma prawo nad wszelkimi żądzami naszymi; a zatem iest to niesprawiedliwość o straszna wołaiaca pomstę odmawiać mu miłość naszą, iak prędko ważemy się przywłaszczać częstokroć serce stworzenia i nad nim panować.

Ta miłość Boska, do ktorey wszyscy obowiązani iesteśmy, nie powinna być miłością płoną ale czynną. BOG, gorliwy o swoią własność, chce, aby nasz duch rozmyśliwał iego dziwy, aby nasze serce kochało iego prawo, ręce nasze podnosiły się ku niebu, i nogi nasze gotowe były chodzić ścieżkami sprawiedliwości; aby na koniec cała istota nasza ziemska i duchowna niszczała na iego usłudze i pełniła zamysły iego. Święty Tomasz, Anioł Szkoły, będąc ieszcze dziecięciem, prosił, których napotkał, aby go, co iest BOG, nauczyli, żeby go bardziey mogli kochać. Przeto naucza, że przewinia znacznie, ktokolwiek, skoro Rozum po-
czy-

czyna się oświecać, uchybia czci Bogu.

Pewna jest, że winniśmy Jstocie która nas zachowuje, ustawiczny zadatek wdzięczności i kochania, że zawiniamy strasznie, jeżeli śmiemy dzień zaczynać, nie śląc do niego naszych modlitw i ślubów naszych. Wszakże on uczynił dzień i noc dla naszej potrzeby, i on otwiera powieki nasze i zamyka; wszakże przez niego starzemy się, i na jego łonie zasypiamy: po tysiąc razy przypominał nam Rozum te pomocy tak dziełne iak niespodziane, wyrывая nas z oczywistych niebezpieczeństw. Uznajemy, miarkując się z sobą, że piorun z tej miary był zawieszon nad głowami naszymi, i przeto przepaści pod naszymi się nogami zmocniły, ponieważ Ręka dobroczynna dziwnie nas broniła. Widzieliśmy iednych po prawey, drugich po lewey stronie lecących, a my zostaliśmy niewzruszeni w pośród przepaści i obalin.

Ale na coż nam potrzeba przykładów tak przerażających dla okaza-

nia nam naszych ku Bogu obowiązków? Wszystko, od naszego tchnienia aż do najmniejszego ruszenia, nie jestże jego dziełem? Jeżeli nas przestanie na moment zachowywać, otoż proch z nas, i już nas od ziemi, którą nogami deptą, rozeznąć nie można.

Coż tu rzeczymy o tak wielu nieszczęśliwych trawiących życie bez czczenia i uznawania Stworcy swego? Zatwardziali w swej nieczułości mają oczy, a nie widzą; uszy, a nie słyszą; i mniemają że są w odległości nieskończoney od Boga w ten czas, kiedy ono ich sercami rusza, i ich rozumy oświeca. Zapewne nie na łonie to Religii Chrześcijańskiej potrzebaby się spodziewać Osob tak głupie zaślepionych: bo ta Religia, prawdziwie Boska, wszędzie łączy się z Rozumem dla przypominania nam powinności naszych i dla wetknięcia w nas cnoty do pełnienia onych. Nie dosyć, że nas nauczyła środków czczenia BOGA; wyznaczyła nadto czasy, w które powinniśmy hołdy uroczyście odda-

oddawać. A tak Niedziele i Święta, pomiędzy ktoremi wielu nie czyni różnicy od dnia robotnego, a często odbiera je sobie dla rozrywek światowych a podobno gorszących, są momenta poświęcone, szczególniejszym sposobem Bożwu się należące. Ktokolwiek zna swoje ku Najwyższej Jstocie obowiązki, nie omieszkiwa święcić Niedziel przez czytania pobożne, przez uczynki miłosierne, i przez bytność budującą w służeniu powinnościom Kościoła. Genewa, chociaż Religii Protestanckiej, szanuje dzień Pański głębokiem milczeniem, nieprzerwanem ani grą, ani tańcem, ani graniem, ani najmniejszym handlem. Jak dalekiemi jesteśmy od tych maxym! my, którzy mniemamy, że Msza sama przez się wysłuchana skwapliwie, a często-kroć w Kościele, gdzie nie ieden dla tego idzie, aby widział, albo był widziany, uwolnia nas od naszych ku Bogu obowiązkow.

Podobno modny dowcip, który prawie zawsze mówi pod imieniem Filozofii

zofi, powie nam, że nie potrzeba mięszać Obiawienia z Rozumem, ile że to są dwie rzeczy zgoła odmienne i nigdy się z sobą nie cierpiące. Ale, krom tego, że te zarzuty były po tysiąc i tysiąc razy na proch starte, rzecz jest niezawodna, że tajemnice same, acz niepojęte, mają iedną stronę iasną, gdzie Rozum wpływa. Tajemnica, na przykład TROYCY Świętey, acz zdaie się Rozum naybardziej buntować, nie ma tak dalece nie tak nadzwyczajnego, kiedy nam ią kto, iaka sama w sobie, wystawia. Niewiadomość i bezbożność mięsza za zwyczaj słowo *Osoby* z słowem BOGA: przeto rzadko kto uważa, że w tajemnicy TROYCY BOG jest iednem tylko BOGIEM, a trzy Osoby są w samey rzeczy trzy; lecz używa wyrazu takiego, iak gdyby trzy Osoby iedną szczególnie Osobą były; co rzeczywiście niepodobna.

Jak nad ludzmi ubolewać potrzeba, gdy więcej niechcą Rozumu słuchać! Jak wielu Spinozystów na świecie, ktorzy ten świat cały Bóstwu za ciało

ciało daią, a oburzają się, gdy im kto chce dowodzić złączenia Słowa z Naturą ludzką! Jak wielu Materyalistów, którzy zaprzeczają podobność Duszy niematerialney ciałem rządzącey, a uznają BOGA szczerym Duchem, który daie ruch Ziemi i Niebu!

To wszystko dowodzi, że ten od BOGA, i od prawdziwey Religii, dzieła jego oddala się, kto Rozum umorza; że nadto wszelkie błędy nasze z nazbyt wielkiego myśli roztargnienia pochodzą. Przyzwyczailiśmy namiętności i zmyśły nasze do tak krzykliwego głosu, iż więcej innego języka nie słyszymy: ich nauki są tak zwodzace, i tak na szemu zepsuciu przyzwolite, iż ich głos oszukuje nas i uwodzi. Kto przemarni część życia swego na słuchaniu zgiełku świata, który szaleć nie prześtaie, taki ma, sam Rozum za szaleństwo.

Jdź, mow temu Bogaczowi, że tego szczodroty z przechwalaniem się i dumą nie bywają poczytane za usługę miłości, albo naydaley są uczynkiem obu-

obumarłym; on cię nie zrozumie. Jdź, mow temu Panu, że mowić z pogardą do naylichszego człeka, iest to upodlać ludzką naturę; on będzie sztydził z uwag twoich. Jdź, mow Wielowładcy, iż strasznie przewinia, ieżeli się daie uprzedzać przeciw ostatniemu Poddanemu, nie rostrząsnąwszy dobrze, zkąd pochodzą te skargi i doniesienia; że powinien odpowiedzieć Bogu za złe w Państwie swoim popełnione, ieżeliby nie przedsięwziął frzodkow do poznania złego i iemu zapobieżenia; on zaś osądzi, iż ta Moralność iest zbyttecznym rygoryzmem. Jdź, mow tey Niewieście światowey, że iey zbyttek i wdzięki próżności są zgoła przeciwne duchowi Ewangelii; ona zaś odpowie, że powinna swoją godność utrzymywać. Jdź, mow temu kosterze wiecznemu, że swoiemi pieśniadzmii czasem nie powinien rozrządzać podług swego uroienia, i że tego wszystkiego używanie prawem określone; a on się będzie śmiał. Jdź, mow na reszcie temu Duchownemu i te-

mu Zakonnikowi, że godności, których pragną, zgubią niezawodnie ich duszę, że czynić nayraniejszy krok przez siebie albo przez innych dla wyrobienia sobie Beneficyum z obowiązkiem czucia na Duszami, iest to w samey rzeczy ciężko zawinić; a oni cię mieć będą za idyotę. Tak więc każdy, tłumiąc w sobie samem głos Rozumu, samego tylko szelestu namiętności słucha; i tem sposobem pokolenia wprowadzają z sobą następstwo błędów.

Nie uważamy, że nasze ku Bogu obowiązki są iedyną cechą, która kładzie różnicę między nami i zwierzęty; bo mają zmyśły i namiętności iak i my, i rownie są do miłości i wdzięczności skłonne: przeto, według zdania Rymotworcy **BOG** dał nam głowę w górę podniesioną i oczy w niebo wzglądać usposobione, zaśczyt, ktorego nie mają bestye, zawsze ku ziemi nachylone. Ach! ieżeli będziem spoglądać na nas iak na stworzenia i iak na Chrześciany, iak wiele względów, które nas wiążą z **BOGIEM** i obowiązuia iemu służyć

służyć i iego kochać! Cała istota nasza uważona tak w swoich ruszeniach iak i w myślach, tak w działaniu zmysłów iak i w uczuciu serca, powinna mieć iedną czynność i iedną wolą a nie inną tylko czynić dla BOGA i w Bogu. Wszystko iest przywarą w nas i okolo nas: skoro od tego, który nas zachowuje i ożywia, chcemy się oderwać. Patrzmy, po tych uwagach, co za obłąkanie owych, którzy nie wazą się wzywać BOGA, ani go, co większa, wymienić; bo wiedzieć potrzeba, że ten nieszczęsny wiek, prawdziwie potwora wieków, przyszedł do takiego stopnia szaleństwa albo raczey bezbożności, iż używa wszelkich innych słów dla uniknienia słowa BOGA. Jak wielka hańba dla nas, a tem straszniejsza, gdy sami Poganie mówią nieustannie o Bóstwie! ich Rozum oburzyłby się bez wątpienia przeciwko temu językowi modnemu, który tylko natrąca słowa *Natury* i *Trafunku*, słowa, tak niezrozumiane iak śmieczne.

Niech przepadnie na wieki taka
Filo-

Filozofia, a niech wszystko co w nas
 jest, według wyrazu Proroka, błogo-
 sławi Pana! On uzdrawia nasze słabo-
 ści; naszym nieprawościom przepu-
 szcza; wyrывa nas z bram śmierci i
 swoim miłosierdziem uwięcza: on na-
 pełnia nasze żądania, i młodość naszą
 jak orla odnawia, on ma ku nam toż
 politowanie, które Ojciec ku Synowi
 swojemu, on zna naszą ułomność, i
 wie że prochem jesteśmy: on wylewa
 swoje dobrodziejstwa, z pokolenia w
 pokolenie, na wszystkich jego się lę-
 kających; on nam w niebie mieszkanie
 przygotował, i królestwo jego nigdy nie
 będzie miało końca. Gdy zakładał fun-
 damenta ziemi, miał nas w oczach
 swoich; i gdy odnawiał świat przez
 Wcielenie Słowa swojego, mieścił nas
 na drodze zbawienia.

Jeżeli wszystkie te dowody nie
 wzbudzą w Duszy naszej miłości
 wszelkiej i wdzięczności, nie jeste-
 śmy coś więcej nad istoty roślin po-
 dobne, i całe straciliśmy Rozum. Przy-
 dzie dzień, i nie jest daleki, którego
 gdy

gdy tak świat, iak to wszystko zniknie, co nas pieści i bawi, nie pozostanie się więcej dla Duszy naszej iak rozmyślanie Boga: na ten czas zobaczymy iak wielce rzecz była potrzebna zabawiać się Prawem iego i w nim się ćwiczyć. Dawid z niego iedyną sobie czynił roskosz, iak się pokazuje w Psalmach iego przedziwnych, ktore, gdybyśmy kochali prawdę, nad wszelkiebyśmy bez wątpienia dzieła Rymopiskie przekładali. Uymuią one za serce, miękczą, zadziwiają, i iedynie miłość wmawiaią i wdzięczność.

Jstoto istot, któryś mnie uformował, i odebrał od łona Matki moiej, otworzył me wargi i oczy moie, umocnił kroki moie, który wiesz liczbę włosów moich i kropel krwi w ciele moim sączących się, który przenikasz myśli moie, poznaiesz moie żądania, zamyśli i sny same, który wspierasz pamięć moję, oświecasz rozum, rozprzeżerzasz serce i zaplemiasz imaginacyą moję, który mnie napełniasz nadziejami, obdarzasz dobrami i daiesz

teraz

teraz ruszenie palców moim: Ciebie cały mój Rozum nazywa BOGIEM swoim, Ciebie uznać za najwyższego Władcę i Poruszydela świata tego, i Ciebie wzywa jako swojej nadziei, swego światła i pociechy. On wydawał się, ten Rozum, jak iskierka w posród ciemności, kiedyś Duszę moję z ciałem moim złączył; ale teraz, stawszy się gwiazdą, przebiega zawód, gdzie idzie za tobą, jak za Słońcem, i w nim swą jasność czerpie.

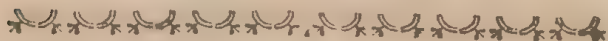
Winien Ci tedy jestem, o mój Boże! to wszystko co mogę, co czynię i czem jestem: zawsze w posród mnie, acz zawsze Stwórca i Caliciel wolności mojej, Ty nauczasz Rozum mój, Ty sprawujesz że działa i mówi. Tak jest, Ty jesteś, ponieważś sam Wszemmocny, który iemu twe wole zapowiadasz, i rozkazuiesz mu mnie ie przesyłać bez odmienienia. Gdyby me namiętności nie szumiały, gdyby moje zmyśli były posłuszne, nauczyłbym się z głosu iego całej obszerności moich ku tobie obowiązków, i wiedział-

C bym,

bym, że na samo Jmie twoie wszystko we mnie powinno wylewać się na dziękczynienia, i topnieć jak wosk przed ogniem. Struś, w głębokości puszcy, wzywa Cię krzykiem swoim: Lew, mocą swoją, oddaie hòld Maieństawi twoiemu; mòl takżę przez swe ruszenia i obròt, zwiastuie wspaniałość twoię: i ia przez moy Rozum, dar twoy naydroższy, uznaię wieczne panowanie twoie, i głoszę, że iesteś BOGIEM po trzykróć Świętym.

Jakiegoż uszanowania Rozumowi naszemu nie winniśmy, gdy za iego pomocą nad wszelkimi zwierzęty, panujemy, i staiemy się zdòlnemi, aż się do Tronu samego BOGA podnosić? Posłrzegam go, ten Rozum drogi, iak Słońce między Płanetami, ktory czynnościom naszym, i naszym pragnieniom udziela swojego światła. Bez niego nie mielibyśmy żadnego o Bogu wyobrażenia: i coż iest istota Bostwa poznawać niesposobna? Bez niego nie wiedzielibyśmy, iezeli iest na świecie Religia i zupełne posłuszeństwo powadze

wadze Kościoła równie nieomylnego iak ustać nie mogącego; bez niego na koniec ani byśmy dobrze żyć, ani dobrze umrzeć nie myśleli.



ROZDZIAŁ III.

O OBOWIĄZKACH KU NAM SAMEM.

Potrzeba w serce nasze zstąpić, jeżeli rozległość powinności naszych z naszą osobą zobopólnych poznać zechcemy. Nie jesteśmy ani istoty losem utworzone, ani stworzenia obojętne, ale dziełem na wybór BOGA pełnego mądrości, i którego zamysły tak są nieskończone iak i doskonałości. Daremnie cudaczna Filozofia założyła, że człowiek, równie iak to wszystko co go okoliczy, jest gadką nigdy nierozwiązaną. Mamy Rozum nauczający nas poznawać siebie, który oddzieliwszy w oczach naszych istność rozumną od istności ciała, oświeca nas, co obydwóm winniśmy.

Dusza, równie jak ciało, ma swoje potrzeby, i toż samo prawo wymagać po nas, aczkolwiek sposobem odmiennym, ustawicznej czuyności i starań. Imaginacya nasza powinna się karmić nadziejami, któreby nam nasze niedzczęścia łodziły; pamięć nasza, napępniać się czynami i przykładami, któreby nam nieustannie Opatrzność przypominały; wola nasza, niecić pragnienia, których wieczność byłaby początkiem i końcem; nasz rozsądek, przykładać się do rozmyślenia prawd pożytecznych; nasze na koniec ciało, niszczyć się, z roztropnością iednak i umiarkowaniem na usłudze tego, przez którego ruszenie i życie mamy. Pokutnicy nawet błędzą, ieżeli, używając ostrości życia nad swe siły, zostaią w stanie nieposobności do pracy. Choroba przeszkadza nam w powinnościach naszych ćwiczyć się, i staie się winnym, kto się albo przez rozpustę, albo przez nieuwagę w chorobę wprowadza. Bądźcie mądrymi z trzeźwością, mówi Wielki Apostół.

Te

O OBOWIĄZKACH KU NAM SAMEM 37

Te obowiązki nie są arbitralne, ale wydobyte z istoty nawet naszego ciała postanowienia; inaczej, moglibyśmy żyć na los, i wyzuć się z wszelkiej przystoyności i rozumu. Stworca, stwarzając nas, chciał, abyśmy, będąc dozorcami własnych Osob naszych, umieli powodować nami według prawidel sprawiedliwości i prawdy. Rozum ztąd osadzony w głowach naszych, aby spływał na całą naszą istotę, i iey sprawami nakształt Jednowładzcy kierował: tam, iak na tronie swoim, on nam zwiastuje swe prawa, on nas o woli Przedwiecznego zapewnia; my zaś, gdy chcemy żyć wzorem Filozofów Chrześciańskich, nic lepszego nie czyniemy, iak kiedy ią przyimuiemy.

Natura ludzka zamiast aby miała być rzeczą pogardy godną, iak się niektórym Cynikom śniło, i iak Libertyni udaiają przez sprosne siebie samych okaleczenie, owszem iest godnością ze wszech najświetniejszą. Wszystko, iak Pifino mówi, stało się dla człowieka; a lubo dzisiay niektórzy pięknie sobie roiają

roią, że Księżyc i Planety są zaludnione, nie mniej jednak prawda będzie, że, iak iesteśmy wybornem dziełem Boskiem, tak gwiazdy i Słońce ku naszym iedynie potrzebie zostaią. Rozum nie przestaje na domniemaniu i udaniu zmyślonem; on potrzebuie dowodów. Sama nasza myśl, która się w momencie po wszystkich świata kątach przechodzi, która wyobraża sobie okolice tysiąc razy niż cały świat ogromniejszy, i poddaie pod swoy sąd wszystkie ciała nas otaczające i nad nami wiszące, zadosyć iest dla przyzwoitego nam okazania, czem iesteśmy, i co możemy. Jesteśmy przepaścią wielkości, kiedy na zem pragnieniom i myślom biegu pozwalamy, a niebo i ziemia proszkiem się tylko w oczach naszych stają. Ileż razy podniesieni aż do Świątnicy Przedwiecznego, nie czuliśmy, że się Dusza nasza uwalnia z więzow, i niejakim sposobem ubóstwia? Ach! gdy kto tak ściśle przywiązuie się do Istoty istót, gdy iest Królem takiego tu świata: ma zapewne wspaniały do sprawowa-

O OBOWIĄZKACH KU NAM SAMYM 39

wowania urząd, i nie może na los krokiem postąpić, bez podania się na niebezpieczeństwo i przewinienia.

Jak wiele cudów w nas samych zawiera się! iak wielkie skarby bogactw w rozumie naszym, w pamięci naszej i imaginacyi! Umieszczeni między Bogiem i stworzeniem nierozumnem, należy nam się zafczyt, dobrze myśleć, dobrze pragnąć, dobrze żyć, i dobrze umrzeć. Którzy, żyjąc bez uwagi, albo żądają pomyślności cielesnych, albo uduają się za szumem świata, ci kałą i ofszpecają dzieło Stworzyciela. Rokazano nam, i ten sam jest porządek Przedwiecznego, utrzymywać godność istot nieśmiertelnych, i podnosić żrzenie nasze po nad wszystkie świat dla zatopienia się w Bogu, nadziei naszej i naszym uszczęśliwieniu. Z zapomnienia obowiązków ku sobie pochodzi, że widzimy zewsząd pysznych, wyniosłych, łakomców, rozwiązłych, Autorów sprośnych i bezbożnych. Duch staie się przewrotny, serce się psuie, a człowiek na ów czas poniża się sobąem nayupodleńszym. Ro-

Rozum nie przestaje nam tych wielkich prawd powtarzać: on, który chciałby nas widzieć żyjących życiem całe duchownem; on, który dla wzniecenia w własnem sercu naszym zgryzót nami chwiejących, częścią używa głosu sumnienia naszego, i częścią nam wystawia powinności nasze, iako doskonałość istoty naszej i uszczęśliwienie dni naszych. Markus Aureliusz, ten Cesarz Filozof, mówi na początku księgi swojej: iż, nie narzekać na Matkę swoją, nie gniewać się na swoich Nauczycielów, kochać się w nauce, nauczyć się od Mamki swojej; a zaś od swoich Domowników, być ludzkim: ale gdyby się był poradził Rozumu swego, byłby poznał: że Dusza jego, którą być inniemał śmiertelną, jest prawdziwie zepsuciu niepodległą, a różni Bożkowie, których przypuszczał, szalonusinką baieczką: byłby poznał, że winni będąc posłuszeństwo naszemu własnemu Rozumowi iako promieniowi przez się niebieskiemu, na złe zarabiamy, jeżeli nie mamy
pie-

O OBOWIĄZKACH KU NAM SAMEM 41

pieczy zabezpieczyć sobie dobra wiecznego: byłby poznał, że przez wzgląd na dwie istności tak od siebie dalekie iak Dusza nasza i ciało, powinniśmy kochać nas i nienawidzić, szanować nas i nami gardzić, szukać się i chronić, podwyższać siebie i uniażać: byłby poznał, że miłość, którąśmy winni samemu sobie, iest prawidłem i miarą miłości bliźniemu powinney.

Nie masz człowieka, któryby, bez pomocy książek i Nauczycielów, nie zakosztował w tych zdaniach, ikoro, oddaliwszy się od zgiełku namiętności i świata, chce wnieść w siebie samego i słuchać. Nasze wyobrażenia swódy kres, pragnienia nasze swoje granice mają, a powinność nasza na tem zależy, aby poznać, iak daleko to wszystko zasiągać i dążyć może. Dusza nasza ma rozmaite zachwiania i przypadki onę czasami obudzające z ostrzeżeniem iey o początku i przeznaczeniu swoim: na ten czas dopiero zapatrujemy się na śmierć iak na utrzenkę nowego życia, i na ten czas obraz

obraz żywy przyszłego zmartwych-
wstania obowiązuje nas ciała nasze
szanować. Prawda, że nasze członki
są tylko ziemią sztywnie ułożoną;
ale dla związków najściślejszych,
które mają z Duszą naszą nieśmier-
telną, i dla spółprzykładania się do iey
spraw, być u nas powinny szacowne;
a zatem nie wolno nam, ani ich srom-
ocić, ani nadwężeć. Cała nasza isto-
ta jest iedynie pokładem, który nie-
gdyś złożemy temu, który nam go po-
wierzył; ile że wszystko dzieło BOGA
powinno się do niego powracać.

Ta uwaga prowadzi nas do tych
w szczególności obowiązków: naj-
przód do zachowania szczęśliwey pro-
stoty, w które weśmy się urodzili, i która
była całą zasługą niewinności naszej:
powtórę, aby nie mazać Ducha i ser-
ca naszego przez niebezpieczne z kim
przewrotnym spółkowanie: po trzecie,
aby utrzymywać, przez baczność zbyt
troskliwą w słuchaniu Rozumu, nale-
żytą zgodę, między Duszą i zmysłami
nigdy nieprzerwaną; po czwarte, ochra-
niać

niać ciało nasze od wszelkiego zbytku, roztropności i trzeźwości przeciwnego. Wielki Augustyn naucza nas, że się miał zawsze na ostrożności przeciw sobie samemu, bojąc się ażeby nadto nie pozwolił zmysłom zaiste nienasyconym. Oko, mówi Mędrzec, nie trudzi się widzeniem, ucho słyszeniem, ani język mową. Zawszeby chciano smakować i czuć tak dalece, iż nasze życie zdaie się być cale bydłęce: a gdy już słodkiego uczucia w sobie nie doświadczamy, w tęsknotę i mdłość serca wpadamy. A zatem wystawiamy sobie Samotników iak ludzi nayniezczęśliwizych; pozbycie w ich życiu i oddalenie się od widowisk, igrzysk i wszelkich tych prześwietnych szaleństw, które nasze marnotrawstwo wymyśliło, zdaie nam się być szczytem nieszczęśliwości i rozpacz: iednakowoż oni, gardząc temi wspaniałemi fraszkami, tylko Rozumu swego słuchali; iak my nie słuchamy iedno namiętności naszych i miękkości życia, szacując ie i za nimi śledząc. Coż nam w
prawdzie

prawdzie mówi Rozum co do używania zmysłów? Jzaliż nas nie ostrzega, że ie trzeba mieć na wodzy, i nie pozwalac im, chyba co może zmierzac do uszczęśliwienia Duszy? Nie daiesz nam poznawać, że, nudzac sobą, i przebiegając od rzeczy widzialnych do widzialnych, nigdy się nasycić nie możemy; że niemasz spoczynku iak na łonie prawdy? Ach! aż nawet na czasie zaśnienia, używa nie raz Rozum snów naszych dla zatarecia w nas smaku rzeczy znikomych. My to być przypadkiem sądzemy; a to iest on, który, przykrząc sobie, że mu się ustawicznie przez cały dzień przeciwią, kradnie spokojny moment, i mówi chociaż z niebezpieczeństwem, że nie będzie słuchany.

Rozum, tak sobie postępując, właściwy urząd swoy sprawuje. BOG nam go dał iako tajemnego. Napominacza w złym nas i dobrym czasie przestrzegającego. Ludzie, będąc głuchemi na głos iego, sprzeciwiają się więc zamyślom Opatrzności, i tworzą w sobie

famych, naystraszniejszą Anarchią zamiast mądrego Despotyzmu, którego sprawowanie do ich Duszy prawnie należy. Nie sędzę, żeby mogli być okropniejszy obraz nad obraz człowieka zapominającego co sobie powinien, i co jest. Puszczony na wszelkie losu dziwaństwa, otwiera sobie między sercem i duchem swoim przepaść, gdzie wszelkie giną uwagi.

Można rachować cztery różne Osob. rodzaje; u których wszelkie wyobrażenie ztarte obowiązków nas tyjących się: Materyalistów, którzy, uznając Duszę samem igrzyskiem muzykulów i żył swoich, zapatrują się na swe życie iak na ruszenie kuli na los rzuconey i toczącey się, pokań nie doydzie do swego kresu: Libertynów, którzy, wysycenie namiętności zakładając sobie za całą szczęśliwość, nie wiedząc zgoła o wielkości naszego przeznaczenia: ludzi blachych, którzy uwiedzieni płochością mody i iakiegoś grzechnego dowcipu, myślą nadewszystko iak podobać się i świecić: Wiel-

ko-

kościów, którzy, biorąc swe tytuły chimeryczne za cnoty, bogactwa za talenta, i rokoszy za główne sprawy, nie zabawiają się jak iedynie, około utrzymywania wysokiego swego stopnia i smakowania w tem wszystkimi, co tylko zbytek wymyślić może. Darma Rozum ma wołać u tego gatunku drobiazgu, o którym nawet, czyli się znayduie, nie wiedzą.

Nie iestże dziwna, iż w tey wielości niezliczoney Osób do rozumowania zdatnych, tak się mało rozumuiących liczy! Boją się, aby znowu siebie nie znaieść, i wolą raczey puścić się na życie właśnie będlące i zaniepewnić niezmiernie wieczności uszczęśliwienie, niż wnieść w siebie samych. Gołąb zdaie się rozmyślać, wróbel rozważać, a sam człowiek wszędzie, gdzie go nie masz, lubi się błąkać. Jeżeli niby przychodzi do siebie, to szczegòlnie iednoczy się dla szczerego zysku, albo podae się na rozproszenie ducha.

Szczegòlności obowiązkow ku nam samem są przecież nieskończono-

ne. Wszystko, tak w nas iak koło nas ma swòy koniec i swòy użytek. Rozum nasz iest ze wśzech naybogatszą dziedziną; a przeto z iego łona powinniśmy wydobywać pobudki pociech, gdy iesteśmy strapieni; sposoby wyżywienia, gdy iesteśmy w niedostatku; światła, kiedy idziemy po omacku. Przez te związki z BOGIEM, przez frzodki ostrożności swoiey i przenikania, przez bystrość i żywość swoję on nas oświeci, wesprze i podniesie. Zaden prawda nie powinien troskać się o nazajutrz, według przykazu Ewangelii; ale obowiązany iest pracować i *zadowlecipiać się* dla zarobienia sobie dobra potrzebnego, aby się nie zdawał kusić Opatrzności

Zycie nasze nie iest życiem urojenia. Prawo przyrodzone wszystko rozrządziło, a Chrześcijańska Religia wszystko wydoskonaliła. Nasze potrzeby i smaki, nasze dobre i złe, nasze uciechy i boleści, nasze łzy i śmiechy, wchodzą w abrys przeznaczenia naszego; ieżeli iego burzemy
perzą-

porządek, okropnem stajemy się zamieszaniem i straszna sobie gotujemy przyzłość. Świat cały naszym być powinien wizerunkiem: kwiaty i owoce rodzą się w swym czasie, i nocy i dni nigdy się nie mieszają.

Tylkoć to w porządku życia prawdziwie środzognego każdy trafia do celu uszereżenia się niedoskonałości; nowe staranie, którego Rozum po nas wyciąga, a staranie tem ważniejsze, im kto mniej na nie baczny. Ktoż nie pozwala wolnego wstępu występcom, i kto je usiłuje wykorzeniać? Złe, od młodości naszej wchodzi przez uszy i oczy nasze: oddychamy nim, że tak rzekę, z powietrzem; tak się zaraza powszechnie rozeszła. Nasze pierwsze myśli, są częstokroć błędami: ale jednak, ledwieśmy siedm lat mieli, kiedy już Rozum wyrozumny głosem do nas mówił. Przypomniemy sobie ten wiek, który nakształt cienia minął, a postrzeżemy, że nie zaczęliśmy, zaraz od owego czasu, grzeszyć tylko z żalem i wstydem. Byliśmy

liśmy już ostrzeżeni o piękności porządku, o niebieśpieczeństwie, w które czerniący tę piękność wpada; i co raz bardziey starzełismy się, zaraześmy czuli, iż nie masz człowieka poszanowania godnieyszego nad tego, który się pamięta, i nauki potrzebniejszey iak zdążać do doskonałości.

Gdyby tak wiele tytułów, które ludzie powymyślali, nie było przyćmiło kosztownego zaszczytu stworzenia rozumnego, patrzalibyśmy na nas w posród świata tego iak na tyla Królów, których panowanie nad kruszcami, roslami, zwierzęty rozciąga się; ani byśmy o względach, które Dusza nasza nieśmiertelna sama sobie winna, nie powątpiwali. Niewinność aby ją zachować albo odzyskać, Religia aby się w niej ćwiczyć, wieczność szczęśliwości aby ją zasłużyć, piekło aby się go uchronić, nie są zapewne rzeczami obojętnemi. Bog by to dał, ażeby tyle zwyczajów dziwacznych, u świata za prawo przyjętych, w rzeczy samey wytępiono, a widziano na ich

D miey-

mieyscu troskliwość, którąśmy około zbawienia naszego mieć powinni! Rozum na nas woła, że, urodzeni do własnego dziedzictwa szczęśliwości, jesteśmy rzetelnie głupcami, jeżeli się nie chwytamy wszelkich do uszczęśliwienia środków. Ey! któreż to są te środki, jeżeli nie nasza dokładna pilność w pełnieniu przykazow Prawa?

Przydaymy do tych powinności, które nie są ani obojętne, ani chimeryczne, baczność na to, aby nigdy nikogo nie gorszyć, i dobrą sobie ocalać sławę. Wiem, że sprawiedliwy bywa częstokroć bardziey, niż kto inny, na potwarz wystawiony, a przeto, jeżeli go zemstwa albo zazdrość czerni, nie powinien się ani trapić, ani troskać; ale dosyć na tem nie dawać powodu do złego mówienia. Tegoć nas Rozum uczy; bo to zawsze on jest, który, gdy go umiemy słuchać i poważać, powoduje nas i oświeca.



ROZDZIAŁ IV.

O OBOWIĄZKACH KU BLIZNIEMU.

Wszyscy ludzie iedną i iednego gatunku są ziemi bryłą; ich zaś Rozum, lubo więcey albo mniej czynny, podług różności sił ciała i rozmaitości dowcipów, upatruie zaiednako obowiązek zasfły wzajemnie sobie sfuzenia. Każda Osoba, sądząc o guście i potrzebach drugich przez swoje własne potrzeby, wrodzoną się sfłonnością nakłania do uczynności. Jest zaś iście rzecz bardzo żalosna, że chuci każą ufępować ludzkości; i gdy tam bardziey wydaie się zemsta i zazdrość, gdzie łagodności i politowania sfusznie spodziewać się miano.

Tem ciężey nad nami ubolewać potrzeba, gdy pozwolamy gniewowi i nienawisci: im chętniey zwierzęta same pomoc sobie dają. Jak wiele razy nie byłyby się nami zdały za Nauczycielów, gdybyśmy byli. iak przystoi, rozumnymi wziąć ie za wizerunek?

Da

Czło-

Człowiek gwałtowny znajduie swoje potępienie w gołębiu; leniwy w mrówce: atóż iak instynkt sam bestyy staje się nad rozum ludzki wyższy, kiedy go źle używa.

Niepomiar dóbr, równie iak nierówność stanów, znacznie odmieniły ludzkość. Który spoczywa na kosztownem łożu, i potraw używa naywyborniejszych: z wielką często przykrością uznaje Brata swego w Wieśniaku na ziemi śpiącym i iedzącym kawałek chleba w pocie czoła. Jeżeli się kto zbliży, w osobności, do Osoby ubogiej i podłego urodzenia: w krótcie wetuie tego, w publicznem miejscu, przez ton dumny i minę pogardy, albo naydaley, niepamięci. Ale tu Rozum broni sprawy 'Narodu ludzkiego, i grzmi w sercu pysznego i wyniosłego: on im nie prze staje powtarzać, że sama, nad wszelkie wyniosłości, Dusza wspaniała; i że wszystkie Dusze, co do swego początku i przeznaczenia, są iednakowe u wszystkich różnych Osob: on im przypomina stan słabości i niedosta-

doświadczenia, w którym się wszyscy urodziliśmy, w nim wszyscy bez braku pomrą.

Spółczesność mając BOGA samego za Stawiciela, staliśmy się buntownikami i gorszymi nad Dzikołogów, jeżeli ich nie dopełniamy powinności. Potrzeba było, dla pięknej zgody świata, żeby był na ziemi tok potrzeb, zysków i nawet przesądów do jednego się celu stosujących; a ta potrzeba, daleko od tego, aby miała co przykrego, i owszem jest między obowiązkami najsłodsza i najszcześniejsza. Żaden nie jest człowiekiem, ani się nie cieszy dobrem iestestwa, chyba gdy się wylewa na hojność i dobrodziejstwa. Nie masz cudzoziemców dla prawdziwego Filozofa. Jako obywatel świata, kocha zarówno Greka i Indyanina, Azyatyka i Europejczyka; płacze z smucącymi się, i śmieje się z cieszącymi takdalece; iż wszystko wszystkim, pożycza bez zysku, daje bez żalu, kontętniejszy ze kogo zobowiązał, jak gdyby mu wszystkie korony świata ofiarowano.

Taki

Taki tryb życia zda się bez wątpienia dziwny, a podobno bałeczny; z tem wszystkim jest iedynym głosem Rozumu. Jakóż, łakomcy i pyszni są głuchemi, kiedy się swoimi złemi żądżami uwodzą. Nie masz poniżenia bardziey upodlającego w oczach mądrości, iak twardość i zaścalenie serca ku nieszczęśliwym. Nie uznawać ludzi i niemi gardzić, nie iestże to lżyć własnego swego obrazu? Jeżeli ich poważamy dla ich bogactw i okazałości, przenoszymy robotę ziemi nad dzieło wyborne Boga. Ey! od któregoż to czasu odzienie więcej niż ciało, i srebro więcej niż Dusza nieśmiertelna waży?

Nie potrzeba suszyć się nauką dla poznania tych prawd; potrzeba tylko porozumieć się z sobą samem: każdy znajduie w sobie związki nayściślejsze z swego rodzaju istotami. Myśli nasze ustawicznie snują się obliżnim, słowa nasze do niego obracamy, nasze odwiedzenia, listy nasze tak są dla niego, iż mimo zatwardziałości albo obojętności naszej, przymuszeni bywa-

bywamy udawać się iak nayeczęsciey do Społeczności. Człowiek do samotności nayprzywiązanszy, bywa iednak w pośrzed pól i miast, które inni ludzie uprawiają, albo w nich mieszkaia. Cóżby się stało z Monarchą, gdyby od niego wszyscy Poddani stornili? co by się stało z Panami, gdyby nie znaleźli ani Dómowników, ani Maniów? co by się z nami samemi stało, gdybyśmy, zostawieni własnemu naszemu iestestwu, nic więcej nie widzieli około nas iak drzewa i skały? Samo wyobrażenie Miasta, gdzieby się kto sam znaydował, strachem zaprawdę napętnia. Bogacz i Rolnik zaiednako potrzebuie iedn drugiego dla wyżywienia: całe życie nasze iest iedynie ustawieczną podległością; i kto się mniema być naywolniejszym, iest częstokrót naywiększym niewolnikiem,

Z tych to uwag, przez Rozum natchniętych, promień nieśmiertelności w człowieku na pozór naylichszym postrzeć można, oraz szczycić się nazywając go Bratem swoim. Darmo kto
obcho-

obchodzi się z ludźmi nam służącemi, dumnie i z pogardą; niemniej są oni istotami do nas zupełnie podobnemi. Darmo pycha, aby miała prawo ich poniżyć, rozsiewa, że są do zysku przywiązani: nie byłaby to rzecz całę osobliwa, aby ludzie, którzy nic nie mają, i widzą okrutną dla siebie przyszłość, służyli, z szczeręgo przywiązania i z szczeręgo upodobania, Panom, z niemi nie raz iak z bestyami postępującym? A do tego, iestże kto kiedy wolen od obowiązku kochania bliźniego swęgo, acz w nim wady panują? Osoby nawet, które trują dobra nasze, szarpią sławę, i targnęłyby się na życie nasze, nie powinny wzniecać niechęci i nienawiści naszej; kochać wszystkich ludzi o iakieżkolwiek bądź występku obwinionych, iest to oszczędzać własney krwi swojej, szanować własny swój rozum, i kochać własne iestestwo swoje. Dusza nasza iest podległa tak wielu odmiennem uczuciom, iż, gdy nie możemy żadną miarą szacować Osoby, możemy przynajmniej nad nią ubolewać

lewać. Naywiększy złoczyńca tem bardziey ma prawo do naszego politywania, im iaśniey nasza własna ułomność uczy nas, że wszelki człowiek od BOGA opuszczony, na wszelki występpek rozpasać się może. Kto stoi, mówi Apostół, niech się strzeże, aby nie upadł.

Jak wielka różnica w Społeczeństwie, gdyby miłość, która Duszę iego być powinna, gruntem iego była i zasadą! Każdy wybaczalby przywarom, darowałby fraszki, nie miałby chęci ani szydzić, ani panować, słowem, byłby powolny, pokorny, cierpliwy, i tylko szukał zaskarbiać sobie życzliwość albo przyjaźń. Zaisie nie iest to pisać pochwały ludziom, kto rozumie, że naprzykład są obowiązani wdać się w grę, aby uniknęli ziorzeczenia. Ey, coż to! Dusza niesmiertelna i ukształcona do cnoty, będzież musiała udawać się do podstępów dla zadosyć uczynienia powinnościom swoim! Co za cios upodlenia!

Lecz iakąkolwiek kto dobroć
mieć

mieć może ku bliźniemu, Rozum nas naucza, że tylko po części, co ludzkość wyciąga, pełni: ieżeli, nie zapuszczając troskliwości swoich nad to życie, prześtaie na wyrobieniu albo życzeniu Braciom swoim, pomyślności przez się doczesnych. Taż sama przeorność, którą powinniśmy mieć dla zabezpieczenia sobie szczęśliwey przyszłości, powinna się zarówno na wszystkich ludzi rozciągać. Obowiązani tedy iesteśmy wspierać radami użytecznymi, przykłady dobrymi, i mówić dla wpoienia miłości cnoty. Ten głos iest bez wątpienia głosem Rozumu, chociaż zdaie się obcy tym Gospodarzom, którzy przez swoje rozmowy sprosne a czasem bezbożne, są tak nieszczęśliwemi, iż zgaszą Religiją i niewinność w sercu Domownikom swoich; tym Rodzicom, którzy czynią sobie rozrywkę z rozwiozłości Synom swoich, albo nie zaprzatają się iak ich powodzeniem krotkotrwalem; tym Możnym po większey części, którzy śmiać być rozwiozłemi z większą śmiałością, z iaką

ką kto śmiałością nie śmie być cnotliwym.

Ach! ieżeli kiedy widziano powinności ku bliźniemu zapomniane, albo że lepiej powiem, zniszczone, to naypewniey w tem wieku: iuż więcey nie masz serdeczney miłości w Familiach, nie masz rzetelności w spotkowaniu z ludźmi; słowem, ani szczerości, ani przymilenia, ani wspaniałości. Każdy ma siebie za cel, i iedynie o sobie myśli: *Krewny, Przyjaciel, Obywatel*; czcze słowa, i zaledwie w swem znaczeniu znaiome. Miłość dziwaczna, śmieszna, a częstokroć głupia, zastąpiła mieysce przyjaźni; i po tych wpaśniętych zdaniach, których nam Dziadowie nasi tak piękne przykłady zostawili, nastąpiły zabawy zmysłów. Nie ieden, czytając nad to i słuchając Materjalistów, stał się materyą, i zamiast uciechy szuka lubieżności bydłcey i łprosnego zysku ciała. Policzył Duszę w poczet straszydeł, których nie widzi, o których wąpi, a przecię się ich boi: myśli, że wchodząc w siebie same-

famego usłyszałby Rozum szemrzący; zaczem gdzieindziej się bawi i topi. Osoby acz dosyć rozsądne na przyznanie ieszcze rzeczywistości swej Duszy, wpola ją atoli w płochości i czynności Rozum w niewolę pogrążające; i tyle właśnie, ile się im podoba, Społeczeństwo zachowują.

A iednak, czyli sobie kto tęskni, czyli się zabawia, winien Braciom swoim uczynność z niemi się widywać, z niemi rozmawiać, z niemi pomoc podzielać. Dar lez i śmiechu pozwolony nam iest dla okazania im radości albo smutku, ktòry z ich dobrego losu albo złego czuiemy. Gdybyśmy często myśleli, że nie iesteśmy stworzeni dla dogodzenia naszym zachceniom i upodobaniu, mniey bylibyśmy trudnemi w obieraniu Posiedzeń. Jakiś grzeczny dowcip, ktorego można nazwać szaleństwem wieku, skaził nas i zepsuł. Żądamy wdzięków, obyczajów, tonów i wyrazów modnych: talenta bez biedli i cnoty bez przyprawy zdają się nam staroświeckie i niesmaczne. Gdyby

by się umiano zabawiać, i mniej nierządu patrzano, daleko mniej byłoby rozpiefczenia i wytworności.

Będęz tu mōwił o humorze, tey nie pogodzie Duszy, ktōra, nie będąc ani gniewem, ani smutkiem, nagle na nas uderza i sprawuie, że Sąsiadów naszych i naszych naylepszych Przyjaciół biczem i ukaraniem iesteśmy. Ze Małżonkowie łaią, że Zony zrzedzą, że Panowie są nieludzy, to pochodzi, iż się temu nędznemu humorowi, tyranowi Społeczeństwa poddaia. On zaiste nagle przechodząc z bałamućwa do hipokondryi, z kochania do nienawiści, z pieszczot do łaiañ, z nadziei do rozpaczy, z łakomstwa do rozrzutności, wszelką nam odeymuie stałość, i nas nieiakim sposobem z nas samych ogółaca: on to wzbudza w nas iakieś potajemne między nami wstręty tak szkodliwe iak śmieszne, i często naylepsze nasze sprawy zostawia bez szacunku. Rozum, który tylko kroki z pomiarkowaniem uczynione potwierdza, bezuścannie się humorowi sprzeciwia. Jle-
kroć

kroćże on nam nie okazywał, że gniewać się bez żadney przyczyny, iest to cechą głupstwa? Jeżeli przestròg iego zapewne sprawiedliwych nie słyszemy, to przeto, że namiętności słuchamy. Naucz się, mówi nam Rozum, że człowiek tyle rozumny, ile ma początki dla siebie przewodnicze; że życie iego, zawsze iednostayne, nie powinno być mieszane przez przemiany buntujące: że serce iego iest uformowane dla wzajemnego z Duszą działania, namiętności zaś iego pòtąd są znośne, pòkąd ludzkość i cnotę wspieraia.

Ten głos wewnętrzny, gdybyśmy nie byli tak na złe rozpasani, odmiany w nas sprawowałby naydziwnieysze. Na tenczas widzianoby nas rzetelnymi w płaceniu długów naszych, i w pożyczaniu bez zysku: na ten czas odwiedzalibyśmy więźnia w ciemnicy i iego cieszyli; szukalibyśmy ubogiego w iego chatce i wspomagali go; wywiadowali się o Wdowie i Sieroście, i one ratowali: na ten czas pie-
niądze

niądze w ręku naszych byłyby środkiem zobowiązania, a wzięcie u ludzi pochopem wstawienia osoby zastrużonej i wyrobienia dla niej nagrody: na ten czas wstydzilibyśmy się nieiako, że więcej dowcipu, więcej dobra, więcej, niż drudzy, powagi mamy, obawiając się aby ztąd nie byli upodleni; na ten czas byłoby usilnością naszą zbliżyć odległość, którą tak nierówność Stanów równie iak zwyczaj, między naszymi domownikami i nami postanowił: na ten czas nie rachowalibyśmy w liczbę naszych dni, iedynie te, w któreby nam się, uiąć kogo dobrodziejstwem zdarzyło; na ten czas prace i poty, którychbyśmy Społeczeństwu nie poświęcili, mielibyśmy za kradzież iemu poczynioną.

Otóż krótki zbiór naszych ku bliżniemu obowiązków: ale daleko od tego aby ie kto pełnił, i owszem ieden z drugim wojne toczy, ieden drugiemu godność wydziera, ieden drugiego szkaradnie szarpie; a ponieważ Prawa nie ze wszystkim zaradziły o sławie

Oby-

Obywatelów, potwarczy piszą i rozrucają paszkwile nawyuzdańsze. Wiem, że gorliwość i cnota we wszelkich czasach na cios zapalczywości i niechęci podane były: wiem, że prawie nie było godnego Pana a nawet Osoby świętej, któreby haniebnie nie oczerniono; wiem, że ten jest bezbożnych zaszczyt zniesławiać Osoby na przeciw ich zdaniu idące, wiem i to, że pośmiewisko i potwarz zawsze niedostatek przyczyn zastępuje: ale nie wiedziałem, że nastąpi czas, w którym pożyteczniejszaby rzecz była i chwalebniejsza spotwarzać Pisarzy bogobojnych, niż pisać na obronę Religii.

Rozum, zawsze na straży przeciwko piśmóm uszczypliwym, i mówóm żołci pełnem zaledwie wierzy złemu w oczach iego dziejącemu się. Wie on, że ludzie okrutniejsi niż bestye, sposobu z umysłu szukaia, wzajemnie się gryść, zna i to, że co moment potrzeba odwoływać uprzedzenia zaięte i utkwione przez naśladowanie zdania pospolitego

stwa

fiwa. Osoby, które nie jeden bardzo często wystawia w kolorze wszelkiej nienawiści godnym, gdy się czasem daia poznać; miało nienawiści i pogardy, miłość i podziwienie wzniecaia. Nie masz podstęp i sztuki, któreby za zdrość nie wynalazła dla ohydzenia i zguby cudzey: ta gdy nie może uderzyć na rozum, biie na urodzenie; a gdy nie iest iey łatwa zaprzeczyć cnoty, ima się obyczajów. Wszyscy oplakuią to nieszczęście, a wszyscy codzienn są iego igrzyskiem. Zwycięstwo znakomite, dzieło sławne, nieraz buduią nieszczęśliwość dla Woioownika i Autora.

Gdyby każdy wiedział, co winien bliżniemu, procz tego. gdyby był rozumnym, nigdyby go nie potępił bez wysłuchania i roztrząśnienia, a co większa potępiiać go wzdychałby. Nero, tak iest, sam Nero kiedy mu podano wyrok winowaycy do podpisania, rzekł niegdyś: *Bogdaybym się był nie znał na piśmie*. Każdy sąd czyli publiczny, czyli potajemny iest sprawą Rozumu;

Rozum zaś wyciąga, aby złemu tylko z oporem wierzyć, i owszem aby sobie zawsze na dobre tłumaczyć. Dawid prosił codziennie BOGA ołaskę, aby nie słuchał uprzedzenia; i tać modlitwa wszystkich ludzi, a zwłaszcza Wielowładnych być powinna. Nie wola dobra, ale niewiedomość bezwinną usprawiedliwia.

Rozum, gdyby lubił dręczyć innych i im szkodzić, przeciwkoby samemu sobie postępował. Szanując i kochając bliźniego, każdy kocha siebie samego i szanuje; ile że nienawidząc Braci swoich, wiele sobie zgryzot przy sposobia. To straszna, mówi Pani do Sevigné, niecić nienawiść w sercu. Szczęśliwy! kto niezna ani zemsty, ani niechęci; będzie ulubion od BOGA i od ludzi. Najwięksi nieprzyjaciele ubлагani bywają i często się upamiętywają, kiedy się im kto samą cierpliwością i łagodnością broni; my zaś powinniśmy się starać wszystkich ludzi enotliwemi uczynić.

ROZDZIAŁ V.

O OPATRZNOŚCI.

Wszystko zwiastuje Naywyższy Rozum, który poroszczał nieba, umocnił ziemię, wykopał przepaści, i całemu światu ruch dał. On to czyni, że iskrzą się gwiazdy, ruszają się Planety, zielenieją pola, krążą wody; on to jest, który toczy krew tak w najmniejszym robaczku, iako też i w najmnieyszym Jednowładzcy; który, gdy mu się podoba, otwiera i zamyka bieg życia naszego; który zrachował i ziarnka piasku i włosy nasze, i przenika skrytości serc naszych naygłębsze: te zaś prawdy tak są oczywiste, iż Poganie sami z tem wyborem mówili. Seneka napisał rozdział o Opatrzności, gdzie uczy nas, iak wielce Rozum nasz jest wymowny i zniewalający, gdy idzie o to przekonać nas o Wszechmocności i dobroci Naywyższej Istoty.

Mamy tylko zapytać się tego Ro-

zumu naszego, abyśmy się nauczyli, iż nawet we wnętrznościach ziemi znajduje się czynność Mądrości nieskończoney, która stwarza źródła, rodzi kruszce, spaja dyamenty; Mądrości, która ognie pożerające, za najmniejszy woli jego znakiem wybuchnąć mające, zatrzymuje, i pod imieniem *Natury* ożywia nasiona i korzonki wszelkich roślin i kwiatów.

Niech niewiadość i bezbożność, iak chce, nie uznaje za początek i czynność na świecie iak szczególnie Naturę ślepą i dziwną: nie mądrzenia i życia, którego nie zafszepia Bóstwo, ta Władczyność, której iako się nic nie opiera, tak odmienia nic samo w iestestwo bez żadnego siłowania się procz szczerey woli. Co za wielkość! Bog chce; i wielość gadzin, ptaśtw i ryb powstaie, rusza się i słucha rozkazów Stwórcy. Bog chce; i Duchy do poznania i miłości jego zdolne, wychodzą, że tak rzekę, z rąk jego, ożywiają bryły ziemi sztykownie ułożone, i dziwne Społeczeństwo tworzą.

Bog

Bog chce; i Rozum, którego ani widzieć ani dotknąć się nie można, wyobraża sobie, układa, rozmierza, buduje, uważa Słońce, i jego wielkość wyznacza, nurza się w przyszłości, poymnie nieskończoność. Bog chce; i świat na Rzeczy-Pospolite i Krolestwa podzielony, zostaje spokojny pod Prawami przez sprawiedliwość napisanemi. Bog chce; i Religia, na pozór słaba, i za filary profltych Rybaków mająca, obala kapitolium, rozszerza się od wschodu aż do zachodu i ze wizech Mocarstw ziemi tryumfuje.

Jakże wysokie o Bogu myśli Rozum nam podaje! Prawdziwie narzędzie i tłumacz jego, ogłasza nam go za zbiór i pełność wszelkich doskonałości, które za rozległość niezmierność, za długość czasu wieczność, za granice nieskończoność mają. Opatrzność jest tylko mgnieniem oka, jeżeli tak można mówić, Boga potrzykroć Świętego. Spogląda; i już zmierzył ziemię, i zaludnia się, i kwitnie: spogląda; i wszystko się ocala aż do momentu, w którym

którym Świat, zbliżając się do upadku, będzie głosił przez swe zepsucie, iż nic stałego nie masz iak ten Bóg, którego lata się nie kończą.

Ale nie doświadczamyż ustawicznie w nas samych dzieła Opatrzności zawsze baczney i zawsze dobroczynney? Czuiemy, że myśli nasze, snując się ciągiem nigdy się rwącym, powracają do Zrzedła nieskończonego, i nie zdają się nam być rozumne i spokojne, iak gdy się tak wysoko podnoszą; czuiemy że dwoiaka czynność Duszy i ciała, która staie się iedną dla ścisłego ich związku, nie może się pogodzić, tylo za pośrednictwem i przytomnością Woli konieczney, zawsze obecney, i skutkującey bez wolności naszej przymuszenia.

Ale powiedz mi, człowiecze ślepy i przewrotny, ty, który śmiesz nie uznawać Opatrzności; iakże możesz najmniejszym palcem ruszyć? Poznaieszemuszkuty i żyłki, któremi trzeba ruszać, i czyli sobie pozwalasz czasu i trudu w ich kierowaniu? Chcesz
wy-

wyciągnąć palec twój, i wyciągasie; skurczyć go, i kurczy się. Jest więc w tobie coś nadprzyrodzonego, czego ty nie możesz widzieć, i co twoję wola tylekroć, ilekroć się ruszasz, wspiera i ratuje. Jeżeliś na to oka nie obrocił, albo, jeżeliś nie był sposobien zastranowić się nad cudem tak dziwnym; raczej tedy, gdy temu, czego nie pomyślisz, sprzeciwiasz się, osiadź w rzędzie bydła, gryź trawę z niemi, i słowa nie mów.

Ze kto do stopnia uznania Opatrzności doysć nie może, to przeto, że wyzuwa się z Rozumu. Nie kładę tylko pleć rośli albo kwiatu, tylko chytrość robaczka albo pracę pszczołki lub iedwabnicy, na dowód uznania Naywyższej Myśli, którey czynności, równie są dziwne iak zamyśły. Gdyby Świat był tylko dziełem trafunku, każde rękodzieło i samego nawet ula Mechanika znajdować by się mogła; ruch, instynkt, rozum, wszystko byłoby natychmiast pomięszane, i całyby światu w przepaści nayokropniejszej

szej mięszaniny zaginął. Sama przez się Anarchia iakichże nieszczęśliwości nie sprawuje! iakiż nieporządek widzieć dale się w domu, w którym Gospodarz ani posłuszeństwa, ani ufzowania nie umie nakazać!

Cycero, nieznając ieszcze Obiawienia, iedynie się do Rozumu swego udaie, aby zaprzeczył wielość Bogów; iednego tylko przypuszczaiąc, który nas zachowuje i stworzył. Jeżeli wno'zemy, mówi on, bieglność Architekta z piękności i wykonania swego abrysu: coż o Mądrości Wszechwładcy Naywyższego, rozbieraiąc różne tego świata części, nie powinniśmy twierdzić? Zaişte, Słońce to, które stawia się w czasie przepisany; ta noc, która co wieczór tak wiernie, iakby iej wolano, powraca; to przybycie i ustąpienie fali morskiej, które zdaie się mieć uszy do słuchania głosu Pana i do posłuszeństwa iemu; nie sążli, w oczach Rozumu, tylą świadkami zeznającemi na stronę Opatrzności wieczney, nieodmiennej, i w roskazach niezawodney?

Rozum

Rozum nasz, zapatrując się na te kręgi ogniste toczące się nad głowami naszemi, przypominając sobie te zbiory wód niezmierne pod nogami naszemi będące, im bardziej się myśza; tem więcej jest przekonany o wielkości Istoty konieczney, wszystko obejmującej, czyniącej wszystko, i wszystko poznającej. Tak jest, lichy nasz Rozum chociaż ginie w pośrodku tej materii płynnej, która jest około nas wszędzie, i w niej pływamy; chociaż nie poznaie ani istoty Duchów, ani materii: iednak pozostaie się dla niego dosyć pojęcia dla docieczenia, że świat sam się nie zrobił, że ten, co go stworzył, mniey, iak Bogiem, być nie może. Zaczem ani nauki, ani dowodów nie potrzeba dla dostrzeżenia głupstwa Spinozystów i Ateuszów. Wiśniak, gdy wżgląda w Niebo; dziecię, gdy uważa swoją słabość, uznają oni wszechmocność Stwórcy.

Nie iestże to Opatrzność, mówi Rozum do każdego z nas, która dobre i złe życia tego, czyli rzeczywiste, czy-

li uroione sobie, tak pogodziła i zrownała; iż wszyscy ludzie są prawie w iednakowym stopniu radości i smutku? Nieieście to Opatrzność, która dla ukarania Moźnych za ich zbyteczną chciwość i niepomiarkowaną wyniośłość puściła ich na tyła dziwać, iż zawsze uchybiają celu w dogodzeniu sobie? Nie ieście to Opatrzność, która dla urzetelnienia swych zamysłów porywa iednego na początku życia, a drugiemu sto lat żyć pozwala; tego obsypuje dobrami, a owego z majątku iego ogołoca; złych w pomyślność uposaża, a Sprawiedliwych potwarzami i utrapieniem doświadcza?

Jeżeli teraz wniydziemy w szczerą gòłność tego życia do żywności ciała należącego, które wszelkich prawie po nas zabiegów wymusza: takdalece znowu Opatrzność wydaie się, że iey nie można nie uznać. Wielu ludzi bez inney pomocy procz ręki i ich przemyślu żywią domowników nader licznych, i nie wiedzą po pewney lat

liczbie,

liczbie, iak na wszelkie swe koszta wystarczyć mogli: rzecz ta iest z doświadczenia i rachunku. Nie masz Rzemieśnika, który by w naywiększem podziwieniu nie mówił, iż nie poymuie, iakie były frzodki iego, że mógł przyiść do wychowania i wyżywienia dzieci swoich. Tenże sam Bog, który żywi pisklęta kruków iego wyżywających, pomnoża codziennie mąkę Wdowy z Sarepty, i pięcioro chleba dla nakarmienia pięciu tysięcy ludzi. Jlekreć, gdy cale zdawaliśmy się rozpaczać, nie czuliśmy piętna Ręki niewidzialney, która ocierała lzy nasze i ulgę naszym niešťczęściom czyniła?

Widziemy nieraz, przykładem Piotra Świętego, że łódka, na której płyniemy, tonie w pośrzod nawałności, i sędzemy wierząc nieudólnie, że ginimy: ale iak prędko wchodzimy w siebie, słyszemy głos do nas wołający, że zostaniemy w ręku BOGA, który nigdy nie zasypia, i iego oczy, są zawsze nad nami otwarte; BOGA, który otwiera ręką i napelnia wszelkie stworzenie

nie błogosławieństwem; BOGA, który daie wiatróm, deszczowi i rosie skuteczną ochłodzenia ziemi, odwilżenie wody, osuszenia, ufarbowania i wonią napelnienia. BOGA, który igra na tem świecie, i czyni sobie rokosz miższkać z Synami ludzkiemi. On jest tą Mądrością, która, tak to, czego nie masz: iaki to co jest, swym imieniem nazywa; której zamysły, wszelkie przedsięwzięcia ludzkie przewraca; która nie znając ani przyszłości ani przeszłości, tylko czas niniejszy widzi, i mając pod oczyma wszelkie pokolenia od pierwszego człowieka aż do ostatniego, iak gdyby w samey rzeczy zostawały, iedynie siebie samey potrzebuie dla cieszenia się w naywyższym stopniu niezmiernością wszelkich uszczęśliwień.

Gdybyśmy nie sądzili o rzeczach przez samą ich powierzchowność, wiedzielibyśmy, że nie dzieie się, czego by Opatrzność nie naznaczyła. Niech wam tedy nikt nie myśli, że te choroby trapiące nas, te owady nam się
na-

naprzykrzające, te śrutki gryzące nas, te przypadki nam do żywego doymujące są złem, albo skutkiem losu. Wszystko było urządzone i przewidziane od Rozumu niekończonego, którego zamysły są niedościgłe, ale zawsze sprawiedliwe i zawsze mądre. Ten Gospodarz, który umiera otoczony dziećmi niby pomocy jego potrzebującym; ten Minister, którego życie przerwane bywa w czasie, kiedy wojnę szkodliwą i okrutną kończył; ten Monarcha, który znika, i zostawia Królestwo swoje na zdobycz wyniosłości, niezgodzie i zapalczywości, są nam za naukę, że nie masz człowieka potrzebnego; że ma wszystko, kto Boga odziedzicza; że sama nieszczęśliwość prawdziwa jest ta wpaść w jego nienawiść; śmierć zaś, która często strasznym zdać nam się przypadkiem, źródłem tysiącznego dobra, którego nie poymujemy, stać się: ponieważ myśli naszej wórok, choć na dal zapuszczony, zgoła krótki jest, a do tego panowanie Wiary jest całę różne od panowania Polityki.

To

To tak prawda, iż, gdyby przy-
szłość nagle odkryła się oczom naszym,
nielibyśmycale inne terażniejszych
przygód wyobrażenie. Widzielibyśmy,
że dzieci tych, których podobno los
opłakujemy, zostają Świętymi: ponie-
waż ich Dziadowie byli strapieni i u-
pokorzeni; widzielibyśmy, że Stany
nie mają zaszczytu i trwałości, tylko
że krew, którą kto dzisiaj rozlewa,
była potrzebna do ich fkleienia; wi-
dzielibyśmy, że choroby nasze, przy-
wiodły nas do porozumienia się z
fercem naszym, byłyby nam zaszczuły
nieogarnioną wieczności szczęśliwość;
widzielibyśmy na refście, że naymniey-
szy przypadek iest łańcuchem ciągną-
cym się aż na przyszłe wieki, i po-
czątkiem milionowego dobra. Otóż
co nam Rozum okazuje, aby nas trze-
źwemi w zdaniach naszych uczynił i
przezornemi. Ey! któzto my iesteśmy,
którzy chcemy obiać drógi Przedwie-
cznego, i śmiemy rysować abrysy i for-
mować proiekta podług naszego przy-
widzenia i przesądów! BOG widział, co-
kol-

kolwiek uczynił, mówi Pismo, i wszystko było dobre. Taka powinna być powszechna odpowiedź nasza widząc dobre przykłady i zgorżenia, pomyślności i nieszczęścia; i cieszące i smucące.

Nasza niesprawiedliwość ku Opatrzności z tąd pochodzi, że, Rozum nasz będąc przez namiętności uspio-ny, ten świat mamy za ostatni koniec. Gdyby każdy uważał, że to życie kłopotliwe jest tylko minutą względem wieczności, a zatem że z tej wieczności przebrać się trzeba dla dania zdrowego zdania: posirzegłby rysunek pomiar i spójność tak wielu rzeczy, które nas buntują. Uznałby, że człowiek dobry kona w połowie życia swego, bo już urośł dla nieba; a przeciwnie nie-cnota starzeie się dla prześladowania cnoty Wybranych. Wszystkie świata tego części są tyleż liniami łączącemi się z wiecznością, celem i wszęch rzeczy kresem, Człowiek, przed tą perspektywą stojący, nie dziwi się więcej ani się zastrasza przeciwieństwem pozornem ani osobliwemi przygodami, kto-

które w dzieiopismo tego dolnego świata wchodzą.

Bywamy u Dworów, gdzie wszystko być zdaie się chytrą, urojeniem i skutkiem szczęścia w prawdzie dziwnego; chodzimy po Miasłach, gdzie tylko widzieć można owoc zdrady i przemysłu zgoła ludzkiego; przebiegamy pola, gdzie skały, góry i niziny raczy tam zdaia się znajdować niż gdzieindziej przez szczery trafunek; patrzymy na nas, Synów Szlachy, albo Rzemieślnika, Książecia, albo Wieśniaka; przez złączenie okoliczności iakby koniecznie trafunkowych, iasniejemy na łonie bogactw i honorów, albo omdlewamy w nędzy i niepamięci; przez zwięzłość przyczyn nam niewiadomych błakamy się o tysiąc mil od naszej Ojczyzny, albo żyjemy w pośród rodziny naszej za iakimśi popędem, którego określić nie możemy: a to wszystko innego nie ma początku iak Opatrzność. Onać to daie duszę wszystkiemu, ona kieruje ręką karteczki losowe ciągną-
cą

ęą iak się iey podoba, i one, gdzie chce, umieszcza; ona osadza iednego na tronie, a zostawia drugiego na gnoiu; ona rozrządzaiać wszystkim dzielnie i słodko, zasięga rzeczy od końca do końca i przez nie swoje zamysły uiszcza. Wszyscy iey roskazów Pełnicielami iesteśmy, i to iedynie, co ona naznaczyła, wykonywamy w czasie nawet, w którym sądziemy że wolą naszą wypełniamy. Świat, podobień do tych samorusznych sztuk, które w nas podziwienie wzniecaia, zdaie się działać sposobem niedostrzeżonym; ale Naywyższy Budowniczy iego sprężynami rusza, i niemi podług swego upodobania kieruje.

Ręka Przedwiecznego, wypiętnowana na czołach naszych, odrysowała samą, nasze uciechy i smutki nasze; ta otworzyła zawód, który przebieć mamy, i oraz granicę położyła na zastanowienie w pierwszym momencie biegu życia naszego. Cóż widzę w całej Naturze! mówił niegdyś sławny Fenelon; widzę BOGA, BOGA wszędzie,

F

i nad-

i nadto samego BOGA. Ale człowiek maoczy, i niemi patrzy na cienie, a prawda wydaie mu się marą; co iest niczem, iest wszystkim dla niego; a co zaś iest wszystkim, zdaie mu się niczem. Zaiſte daie nieieden wiarę tyſięcznem domniemanióm, tem płodóm imaginacyi albo przesądu, a powątpiwa o tem, czego nie można zaprzeczyć. Ey! iakże śmiemy robić albo chodzić, ieżeli nie masz Opatrzności o nasze bezpieczeńſtwo troſkliwey? Wszystko tu na ziemi iest zasadzką, wszystko sidlem, wszystko przepaścią. Nie masz rozumnego człowieka, ktòryby nie drżał za najmnieyszym krokiem, gdyby nie był przekonany o przytomności BOGA, prawdziwie dobrego i wszechmocnego; gdyby zaś tego BOGA nie było, ktòby był nauczył wołu chodzić do żłobu, psa być poſlušnym swemu Panu, bobra ſtawiać pomieszkanie ſwoie, liſzkę taić ſwą zdobycz, iaſkółkę budować gniazdo ſwoie.

Nie masz bez wątpienia tylko
Bog

Bog, który iak Rozum Powszeczny, według wyrazu Mallebranchiusza, mógł dać bestyom instynkt. My zawsze obracamy uwagę na przyczyny powtórne, a niebaczemy, że one są zgoła niczem bez pierwszej, która nas za każdym krokiem i każdego momentu pomyka. Wszystko jest tajemnicą bez Opatrzności, za iey zaś frzodkiem wszystko jest pojęte, albo przynajmniej jedno z drugiego wypływa. Czytaj Księgi Joba, a uznasz sprawę Boga w najmniejzey nawet kropli deszczu na głowę twoję padającej. Tak śmierć iak i życie jest iego dziełem; i równie najmniejszy łoskot iak cały zgiew grzmotu wielkość iego zaświadcza.

Dzieiopisma są dla nas powieściami arcy płonnemi, ieżeli, na przykład wielkiego Bosueta, nie postrzegamy w każdym przypadku Mądrości niewidzialney, która karze i nadgradza, poniza, i podnosi, psuje i buduje. Wszędzie widać tego Boga, dobrego i oraz strasznego, że rozsyla dobra i pioruny,

łzy ociera i wyciska, miłość na koniec i strach wpawa. Częścią bierze z łona zemstw swoich ziarnko gniewu swego; i zaraz Trony się wała, Miast gina, i ani się miejsce, ani imię Woowników groźnych i łakomych nie pozostaje. Częścią spogląda okiem miłosierdzia: a Pasterz zamienia łaskę pastuszą w berło, i między Namazańcami Naywyższego zasiada. Częścią Dufze nadzwyczajne stwarza; i twarz ziemi odnawia się. Częścią opuszcza świat, iak gdyby był samemu sobie zostawiony; i nie masz ani ochoty ani do niczego chęci. Szczęśliwy rozumny człowiek; on to wszystko widzi, dziwi się, unizma się obawiając się z iedney strony, mając nadzieję z drugiej aż pòkąd, kiedy Bóg dając się na koniec widzieć, już dalej sprężyny Opatrzności nie będą ukryte. Na ów czas każdy pozna, że wszystko było w porządku, a postępowanie Boga względem świata tego było tajemnicą jego, którey nie miał objawić aż po śmierci naszej, iako widok nad zmysły nasze, i przez całą wie-

wieczność godny rozmyślania. Na ów czas każdy sobie będzie miał za miłe, że żył w niedostatku, którym teraz pogardza, że przytem doznał nieszczęśliwości, które cierpliwości jego doświadczyły, i łatwość mu do zasługiwania zdarzyły.



ROZDZIAŁ VI.

O DOBREM I ZŁEM.

Dobre i złe mają znamiona tak różne i tak widoczne, iż Sekta Manicheuszów na dwa zezwoliła początki; jeden sprawcę porządku, drugi sprawcę nieporządku. Coż w prawdzie bardziej umyśl porusza, iak to widowisko cnót i występków, które razem z sobą ustawicznie walczą, i tak wiele wojen domowych i publicznych, pod któremi ludzkość łączy, zaplemnia? Rozum nasz, który nie może się mylić na istocie dobrego, zawsze do niego byłby przywiązany nieomylnie, gdy by
na-

nawałnością chuci nie był częstokroć unoszony. Pozór dobrego zastępuje nam miejsce prawdziwego dobra: a ta omyłka jest błędem wielu ludzi niebezpiecznym. Jako wszyscy dobra szukają, rozumieją wszyscy, że wtedy, kiedy lgną do jakiej rzeczy cieniem tylko dobra okrytey, iego samego dopięli.

Wyobrażenie więc dobrego i złego nie jest arbitralne: ale coż w rzeczy jest to dobre, którego wszyscy pragną; i to złe, którego nie można kochać z tej miary ile złe? Nie wchodząc tu w subtelności Filozoficzne, które nie raz nazbyt modne, niczego nie nauczają: rzeczymy po prostu, iż dobre względem nas nic innego nie jest, iak *zgoda Duszy z porządkiem nieodmiennym od BOGA postanowionym*: i ilekroć na iedności między Duszą i tem porządkiem zbywa, tylekroć niezgoda która się złem nazywa, następuje: za tem idzie, że dobre jest rzeczą nieiakkie iestestwo mającą; a złe przeciwnie jest tylko niedostatkim i pozbyciem
po-

porządku: zatem znowu idzie, że Bog, który tylko istoty stwarzać może, nie może być złego Autorem. Wszystkie Szkoły, iakieżkolwiek bądź pisałyby rozmowy, nigdy wiecey w tey materii nie powiedzą.

Teraz tedy, ktòby chciał popierać, że nie mamy wyobrażenia dobra, potrzebaby zaprzec się, iż nie mamy wyobrażenia porządku: lecz ktòżby się na to odważył? Człowiek naydzikszy nie maż przyrodzonego w sobie samem ułożenia, ktòrem rozeznawa co iest sztykownego i co mieszanią; przez ktòre znajduie więcej ukontentowania, gdy ogród pięknie zasadzony widzi, niż pole nieforemne, gdzie drzewa i kwiaty bez braku rosną? Oczy nasze, te Duszy zwierciadła zaraz od urodzenia nawykają zastanawiać się z upodobaniem nad wizerunkami dobrze udanemi, a przeciwnie odwracają się od widoków niekształtnych: ponieważ iest w nas początek rozeznawania iedney rzeczy od drugiej, który nas przyrodzonym sposobem do prawdy i piękności

ści wiąże. Wiem, że przesady odmienniają w wielu rzeczach tak wyobrażenia jak zdania nasze; jednak nie mniej pewna, że dla wszystkich ludzi w materji piękności i dobrego jest punkt ziednoczenia, gdzie się na iedno zgodzić muszą.

Takie są skutki Rozumu; i jest to iego najpiękniejszy przymiot, że może o dobrem i złem przyzwolicie sądzić: to jest, o tem, co jest przyzwolitego albo przeciwnego Prawu. Ludzie ciała i krwi słuchający te wielkie prawdy próżno przyćmić chcieli i płonie utrzymywać, że Prawo przyrodzone nie jest powszechnie na sercach wypiętnowane; sama obłątność Duszy naszej, która w jakimkolwiek bądź ciełe zostając, myśli, iedno z drugim koniecznie łączy, ile że iey istota na myśleniu zależy, zadaje im fałsz naydowodniejszy i nayuroczystszy. Równie porządek świata tego, jak porządek, który w nas samych znajdujemy przez łatwość naszą w robieniu wyobrażeń i ich szykowaniu,

usta-

ustawicznie prowadzi nas do tego Porządku pierwotnego, dającego kolory, ton i sprężyny temu wszystkiemu, co jest, i co oddycha. Jakież obszerne pole tuby nam otworzyła Leczbiarska nauka, gdybyśmy żądali dzieło Filozoficzne pisać: ta nauka, która, nie będąc arbitralną, zaiednako się w Duszy Dzikoląga i w Duszy Chińczyka, tak Wieśniaka, iak Akademika znajduie?

Zaczem kto poznaie dobre i złe, dochodzi źrzodła cnót. Człowiek, widząc się między światłem i ciemnością, i czuiąc, że Dusza iego tyle jest szczęśliwa ile oświecona, obraca się ku światłu, i znajduie przy blasku tej pochodni myśli iego powodujące: na ten czas pełen ufności, idzie aż do dobra prawdziwego podnosząc się nad trudności, które mu drogę tamują. Takie są Osoby cnotliwe; tem czasem gdy Osoby namętnościom posłuszne bląkaia się na los, nie rozbiierając uwagi, zkad pochodzą, ani dokad dążyć powinny.

Cno-

Cnoty, za tem idzie, pochodzą z poznania, i miłości porządku; a przeciwnie występki są dziełem ciemności i zamięszania. Już daley widzieć nie można, iak prędko chuci Duszę ogarniają: ponieważ miłość, zazdrość, gniew i wyniosłość są zafsonami nacyciemniejszymi. Jeżeli one iakiś blask wydawać zdają się, są tylko ognie tem niebezpieczniejsze, im częściej wzięte bywają za światło prawdziwe. Ztąd pochodzi, że tak wiele ludzi usypia bez cienia bōiaźni na łonie występków nayokropniejszych: ztąd pochodzi, że ich sumnienie gabi posiłek zgryzot, i sen śmiertelny cierpi.

Rozum nie uchybia nigdy wołać do wszystkich ludzi błądzić zaczyna-
jących; ale iakże go ma usłyszeć, kiedy kto już daley w samem sobie nie żyje? Ta nieszczęsna chęć zapomina-
nia o sobie samych jest złem naszym nader okrutnem: właśnie na ów czas posągami bez duszy i życia jesteśmy, sprawy nasze początkowi i przeznaczeniu naszemu wiecznie się sprze-
ciwia-

ciwiaią. Złe, które za frazskę albo za rzecz obojętną względem Naywyższej Istoty mamy, walczy oczywiście przeciw wszechmocności i mądrości iego. Bóg chciał, aby Prawa wykonywane były, a my je przewracamy; postanowił porządek za zgodę zupełną całego świata, a my go miészamy. Z tem wszystkim pozwala złe dla zostawienia nam zaszczytu zaślugi, i dla nauki naszej, że walcząc tylko przychodzi zwycięstwo.

Gdybyśmy, ilekroć gotowi jesteśmy upaść, starali się zapytać nas, iaką odpowiedź dałby nam Rozum, aby nas wstrzymał i odstraszył? On stawiałby nam przed oczy, że, dla rokoszy fałszywey i momentalney, puśczeniemy w niebespieczeństwo wieczność uszczęśliwienia, że wpadniemy w choroby, zgryzoty, niespokojności, które nierząd życia za sobą poćiąga, że na koniec wyzuwamy się z natury, abyśmy się bestyami stali, i poćizli za ich instynktem. Bywa ten cały w zadumieniu, który, po życiu rozwiozłem

złem i rozpasaniem, miarkuie 'się nad swoim' obłąkaniem. Słyszysz w tedy Rozum, który łaie, sumnienie, które wzdycha, i Duszę, która się męsza; za sobą zaś widzi łańcuch przepaści, w które się pogrążył, spodziewając się podwyższyć. Rozum będąc nam dany za wyrok i wodza naszego, iakże wiele łożyli i pracowali ci ludzie dumni, którzy go chcieli przytłumić i nie poznać? Bez czci i wiary; otworzyli oni drogę do wszelkich nierządów, ukanonizowali występki szkodne, i przykazania najsświętsze osądzili za politykę cale ludzką.

Obraz wieków znajduie się zewsząd oszpecony, podług spustoszenia, które zło na świat wprowadziło. Ey co za zło! opanowawszy zmysły, bierze w niewolę serce i zaślepia rozum. Wszystkie Dzieiopisma dowodzą tej prawdy; one, które szczególnie głoszą nieszczęśliwość miłości, straszne skutki gniewu, wylanie się na wyniosłość, okrucieństwo zazdrości; one, które są na koniec rzetelnością
tych

tych okropnych Traiedyy, ktòremi oczy nasze na mieyscach widowisk bawią.

Ale co straszniejsza, że to złe z wieku w wiek zawsze panuje, i że na łonie nacyfstszej Religii i nayświętszej też same zbrodnie, co za czasów bałwochwaltwa widzieć się daią. Co mówię! gwałtowność namietności zepsuła przedtem ludzi, a to dzisiay czyni rozmyśl i uwaga. Ułożono ze złego naukę systematyczną, ktòrą chcą aby sobie przywłaszczone, i nie ieden jest Libertynem z prawideł. Lecz z iakich prawideł? z przesądów, pod ktòremi Rozum tem ciężey ięczy, im częściej one treść wielu dzisieyszych Pism składają. To szaleństwo jest tak silne i tak niebezpieczne, iż złe książki, jeżeli ich bieg zatrzymany nie będzie, zgubią nieochybnie Stany. Każdy chce pisać, każdy chce czytać, i każdy, szydząc z Bostwa samego i Krolów jego Obrazu, ducha buntu i bezbożności przybiera. Co za czasów doczekaliśmy! a iednak usilują jeszcze nam napomynąć, że to wiek oświecenia panować zaczyna.

Gdyby

Gdyby Rozum, wśród tylu zdroźności u ludzi cnotliwych schronienia i posilku nie miał, iestestwo iego zdawałoby się zgoła chimeryczne; ale przedsię są jeszcze cnoty, iakąkolwiek kto usilność czyni, aby je oczernić, na złą je tłómacząc stronę. Wyobrażenie dobrego, i dobre samo nie mogą żadną miarą zgasnąć: ieżeli go iedni opuszczają, drudzy starają się go nabyć. Mamy tyle związków z BOGIEM, iż być nie może, aby iego poznanie i miłość zupełnie zaginęła; on iest zawsze Duszą naszych życiem, i zawsze Rozum będzie nas zniewalał, iż kiedy kto dla niego nie został na świecie, cień tylko ma iestestwa. To iedynie iest dobre, co on uczynił; a bez dobra świat na moment trwać nie może: czego o złem mówić nie można, które po pewnym tylko czasie wkraść się. Świat kwitnął w niewinności swojej, aż duch buntowniczy światłość iego oczernił.

Jednak Rozum, który gdy nas dośkonalić trzeba, nigdy nie iest niemy; uczy

uczy nas, że zle Fizyczne i^o moralne wchodzą w zamiar Boski, i oboje Duszy naszej iest pożyteczne. Któż, aby o tem wątpił, widział ułożenie i ogniwa świata tego? kto był przytomny radom Boskim, kto przeniknął drogi iego, kto poznaie zamyśły iego? Jeżeli rzecz niezawodna, że BOG iest iedyną sprawiedliwością i dobrocią; iakże nie wierzyć, iż wszystko iest w porządku i nie nie, masz, coby nie było urządzone i przewidyane tak, że ani to przeyrzenie, ani ten porządek wolności ludzkiej nie szkodzi?

Doświadczenia, które bywają, tak w Lekarskiej iak i w Fizycznej nauce, powinnyby nas przekonać o użytku wszelkich rzeczy stworzonych. Jak wiele gadzin, owadów, ziemiopłazów, i roślin, które mieliśmy za szkodliwe albo przynajmniej nieużyteczne, dzisiaj do lekarstw wchodzi? Bog dał ludziom ziemię ze wszelkimi bogactwy, i ich rzecz iest poznawać ich istotę, i dociekać własności. Zanim iedwab był
zna-

znaiomy, robaczki ten snujące, zdawały się być prostemi gasienicami, i ich się wzdrygano; zanim iadano żółwia, raka, żabę, drżano na ich wyczerzenie, i nie poymowano, iak Bóg mógł stworzyć istoty tak nieużyteczne i tak nieforemne. Te uwagi powinny by nas trzymać w milczeniu i podziwieniu. Gdyby nie było wilków, mówiło niegdyś dziecię baranki paszące, nie byłoby Pasterzów, i niemogło bym się pożywić. Ta uwaga acz dziecinna, daie nam do zrozumienia, iż wszystkie świata tego stworzenia są sobie wzajemnie pomocne, i złe dobrem nadgradzane bywa.

Jeżeli przydam do tych przestróg, że niemasz złego rzetelnego iak utrata Duszy własney; a zatem, że wszystkie przeciwności, kłopoty, szkody, głód, choroby i śmierć sama są tylko nieszczęśliwościami w naszej imaginacyi omamionej przez nałóg pozornemi życia tego dobrami: nikt nie będzie wątpił, iż wszystko mądrze iest rozrządzone. Coż zaśi te będą w oczach
naszych

naszych za dwadzieścia albo dziesięć lat, a podobno jutro, te biedy, co nas trapią? Człowiek gotów na mary, pokładaż uszczęśliwienie swoje w zabawach około burzliwości świata tego; i troszczeże się, że umiera mnicy albo bardziey bogaty, albo że żył w mnieyszem lub większem poważaniu? Nieftetyż! nie widząc więcey około siebie nad okropne ciemności, które go w krótcie ococzą: zapomina co większa o rzeczach, sobie niegdyś ulubionych. Wszystko znikło, o wszystkim się zapomina; samo tylko wyobrażenie BOGA pozostaie, który ogarnuie w ten czas całą Duszę na iey, zgubę albo ubłogosławienie. Gdyby te wielkie prawdy były nam przytomne; Rozumnasz, który pracuie około ich odnowiania nam, stałby się wodzem i firdezem sumnienia naszego: na ten czas byśmy, unikali honorów, obawiali się próżney chwały, gardzili frebrem, i żrzeniceby nasze w niebie utkwione były.

Co się tycze złego moralnego, chcę rzec grzechu; ten na kształt tru-

G

cizny,

cizny, która się w wyborne lekarstwo odmieniał, przyśłużył nam się dobrodziejstwami, których cała nasza imaginacja nie mogłaby sobie była wyobrazić. Przeto Augustyn Święty woła w zachwyceniu ducha: O szczęśliwa wino Adama! wino zapewne potrzebne, dla nieograniczonego dobrodziejstwa Okupu, którego przyczyną była. Przez grzech, zapewne, Sprawiedliwi doświadczani bywają; z przyczyny grzechu wszyscy Wybrani nieba pragną, i na tę ziemię iak na padół łez i wygnania spoglądają. Cnota, wystawiona naprzeciw grzechowi, wydaie się daleką piękniejszą i iśnieyszą, tak iak Słońce, kiedy wychodzi z pod ciemney chmury ma daleko więcey iasności; oprócz tego, boiaźń grzechu zachowuje nas w upokorzeniu, w trwodze, i pobudza do nieustannej modlitwy, tego powrotu Duszy do Boga, w którym się z Naywyższą Jstotą rozmawia i bawi.

Te uwagi są prawdziwym Rozumu głosem: gdyby nam był zwyczajniey-

nieyszy, mielibyśmy zdrowszy o dobrem i złem rozsądek; nie pokładalibyśmy dobra ani w osiadłościach ziemskich, ani w rokoszach cielesnych. Dobrze nasycę zupełnie Duszę i onę do Boga podnosi; uciechy zaś tego świata mięszają nas, poniżają, i czczość nigdy nie wysycą, w nas famych zostawiają. Niech człowiek, iak chce, lepi się do wszelkich istót, i śle do nich swę śluby w nadziei uszczęśliwienia swego; nie będzie nigdy szczęśliwym tylko gardząc wszystkim, i z Bogiem się iednocząc. Wszelka rokosz, która daleka od porządku przez Stworcę ustanowionego, naruszając ułożenie Świata, nie może mieścić się w rzędzie dobra, i złem koniecznie się staie. Cel, koniec i okoliczności są potrzebne, iak każdemu wiadomo, do uczynienia dobrego dzieła; tudzież, ieżeli iedney z tych rzeczy nie dostaie, sprawa w samey rzeczy złą bywa. Takieć iest wyobrażenie złego i dobrego wyięte z samego Rozumu, które ieżeli wielu ludziom nie zdaie się dośkonale, czemuż są nierozumniemi?



ROZDZIAŁ VII.

O ROZNOSCI STANOW.

Ludzie, przez zafzczyty nieraz chimeryczne i pięcia się w górę jeszcze śmieśniesz, uczynili tak wielką między sobą nierówność, iż rozumianoby że są różnego prawie plemienia. Sam tylko Rozum, wszystkie te odległości zbliżając, uznaje i szanuje Naturę ludzką tak w najbiedniejszych jak i w najbogatszych. Przeto ubolewa szczerze, ilekroć słyszy mówiących, że ten człowiek do niczego nie podobień i niczem jest: bo i bez majątku i bez imienia. Zapewne, urodzenie godne jest względów, i godnościom należy się uszanowanie; ale idziećli za tem, że trzeba gardzić podobnym sobie, i nie znać go, jeżeli Los albo raczej Opatrzność dobr mu i sławnych Przodków nie pozwoliła?

Te dobra i te honory, w które się
świat

świat tak wyniosłe przybiera, rozbie-
ra Rozum, i sądzi czyli kto sprawie-
dliwie tem, co ich niema, pogardza. Coż
one są? iak długo trwają? co za poży-
tek przynoszą? zawisły one, od uroienia
albo przesadu: miaią iak błyskawica,
i często źródłem wielkiego licha sta-
ią się. Pycha, niewiadomość, zatwar-
dzałość, zapomnienie o sobie i Bogu,
chodzą bardzo często za wielmożno-
ściami. Nieiednego przerażają swym
blaskiem, gdy ie dopiero widzi; ma ie
zaś za ciężar nieznosny, skoro ie na
części rozbiera. Nie masz nędzy, nie
masz nikczemności, któreby wielu
z Możnych nie było podległemi, ile że
powinni opłacić lichwę swego dosta-
tku i swej próżney świetności.

Jakże się nie śmieie Rozum z tych
min 'zuchwałych, z tych słów pogardy, i
z tych spojrzeń ekliwych tak 'maię-
tnym ludziom pospolitych? Jest w
sercu wżyskich Możnych fałszywey
swey wspaniałości źle używających,
świadełtwo prawdy, która się przeciw
nim samym oburza, i ich śmieszney
dumy

dumy wytykać im nie przestaie; ale, lekkomyślni i rozwioźli, myślą, że kto pysznie sobie postępuje, ten czyni sobie powagę i okazałość. Czemuż nie idą pomiędzy Pospółstwo, i nie słuchają, co ono mówi o Panach wyniosłych? W krótkceby się nauczyli, że naylichszy Prostaczek wetnie swej podłości pozorney gardząc niemi iak sobie zafuzyli, a iego wymowa w tey materyi jest rzetelnie wyraziſta i dosadna: bo Rozum w wszelkie stany wpływa.

Różność tedy Stanów z tey miary jest użyteczna i rozumna, ile każdy, zamiast pogardy, wzajemną daie sobie pomoc; i gdy tak wszystko zmierza do dobra Spółeczeństwa, iak w ludzkim cieie wszystkie członki wzajemnie sobie pomagają. Naymnieysze strumyki zdadne są do powiększenia rzek: podobnie nayprostszy Wieśniak czyni piękność i ocalenie Królestwa. Wchodźmiemy wszyscy w ułożenie tego łańcucha istót od BOGA aż do naymnieyszego robaczka ciągnącego się; i nie możemy, bez pomieśzania rzędu ogniwo
iego

iego, wynieść z Stanu, w którym nas Opatrzność umieściła.

O człowiecze zuchwały i pyszny! ty, który gardzisz Pracownikiem pole twoje uprawiającym, i bałbyś się przemówić do niego, a co większa nań spojrzeć; nie wieszże, że chleb, który iesz, jest pracą rąk iego, że bez iego potów głód obległby Pałac twój i napęłniłby go strachem śmierci? Ey iakże to! krew w żyłach twoich sącząca się nieiako należy do człeka tego acz grubianina: a ty ważysz się z myślą, czy masz nań weyrzeć! Ale sąż, że iestestwo twoie mniej pożytkuie Społeczeństwu, niż drzewa owocoro-dne: a przeciwnie iestestwo iego, jest zbawieniem Oyczyzny swojej.

Och, iak Rolnicy i Rzemieślnicy są ludźmi szacunku pełnemi w oczach Rozumu! godni oni naśladowania, od świtu aż do zmroku. W porównaniu ich użyteczności co za pożytek z tylu Pisarzów fraszki rozsiewających; z tylu niewiaśt światowych, które tylko spać i igrać umieją; z tylu
Panów

Panów dla ciała żyjących? Nieszczęśliwe Państwo, gdzie Pospólstwo w pogardzie, ta cząstka kosztowna, która nam służy, nas u siebie przyjmuje, nas okrywa i żywi! Procz tego, mamże powiedzieć? powiem, choć to jest z zawstyżeniem Możnych, daleko mniey miłości znajdzie się i wspaniałości między bogaczami, niż u Ludu, którego nierzacz nie maia.

Przydamy tu, że różność mnieyby się zdawała buntowniczą, gdyby Oyciec pozwalał Synowi trzymać się stanu swego: lecz Wieśniak chce zostać Księdzem, Urzędnik Żołnierzem, Żołnierz Kupcem; z tąd ten krzyk powszechny i rozumny przeciwko przewróceniu Stanów. Każdy się z obrębu swego wymyka: ponieważ chuci na wszystko się odważaia, i o wszystkim stanowią.

Nie wchodzę w rozprawę, czyli by równość Stanów była użyteczniejsza niżeli, ich różność; Rozum maie uczy, że szaleństwo jest żądać, co więcey być nie może: a od mądrości zależy kontentować się i stanem, w którym

którym kto zostaje, i Rządem, pod którym żyje, i wiekiem, w którym się urodził.

Ze w nas nie żyjemy, przeto rzeczy zewnętrzne zbyt tego na nas działają. Istota moja nie jestże też sama w Rządzie Jednowładnym co w Wielowładnym? odmieniaż się ma Osoba, że między Wojskowcami albo Urzędnikami żyję? Kiedy kto jedynie łączy się z Duszą swoją, Wyobraźnielką samego Boga, życie szczęśliwy we wszystkich Stanach. Wie, że Urzędy nayokazalsze są tylko udaniem teatralnem: zaś wnet scena się zakończy.

Powinniśmy tak sądzić o świecie Moralnym iak o świecie Fizycznym; a iak kwatery kwieciami wysadzona podoba nam się dla swej rozmaitości, podobnie Społeczeństwo bawić nas powinno swoją mięszaną postacią. Upadek jednych, podźwignienie drugich, tych bogactwo, owych niedostatek, są to widoki zniewalające nas pragnąć owego sprawiedliwego stanu, gdzie nie będzie ani odmiany ani przeciwnego losu

losu. Odmiana jest potrzebna na świecie, który być nie może bez ruszania się; potrzeba zatem spodziewać się odmiennych losów, i myśleć, według wyrazu Mędrca, że nie masz stałego pod Słońcem.



ROZDZIAŁ VIII.

O POTRZEBIE PRAW.

Ludzie mając gust, upodobania i przesady nad zamiar różne, przynależało koniecznie, aby był punkt zjednoczenia obowiązujący każdego do zakochania się w iednychże powinnościach i w iednych cnotach; bez tey ostrożności przez Mądrość wlanej, wszystko w najstraszniejszym byłoby zamieszaniu. W czasie, gdy prości tylko Pasterze znajdowali się, tu i owdzie rozproszeni, i nieznający inney zabawy nad strażę trzody swoiey, na Prawie przyrodzonym dosyć było; ale odkąd wystawiono Miasta i w nich się zgromadzo-

no,

no, odkąd podzielono ziemię na Krolestwa, Prowincye i Osiadłości szczerze: nie można było obeyść się bez Ustaw do potrzeb i dobrego porządku ściągających się: te Prawa, aczkolwiek ludzkie, będąc związkami z Wola Boską, i z nasionami cnoty, które Niebo w Duszach naszych zaszczerpiło, stały się obowiązkiem świętym, których bez przewinienia łamać nie można.

Rozum, widząc codziennie uszczerbki, które występki i sumnieniom czyni, cieszy się z iestestwa i mocy Praw. Cóż są zaiste Prawa, jeżeli nie zaszczerzyt i dobro Rozumu samego? One go bronią, sprawują mu zaletę, i dają mu ten ton powagi i przeczający albo karzący rozwiozłość. Tak odmiennosc krajów świata, iako i Rządów, powinna być różność Praw wprowadzić; iednak ich początkiem i celem zawsze była miłość dobra powszechnego. Pomiedzy tylą namiętnościami, które się ścierały, zapalały, i zewsząd straszne czynią pożary; cożby

by się stało z Obywatelami, gdyby Rozum nie był wydał Nakazów, Wyroków, i nie uformował zupełnych Stanów Magistratury dla zagrodzenia dróg niesprawiedliwościom i zazdrościom? Nasze dobra, sława nasza, życie nawet samo, to wszystko byłoby zdobyczą drapieżców. Prawda, że to jest ze wstydem natury ludzkiej: bo bestye, co większa, idąc za swym instynktem, są niż my skromniejsze; atoli iednak jest to dowodem wolności, którą mamy do, czynienia złego albo dobrego, wolności, która, acz częstokroć szkodziąca, różni nas od zwierząt, i bywa dla nas przyczyną zasługi.

Wszyscy Prawodawcy w Prawach do nas przeszanych znaleźli ducha Prawodawstwa w Wymowie Rozumu: on ci to otworzył im oczy o potrzebie wprowadzenia zwyczajów, zniesienia, bezprawia, naznaczenia kar, postanowienia nagrod. Gdyby Prawa były tylko skutkiem uroienia albo tyraństwa, iak się i niektóry Pisarze niebezpieczni, tenby ie los potkał co i mody:
iedno

iedno i toż samo pokolenie widziałoby
ie kończące się i odradzające. Cokol-
wiek iest złączone z istotą rzeczy, by-
wa za zwyczaj trwałe: ale, Prawa są
złączone z nami samemi iako wzajem
i my z niemi, i ten to iest dwoisty
związek łączący nas z Bogiem, z Je-
dnowładzcami i z Społeczeństwem;
związek, nie rwący się aż przy samey
śmierci, ale aby nas złożył w rękę
tego, który nas stworzył, i któren,
iuz na ow czas nie udzielając woli
swoich sposobem międzyśrednim,
staie się iedynym Prawodawcą i Sędzią.

Prawo przyrodzone, zamykające
w sobie dziesięć Przykazań początko-
wych, ma tysiączne rozłożytości, zkąd
wszelkie inne Prawa pochodzą. Nie
zawsze każdy dostrzega tego związku,
lecz Osoby, ktore, poymniąc wszel-
ką stosowność, czytając w przyszłości,
i wnosząc iedno z drugiego, wchodzą
aż w naydrobniejsze szczegòłności i
postępują aż do pierwszych przyczyn,
widzą, że nayprostsza ustawa łączy się
z przykazami Boskiemi. Spółkowanie

nay*

nayściślejsze, między BOGIEM i ludźmi postawione, i na tak dawnych fundamentach iak Świat zasadzone, daie Prawom wszelką skuteczność i wszelką powagę. Władza wszelka pochodzi do BOGA, władza zaś wszelka Prawodawczya obowiązuie nas na wzór samego BOGA: trafia się, że fanatyzm i bezbożność może przepisać rzeczy Religii i cnocie przeciwne; ale na ten czas, nie tylko żeby taki rozkaz był prawem; i owszem iest prawdziwym iego przeświadczeniem, i Rozum, zalecający nam powolność Prawu, na ow czas wmaślałby w nas nieposłuszeństwo: przeto Apostoł przepisuię nam posłuszeństwo rozumne.

Hey! cożby się działo z Prawami i z potrzebą ich stanowienia, gdyby tyranstwo nienawistne przymuszało nas na złe się rozpasać? Miły rząd, ale kiedy nami rządzą dla zagrzania nas do dobrego, częścią karami groźliwemi, częścią obietnicą nadgod. Gdyby przez przypadek rzecz przeciwna przytrafiła się, na ow czas,
daleko

daleko od tego, aby się buntować przeciwko Powadze zawsze ufzanowania godney, raczey potrzebaby się na rzeź ofiarować. Tak uczynił Półk Tebański, gdy go Cesarz Maxymian chciał przymusić do wygubienia Chrześcian; złożył on broń, i stał się zdobyczą Tyrandów, aby był zwycięstwem i samey prawdy tryumfem.

Jm więcej Praw w Krolestwie, tem wolnieyszy iest Mąż cnotliwy. Mądry ieno się rozboiu i nieporządku lęka: bo Rozum mu powiada, że wszystko bezpieczne, gdzie wszystko iest karne. Ze kto źle robi, ztąd nienawidzi światła i czuyności; znowu, ztąd oburza się przeciwko Prawom świętem, które Religia przypisuje, że chce żyć dzisiay, bez wędzidla, bez wstydu, a podobno bez cnoty. Wszystkie Pisma na przeciw Nauce Chrześciańskiej i Rządóm, są tyleż siódlami dla przysposobienia Dusz do wyzucia się z cnoty, i przyzwyczajenia ich do występku i zdrady.

Jeżeli kto chce pewniey być przekona-

konanym o mądrości i potrzebie Praw, niech w tey mierze czyta Tomasza Świętego, co on w tem rodzaju napisał jest tak mądre i porządne, iż sam Grocyusz radził go czytać pownemu Książeciu Niemieckiemu iako dzieło iego go naywybornieysze. Wszyscy zaś wiedzą, że Grocyusz był Protestantem, a zatem świadectwo iego nie może być podeyrzane; ale na samem Rozumie dosyć jest, ieżeli go kto zechce słuchać, tem Rozumie, który tylko porządek kocha i wszystkim cierpliwość i usłuchanie, iako dwa wielkie frzodki mądrości i uszczęśliwienia, troskliwie zaleca.



ROZDZIAŁ IX.

O UZRWANIU NAUK

Gdyby ludzie istoty Nauk nie byli skazili, poświęcając je na usługę namiętnościom swoim, i sprzymierzając je z swemi przesadami, byłyby

by one drugim światłem na wsparcie i ozdobę Rozumu. Coż w prawdzie dziwniejszego, iak brodzić w wnętrznościach ziemi, czynić rozbiór kruszców, poznawać bieg gwiazd, przepowiadać ich obroty, przymuszać cień, który jest niezem, do pokazowania godzin, otwierać ciała ludzkie i ich własności wyznaczać, ciągnąć linie w nieskończony sposób, zasięgać aż do niezmierności, zabawiać się z Duchami niebieskimi, i na koniec o nieśmiertelności Duszy i o istocie BOGA samego rozumować?

O iak lubię zapatrywać się na umiejętność w ręku Augustyna! co za przenikanie! co za wysokość! jest to światło do swego źródła powracające, ogień trawiący, woda na żywot wieczny wytryskująca, wonia, która się tylko ku Bogu obraca, grzmot, który w posrząd błyskawic trzaska. Czczonego ducha ludzie, którzy tą samą umiejętnością podług woli swojej chcecie rządzić, i karmić nią waszą pychę i błahość: nie będziecież się wstydić, że

H pię-

piękność Mądrości Przedwieczney tak ofszpecacie, i skarby nam powierzone, dla szczytowania się niemi i dziwienia się im, rozproszacie? Jak wielką słabością, iak wielką podłością nauka waszem chuci i przesądom zostawiona! Drży Rozum na wspomnienie zlego i zgorzeleni wynikających z nauk waszych i umiejętności, albo raczey z niewiadomości waszey pokrytey płaszczykiem Filozofii nadętey. Wiem, że wiek jest igrzyskiem waszego oszustwa, że za przewodnictwem stylu omamiającego i opisów przepysznych uymucie ludzi piochych, zadziwiacie, przerażacie: lecz coż może zawrot głowy przeciwko Rozumowi? Szaleństwo mia, a Dusza, którą miano za zniszczeniu podległą, zjawia się, i do wszelkich praw swoich powraca. Jeszcze za lat kilka, a ci, którzy zdają się mieć klucz od Umiejętności, rozwiązywać trudności po doktorSKU, i garnać do siebie wszelkie pochwały i podziwienie, wpadną w upodlenie ich zasługom przynależne. Też to są więc, rzeczce kto,

Oso-

Osoby, które się za nieomylnie udawały w ten czas, kiedy nieomylności nawet Kościołowi nie przyznawały? Zniknęły one, i ich serca płody snem głupomowcy były.

Umiejętności tedy pòty są szacowne, pòki ich używanie iest rozumne i sprawiedliwe; albo raczey tyle rzetelnego iestestwa mają, ile Religii i Społeczeństwu są pomocne. Zdarzyłoby niebo, żeby każdy te prawdy poznał! nie palonoby kadzidła wielu Osobòm w pròżną naukę i zgoła płonną uposażonem; ale dzisiay dosyć na tem iest mieć piękną wymowę i ton oamiciela i krytyka wszyfkiemu sprzeciwiającego się, aby sobie głos Publiczności zabezpieczyć prz. z podsunienie iakich takich maxym nad pospolite rozumienie i wymyślenie iakowychsi układów; tak to iest, osobliwość się podobą, i moda iest kròlową świata.

Zaczem Rozum, któryby powinien w naukach swoję pociechę i podporę znaleźć, zaczęsto w nich natrafia na ponizenie i niebezpieczeństwa.

Wszystkie wieki podają nam nader żałosne przykłady złego używania umiejętności; ale dzisiejszy wiek w tem rodzaju bogatszy jest nad wszelkie inne: Księgarnie nasze będą tyleż świadkami tę prawdę zapewniającemi, iżli kto zakłada oszpecać ie zbiorem wszelkich plodów nierozumnych. Jak wiele Pism, gdzie Rozum poniżony, Cnota przestrojona, Religia zhańbiona! Poznawać dobre Uczonych Dzieła jest to dzisiaj arcy rzadką umiejętnością, a poważać ie jest zaszczytem niepoślednim.

Zbyteczna chęć do czytania wszytkiego, nas rzetelnie zgubiła. Nie mędrszego iak modlitwa prosząca Boga o oswobodzenie nas od niepomiarowanego wiadomości żądania: nasz umysł, iak morze, ma granice; a gdy ie kto przestępuje, do szaleństwa przychodzi i gubi się. Kierować naukami podług zamysłów tego, od którego zdròy biorą: i czerpać w ich wysokości przyczyny upokorzenia się naszego nikt inaczej nie może, iak słuchając.

iąc Rozumu; tego Rozumu, o którym potrzeba wiedzieć, iako on nam sam powiada, że jest ograniczony. On co moment czuie słabość swoją, a że ją czuie, szydzi z tych duchów zbyt-
czney wyniosłości pełnych, i zaufa-
nych, że o wszystkim i myśleć i mówić
mogą. Wszystkie umiejętności zaginą,
sama zaś miłość na wieki trwać bę-
dzie; bo nie jesteśmy stworzeni, abyśmy
albo Astronomami albo Algiebrzystami
byli, ale żebyśmy się godnemi wie-
czney nagrody stali.

Tyle kochać się powinniśmy w
nauce, ile nas sposobi do dobrego, ile
odrywa nas od rokoszy, albo raczey
od głupstwa świata tego, i zbliża nam
frzodki użyteczności dla bliźniego.
Oprocz tego, przyiażniemy się z pra-
wdą; bo Umiejętności są prawdziwe,
a to wyobrażenie jest dla nas arcy-
słodkie. Nauka nie powinna nam sma-
kować, gdy tylko ma za cel próżną
miłość własną, albo płoną ciekawość.

Mówię tu właśnie z Rozumu, i
słyszę go wszystkich Uczonych potę-
pia-

piającego, których postrzegania i uwagi za granicę Świata tego nie szły. Dusza nasza mając wyobrażenie Wiecznego i Nieskończonego, przyrodzonym zgola sposobem pragnie, aby nauki nasze aż tam zasięgały: i sądzi ona, że wstecz zawsze cofa się, kiedy się ku najwyższey Istocie, którey najwyższem jest wyrażeniem, nie pomyka. Podobnoby tu potrzeba wyznaczyć Umiejętnościom stopień, jaki powinny mieć podług ich użytku; ale, gdy każdy chlubi się z swoich światel nabytych, dosyć namienić ogólnie, że Umiejętności takie, iaka Moralna Nauka, którey od Metafizyki i Teologii nie odłączam, i Lekarska złączona z Fizyką Experimentalna mieć powinny przewagę. Tu na ziemi iedynie około Dusz i Ciał naszych pieczołowania potrzebujemy, a ta dwójsta nauka sposób nam obmyśla, abyśmy ie poznali, i rządziła niemi podług ich zobopólnych potrzeb, ich przeznaczenia i rozkazu Boskiego.

Kiedy Apostoł powiedział, że Nauka

uka nadyma, a Miłość bułwie: chciał mówić o złem używaniu, które się za zwyczaj dzieie, umiętności; hey! któżby o niey lepiej, iak on, mógł mówić, który, oprócz swych światel nadprzyrodzonych, widział się otoczonym od Greków i Rzymianów, których cała Wymowa i cała Filozofia jedynie na błędzie zależała, i miała za koniec chwałę nie mniey śmieszna, iak dumna. Religia, ogłaszać się szczęśliwie między nami, poświęciła używanie Umiejętności; ów tedy równie przeciwko niey, iak przeciwko Rozumowi postępuje, kto się przez pychę albo ciekawość uczy.

Pòkad Rozum będzie przewodnikiem naszym, pòtąd, przeto będziemy chcieli umieć, abyśmy się lepiej żyć nauczyli; poznawania zaś same, któreby nas mogły bawić, staną się dla nas użyteczne: będą one wytchnieniem, nas po tem do pracy i rozmyślenia bardziey sposobiącym. Tem tedy sposobem znajduie nie jeden w rozrywkach nawet famych dobro rzetelne, gdy sobie

bie na wzór istoty rozumney postępie. Zwierzęta nie uczą się, ani się o naukę nie starają; ponieważ przestają na instynkcie sobie danym do wążania, rozeznawania, i dopełnienia zrzędzenia swego; my przeciwnie stworzeni dla rozszerzenia naszego pojęcia, dla dośkonalenia się, zasługiwania, i rządzenia nieiako tem Światem, obiasniamy Duszę naszą i światłami ją napęlniamy, które nas w górę podnoszą i uduchowniają. Tem zamyślem Szkoły publiczne postanowione były; i ktokolwiek inny ich cel uważa, ten ich założenia nie poznaie. Chciano, aby po Miastach była nauka ustawiczna, która by polerowała Młodość, otwierała rozum, formowała serce i ludzi do zastępowania różnych Urzędów, do których Opatrzność ich przeznacza, zdatnemi czyniła.





ROZDZIAŁ X.

O MIŁOŚCI ORCZYST.

Przymiot Obywatela jest zaśczy-tem tak kosztownym, iż sam nasz Boski Prawodawca, wylewając łzy nad Jeruzalem, uczył jego dostojność. Lubiemy, mówił pewen Starodawny, nawet Kamienie Ojczyzny naszej: zdaie się w prawdzie, że miejsce, gdzie kto na świat wyszedł, jest miejscem poświęconem, które nas ustawicznie do nas samych przywraca, i wszelkie nasze uczucia wznieca. Odradzamy się na jego spojrzeń; i wszelkie rokoszy naszego pierwszego dzieciństwa, rokoszy tak proste iak czyste, przychodzą nam na pamięć z skutkiem ukontentowania niewypowiedzianego. Przeto Matka Chryzostoma Świętego nie znalazła skuteczniejszego sposobu do zatrzymania przy sobie Syna swego, gdy chciał oddać się na puszczą, iak gdy mu łożko,
gdzie

gdzie się narodził, pokazała. Na to spórzenie łzami się zalał, i Dóm Oyczytły tak mu się stał miłym, iż w nim się pozostął. Co za skutku nie sprawiła rozmowa Matki Koryolana, kiedy mu przelożyła, iakby była rzecz okropna przechodzić na spustoszenie Rzymu Oyczyzny swojej?

Rozum bez wątpienia wyciąga, abyśmy całą ziemię za miejsce wygnania mieli, i unieśli się wszędzie, gdzie nas Opatrzność zsyła, przyzwyczajając; ale tenże sam Rozum wpoł w nas smak pierwszeństwa ku miejscu, które naszą kolebką było. Powietrze, żywność, obyczaje, przesady same, wszystko tam z naszym ciałem postanowieniem i przymiotem osobistym zgadza się. Wszyscy mamy przyprawę Kraiów, do których od młodości nawykliśmy: i te acz nie są najlepsze, szczególniey lubiemy. Toż samo dzieje się z obyczajami. Dostrzeżono, że znajduje się duch narodowy aż do trzeciego Pokolenia trwający w Osobach w naszym kraju osadzonych: któ-

ry nieco innego iest iak zasmakowaniem ziemi podobnem do owego smaku, który drzewko z kąd inąd przeniesione zachowuje.

Miłość więc Ojczyzny będąc tak wewnątrznie z Duszą naszą złączona, musi być, że serca nasze albo głowy straszną zaraziły się przewrotnością; bo już więcej cnoty Obywatelskiej nie znamy. Lichy zysk osobisty ogarnął po większej części umysły, i zgasił zgruntu tę miłość patriotyczną, która niegdyś Przodkóm naszym szacowny napis *Obrońców, Odnowicieli, i Rycerzów* wyśłużyła. Kiedy kto zrzuca iarzmo Religii, zrzucą nieznacznie wszelkie inne iarzmo; i iakże kto ma uznać Ojczyznę, kiedy szczyci się, że nie uznaje Kościoła, który nas zaraz od urodzenia na łono swoje przyjął, zapisał imię nasze w Kroniki swojej, i nam pożytki skarbi nieofszacowane?

Obojętność ośtygła do nauki, do pracy, do oręża, śnak zbyt uczny w piefczotach cielesnych. złe wychowanie dzieci, zatwardziałość ku nieszczęśliwym

śliwym, przykrość w odcięciu sobie
częstki od zbytku niepomiarowanego,
dla poratowania kraju; to wszystko nie
jestże dowodem całę widocznym wy-
gafsey ku Oyczyźnie miłości? Darem-
nie. Rozum wmawia w nas ofiaro-
wanie siebie na potrzebę publiczną:
daremnie nam wystawia, że dobra na-
sze, poty, i krew naszą winniśmy Sta-
nowi, iż od czasu narodzenia nasze-
go nie tyle nieiakim sposobem do nas,
ile do Oyczyzny należemy; rozwio-
żłość unosi nas, chciwość zwodzi: i
nie dbamy o naszych Spółobywatelów,
albo ich pożeramy dla wysycenia żą-
dzy naszych. Jak wiele ludzi, którzy
nie idą do Woyfka, albow nim swej po-
winności nie pełnią: bo bardziey siebie
niż Państwo kochają; iak wiele ludzi
zakopujących swoją umiejętność: bo
nie wiedzą, że Oyczyzna ma prawo
nad ich talentami; iak wiele Osób,
które bezuważnie zachowują bez-
żeństwo: bo lubią tę niewiedomość, iż
małżeństwo tak jest posiłkiem i podpo-
rą Królestw, iak jest powszechnem po-
wołaniem?

Jeżeli

Jeżeli kto przebieży wszelkie stany, dojdzie, że nikt, iak się przynależy, nie zatrudnia się Oyczyzną: zdaie się, że ona iest istotą chimeryczną, aczkolwiek wszyscy icy częstkę składamy. Możni myślą tylko o zmożeniu się co raz więkziel, a Bogacze o z bogaceniu się; Wojskowy cały zatopiony w stopniach godności i w żółdzie; Urzędnik Sądowy lubi przedłużać prawa, i wiecznie kłótnie. Duchowny nawet przez zabiegi zbija Beneficya Kościelne iedno na drugie, i używa sam częstki dwudziestu Osób wyższych częstokroć nad niego w talenta i w cnoty, ale które w niedostatku pomrą; Kupiec przedaie towary iak naydrożej; Bankierz znajduie w lichwie i w zarobku dobremu sumieniu nieznaionym sposoby zniszczenia potaiemnie do niego się udających; Wieśniak na reszcie kradnie całą garścią; atóż iak się Oyczyzna uboży i oslabia.

Podobnaż tedy, aby Rzymianie sami, a nie kto inny po nich, prawdziwie

wie dopełnili powinności Obywatelstwa? Co za gorliwość! co za odwaga! zapaleni ku dobru powszechnemu, a na swoje własne zyski zgola nieczuli, zapominali i o sobie i o swoich familiach, skoro o rzecz chodziło poświęcić Ojczyźnie swódy spoczynek i życie swoje. Widziano ich zarzynających własne dzieci swoje, i wyznających przed światem, iż nie mieli innego krewieństwa nad Rzeczpospolitą swoją, nad tę aż ślepo polubioną Kochankę.

Nie masz człowieka któryby się badając nie nauczył, iż równie słodka chwałebna poleć za Ojczyznę. Płacono i sławiono imiona wielu z Obronicielow kranu swojego; zatem poszło dzieiopismo Szlachectwa. Ludzie, iak żywo, przywiązali największe honorów pamiątki do pożytku usługi Krajowej. Tytuły, Ordery, Herby, wszystko to wymyślono dla uwiecznienia i wstawienia zasługi i męstwa; my zaś, iezli nie mamy serca do naśladowania Dziadów naszych, powinniśmy się wstydzic używać tych zaszczytów.

Nie

Nie jeden zaprawdę jest gorszego stanu nad pszczołkę i jedwabnicę, te robaczki, które nas karmią, oswiecają, i okrywają, kiedy tak jest niefortunliwy, że tylko dla siebie żyje.

Nie zawsze to czyni najokazalsze najwzrocy zasługą i pożytkują. Są Obywatele pokatni i światu nieznani, a jednak z chatek swoich naucezają świat cały, i czynią planty, które kładą Minister: alna uskutecznia. Tem sposobem najmnieysze sprężyny dają codzien ruch machinóm najogromnieyszem. Oyczyzna będąc Stanem samem, gdzieśmy się i my i Dziadowie nasi urodzili, winniśmy iey uszanowanie, posłuszeństwo, miłość. Czczemy ludzkość, czcząc Oyczyznę; Miasta tak dawne jak terażnieysze są ozdobione posągami okazującemi, kto był *Przyjaciół ludzki*: jest to tytuł, który dobrego serca Patryota dał wybornej Księdze; znowu jest to tytuł, na który zasłużemy, gdy, bez zdrady, bez wyniosłości, bez pychy, poświęćmy czynność i osobiste dary nasze ku chwale
dobra

dobra powszechnego; ale kiedyż ten czas przydzie?



ROZDZIAŁ XI.

O OBRZARNOSCI.

Ani to na grzeczności subtelney, ani na rozmowach wytwornych, ani na postępach przyprawnych, nie zależy Obyczayność. Rozum ubolewa na te miny, te tony, te gołe słowa, w które się wiek iakby w naybogatszy wdzięk przybiera: gdyby myśl zgadzała się z sercem, Dusza bez wątpienia wieleby wskórała, a przyjemność obyczaiów, która pozłotą Społeczeństwa nazwać się może, nie zdawałaby się być anisku-
tkiem uroienia, ani owocem chytrości; powinna się znaydować w obyczaiach pewna szczerść w całe życia towarzystwo wpływaiąca.

Wielu z Możnych przeto tylko pogardy godnemi staia się, iż sobie formuią ięzyk Dworcki ich sposobowi myśle

ślenia przeciwny. Myślą, że ukłony i kształt mowy uwolnia ich być towarzyskami i uczynnemi, że zatem powinien im być wielce obowiązany, kto źle ułożonego nie słyszy od nich komplementu. Szczerość, niech kto, iak może z niej się naśmiewa, zawsze dla siebie pozyska liczne pochwały. Dusza otwarta, styl serca czytelny, umysł, który się wkłada; owóż wielki sposób serca ujęcia: i ci szczególnie, co tem krokiem idą; niechby byli Ministrami albo Posłami, do rzetelnego zamysłów uskutecznienia przychodzą. Łatwo każdy odkrywa przesadę skrytą, i ma się na ostrożności przeciw wszelkiemu podeysciu, gdy na Osobę nierostropnie uważną natrafia.

Rozum, który zawsze powinien naszym językiem i oczyma kierować, stanowi, aby, słowa nasze, dalekie od iałowosci, były łagodnością zaprawne; spojrzenia nasze, dalekie od dumy, zachowały powagę; i nasza postawa, daleka od przesady, była szlachetna i przyjemna. Gdy kto ma te zewnętrzne

wdzięki, nie chodzi o więcey, iak upatrywać pogody, aby na czas właśnie rzecz wykonać. Nie śmiesznieszego a częstokroć nic nie masz nieprzyzwoitszego, iak mówić, kiedy kto powinien milczeć. Zwyczaj świata stanowi, aby człowiek z Osobami, z któremi żyje, na ieden akcent przypadał, i wyręcza go i kwituie z dowcipu, byle się przypodobal: tak tedy nie umie rzeczą samą grzecznie się obchodzić, chyba kto umie przymuszać się, i tęsknić sobie.

Ci miłośnicy uciech, którzy krążą z koła posiedzenia w koło, i lubią wyćiskać piątą treść z Społeczeństw i rozumów, nie mają obyczajów nauce życia przyzwoitych. Udaią się za godnych kochania, a nikt ich nie kocha; usiłują uyc za przyjemnych, a żadaey nie mają przyjemności. Cała rzecz na tem zawisła, aby być łagodnym, obowiązującym, i ułożyć się na podobieństwo z nami obcujących. Nie przeto kto osądzi nas za ludzi w talenta uposażonych, że się z naszym popisujemy dowcipem, ale gdy dowcip innych

nych wstawiamy: nikt nad posiedzeniem bezkarnie nie panuje; miłość własna buntuje się, i mocno się dziwiemy słysząc, iż w Osobach, któreśmy chcieli naszymi dziwicielami uczynić, znajdujemy nieprzyjaciół.

Rozum wyciąga, aby, nie będąc podeyrzliwym; udzielać się z ostrożnością, miarkować przymioty osób, i umieć się nieiakoś przyćmić, ażeby potem z większem światłem iasnieć. Nie tak iednak, aby za uproszeniem wdać się w rozmowę, tak czynią niewiaśły drożące się, gdy za uproszeniem spiewają; lecz iedynie czekać trzeba momentu, i pozwolić innym czasu i ukontentowania pokazać się z rozumem.

Obyczajność odmienia się według miejsc i okoliczności. Grzeczność Mieszkanka nie jest grzecznością Dworanką, i ton Urzędnika Skarbowego nie jest tonem Szlachcica. Umie rozeznawać różność tych przysmaków, byle się kto cokolwiek na świecie poznał, na który gdyby młodzi później wychodzili, prędszyby się jego obyczajów
la natu-

nauczyli; ale w wieku, w którym się im wszystkiego pozwala, bywają w posiedzeniach, i niezmiernie ich na złe używają. Niechęć ani przymuszać się, ani słuchać, tak dalece; iż płęć nawet żeńska, która zawsze bacznąć Osób pięknie wychowanych niewoliła, już dzisiaj nie jest ani w poszukiwaniu ani w względzie. Nie jeden unika przebywania z Damami z taką chęcią, z jaką go przedtem żądał: boć zaiste one, tyśiąc razy baczniejsze i delikatniejsze niż my, wydoskonaliły obyczajność, i czynią Społeczeństwa przyjemne i przyśtojne.

Pannie dzisiaj taki duch niepodległości, iż mają sobie za chwałę wszelkim się sprzeciwiać zwyczajom. Synowie nie szanują Rodziców, Zony nie są posłuszne Mężom, Dòmownicy nie boją się swych Panów, a Społeczeństwa, zawsze gotowe do rozerwania związku, samę namiętność igrzysk za podporę mają. Posiedzenia oczom Mądrego nie wystawiają więcej, iak obyczaje sfalszowane. Obyczajność daleko in-

ne ma obwieszczenie swoje: nosząc z sobą Listy zalecenia, podoba się, zabawia; nie ma ona ani zuchwałego wżroku bogaczów, ani płochości Mędrków, ani umizgu śmiesznych Pieścioszek, ale stosuje się do Osób, i przy wolności każdego zostawia. Jeżeli krytykuje, to z subtelnością; jeżeli żartuje, to z powagą przystoyną; jeżeli moralizuje, to bez mędrkowania.

Kiedy Dusza uznaie obyczayność w zwyczay weszłą, dowodem iest, że się z Rozumem zgadza. Potrzeba, żeby rzeczy płynęły z źródła, aby miały szacunek: człowiek z przyrodzenia łagodny i rzetelny, daleko bardziey będzie się podobał, niż ci wszyscy nauczzeni wzorki wybierać. Nie można przepisać powszechnych prawideł o sposobie obcowania. Są, którzy nazbyt mówią mówiąc mało; inni których nie przykro słuchać; są, którzy się podobają mówiąc rzeczy pospolite, a inni którzy się naprzykrzają swemi wysokiem rozmowami. Osoby piszące dzieła poważne, są zaczęsto miernemi, a co więk-

większa dziećmi w obcowaniu: bądź że niechcą sobie uczynić przykrości do podniesienia myśli tak wysoko, za iakich sława ich głosi; bądź że swoy dowcip w uczonym Pokoiku wysilili; bądź na koniec że są roztargnieni, albo że potrzebują rozweselić się frazdkami, wydaia się czasem dość pośpolici. Potrzeba także zgodzić się, że ludzie światowi rozumieia, iż Autor powinien zawsze mówić iak książka; ale nie raczyże to owi, którzy łożą cały swóy dowcip na bawienie się, powinni uczynić posiedzenie zabawne?

Rozum każdego momentu powie: da nam rzeczy przedziwne o sposobie, iakim kto powinien obcować, pisać, postępować sobie. Chcieymy go słuchać; a liły nasze będą mniej wymowne, ale prawdziwsze; rozmowy nasze mniej dobrane, ale bardziey zniewalające; sprawy nasze mniej okazałe, ale uważnieysze; i czyli u stółu, czyli przy grze, nauczymy się sztuki słuchać i być słuchanemi: bo sztuką nadzabiać nie będziemy. Namienilem o grze iako

iako o rzeczy dzisiay nieoboiętney :
ieft ona czaftką grzecznego obchodze-
nia się; i chociaż ciągnie za sobą wie-
le niegodziwości, nie przestaje iednak
być arcy użyteczną, a zwłaszcza dla
tych, którzy nie grają; zostawia im wol-
ność odeyść i przyiść, co się bardzo
podobać powinno.

Pismo, mówiąc, że człowiek przyie-
mny narodził się do Społeczeństwa, u-
czy nas, że tyle kto umie grzecznie-
się obchodzić, ile umie się podobać,
ale potrzeba u siebie być przekona-
nym, że żaden nie podobac się chcąc
się pokazać wytwornisiem. Te Oso-
by, które albo bezuścannie zacinają
tonem siodkoprzykrym, albo zawżę ma-
ią komplement na ięzyku, albo zakłada-
ią istotę spraw na odwiedzinach, albo
które trawia dni swoje na pochwałach,
ukłonach, wymawianiu się, są za zwy-
czay ludźmi podłemi i iałowemi; i ta-
kowe postęпки, zamiast żeby miały być
znakiem dobrego serca, raczey wyda-
ią Duszę boiaźliwą i czołgającą się.

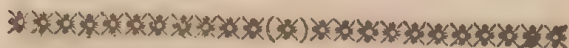
Potrzeba unikać inney natrętno-
ści w spółkowaniu z ludźmi, a nawet

między przyjaciółmi: chcę mówić o przestrobach częstokroć czynionych o-
pacznie i bez uwagi, pod pozorem zo-
bowiązania. Wszelki karciciel staie się
nienawistnym; i w krótcie przyjaźń, któ-
rą można było mieć ku niemu, ieżeli nie
w nienawiść, to w obojętność obraca
się. Tey nieprzyzwoitości tem bar-
dziey obawiać się potrzeba, im więcej
kto, gdy iuż raz zaczął strofować, zle-
go ztąd nabywa nałogu, i ustawiczne
lekcyę daie. Widziemy często plewkę
w oku naszych Braci, a w naszym nie
postrzegamy prawdziwey balki. Prócz
tego, nie ieście to niesprawiedliwość
wymagać, aby się drudzy układali po-
dług wyobrażenia, które sobie roimy
o rzeczach? Nie raz, coby nam przypisano
za występki przeciw obyczaj-
ności, o to drugi obwinionym nie bę-
dzie: bo go osądzą za zabawnieysze-
go, albo poznaią, że roztargnioney my-
śli. Zamyślania się, na przykład, nie
są winą człowieka uczonego; i co więk-
sza, gdyby wolno było udawać się za
innego: mówić można, iż dla uniknie-
nia

nia wielu ceremonij i wymysłów, powinniby umyślnie takim się czynić.

Niepodległość ducha płochego i rozwiozłego jest nienawistna w Społeczeństwie; ale niepodległość Duszy nieśmiertelney, która, przez swoją dokładność i wielkość, góruje nad niezliczonemi zwyczajami drobnemi, jest godna podziwienia i pochwał. Nie trzeba prawda przebaczać o odwieczinach, ukłonach, oświadczeniach, ale ie trzeba czynić na wzór istoty rozumney, która wstydziłaby się ziednoczać iestestwo swoje w podobnych fraszkach. Jeżeli nie ochroniamy przynajmniej półtrzeciej części nas samych i dni naszych na pomiarowanie się z sobą i na pracę, cale ubolewać nad nami potrzeba. Co za życie, wstawać, aby spać! a jednak połowa ludzi nad to co więcej nie umie; nie masz między ranem i wieczorem iak tylko wielka czczość, której w biegu życia rozumnego pojąć nie można. Pókdźe chcemy przeciągać ten sposób życia iak nie życia?

RO-



ROZDZIAŁ XII.

O POGARDZIE KRZYWD.

Ludzie tak są omylni w swoich rozsądkach, ich sława tak arbitralna, a potwarze tak powszechne, iż na złe i dobre, które o nas mówią, przynależy być nieczułym. Cokolwiek nie większa albo nie pomniejsza naszej ifloty, słowem, cokolwiek nam takimi, iakiemi jesteśmy, być pozwola, nie powinno nas żadną miarą dolegać. Ale iednak, krzywdy i pochwały odeymuiąź albo przydaiąź iedną liniykę do wzrostu naszego, iedną kreškę do naszej wielkości, ieden stopień światła do naszej myśli? Samo to iedynie wyobrażenie, które sobie o nich roimy, cieszy nas, albo trapi; to zaś wyobrażenie iestżę cale rozumne i z Religią zgadzaiące się?

Czyliż nie mówi mi Rozum, że powiniennem wypełniać Prawo, dla miłości BOGA; że zawsze byłbym sługą
nie-

nieużytecznym, chociażbym czynił wszelkie dobro, iakie tylko pomyśleć się może; że nie masz żadney cnoty, którąbym sobie mógł przywłaszczyć: bo wszelki dar pochodzi od Oycy Światłości; że talenta nadzwyczajne są niekiedy frzodkiem sławnieyszey zguby; że dowcipy naywziętsze błędy popełniaią nayważnieysze; że na pochwały wylani przeto za zwyczaj chwałę, iż w nich znayduie się miłość własna do chwalenia ludzi zasłużonych, albo iż upatruią swego zyszczku pochlebiając Osobom godnością zaszczyconem? Wszystko ma zawsze zobopólnosc z Osobą kadzidło palącą.

Prócz tego, nie duchże to zastronny, ten duch śiepy i fanatyczay, rozrzuca pochwały i potwarze? Piękna maxyma! piękny początek! wart cale, aby nań isłoty rozumne były tkliwe. Potrzeba raczey w podobnym razie ubolewać nad obłąkaniem się Rozumu, nad iego błędami, omamieniem, cudaczными mowami, a niżeli trapić się i nadymać z tego wszystkiego, co on mo-

że rozgłaszać. Życzylbym, aby każdy, tknięty paskwilem, postępował sobie iak Cesarz Teodozyusz, który, dowiedziawszy się, że zelżono jego psąg, pogłasnął się tylko ręką po twarzy, i rzekł: To mi żadnego złego nie uczyniło. Życzylbym, żeby przykładem Cesara umiano zapominać, ale właśnie o krzywdach; życzylbym bardziey, ażeby, wstępując w ślady prawdziwych Chrześcian, kochano nieprzyjaciół swoich, i iedynie przez milczenie i łagodność wytrącano im oręż nienawiści. Jeżeli będziemy rozumnie w rzecz wglądać, postrzeżemy zapewne, że zgryzoty i nieżyczliwości nasze prawie zawsze bywają dziełem rąk naszych. Chęć w odpisywaniu krytykuiącym albo potwarcom, dodaie podniety ich nienawiści i zapaleczywości. Hey! czemuż kto nie ma naśladować owych nayzacnieyszych Osób, które były zelżone (bo niemal wszystkie ten los potkał) a ztąd żadney nie pokazały dotkliwości. Kardynał Bellarmin, dowiedziawszy się, że obyczaje iego niegodziwie zhańbione
były

były w pałkwilu zewsząd rozrzuconym, tylko się rośmiał, ubolewając nad potwarzą, a pogardzając potwarzą. Kardynał de Berulle, zapewniony o Piśmie strasznie ufzczypliwym, gdzie był odmalowany kacerzem, bezbożnym, i rozwiozłym, najmniejszey przeto nie oświadczył urazy. Opat de Rancé, ten sławny Pokutnik, miał zwyczaj ofiarować Mszą za tych, którzy mu przesyłali Pisma, iego szkaradnie lżące; posyłało je zaś bardzo często. Margrabia Maffei, był tego ferca, iż sam rozrzucił Dzieło iego haniebnie potwarzające; i Papież Benedykt XIV. napisał do niego list winszowny od tych słów pamiętnych zaczynający się. *Choćbym chciał wątpić, żeś WCP. wielkim Mężem, tegobym uczynić nie mógł, odkąd widzę, że zardrość WCPana prześladowie, a nawet na Religiją i obyczaje WCPana targa się.* Cóż za okropności nie wynurzyła wściekłość przeciw Prawowierności sławnego Muratori, i obyczajom wielkiego Fenelona; i co za cierpliwości oni nie okazali!

Wiem, że ieżli Dusze śadu pełne
piszą-

piszą paskwile, czcze duchy, których nie mało, czytają je, i im wierzą. Ale nie powinienże się ten spodziewać sprawiedliwości od ludzi zdrowego zmysłu, dajmy to, że kto nie jest tak Prawowiernym, aby iey czekał od samego Boga? i nie uczyż Rozum, iakby rozeznac paskwila od Pisma przez prawdę natchnietego? To rzecz uwagi godna, mówi Bayle w glossie Słownika swego, właśnie co się tyczy Bellarmina, iż pomiędzy tylą Osobami okropną chucią uniesionemi pisania uszczypliwych oczernień, tak ich mało jest, któreby ie trucizną zaprawiać sztucznie umiały. Wielu, którzy przeto dość nieszczęśliwi, że pióro iadem napawiają, nie wiedzą, iż, aby się im rzecz dobrze udała, potrzeba koniecznie ukryć swoją namiętność; i wszelkiego złośliwości pozoru unikać; inaczej ostrość Satyry raniącego na powrót rani: oburzaia się na szczypiącego bairza, a bardziey przywieszają się do Osoby obwinioney i zelżoney. To samo widzieliśmy za zjawieniem się tych dzieł ciemności, rozsianych od
czter-

czterdziestu lat i więcej przeciwko Filozofom Chrześcijańskim, Zakonnikom, Ministrom, Osobie namazaney Krolów, i przeciwko Bogu samemu; ale wzbrania się ręka pisać o tych szkaradnościach, równie iak ich Autorowie przytłumienia i niepamięci godnych.

Ach! ieżeli, iak nam mówi Rozum, nie ieden iest ieszcze tak szalony, iż przeczy i odeymuie Mefsyaszowi przymiot i godność Syna Boskiego, i iego Ewangelią, która iest istną prawdą, ma za obłudę: nie iest bez wątpienia dziwną, że ze złości albo z nienawiści, czerni urodzenie albo sławę Osób prywatnych; ale, zamiast aby się tem trapić, owzem potrzeba uzbraiać się w męstwo, i myśleć, że to życie iest tylko niesprawiedliwości i nędzy następstwem. Zasługę i wziętość u ludzi, trudno dziedziczyć bez ukarania. O famych właśnie głupcach, mawiał Kardynał de Richelieu, źle nie mówią. Hey! coby się z nami działo, gdyby od iednego Losownika zależało kłaść stopień szacunkowi albo

pogardzie nam się należący? Wyrok, nawet kryminalny, nieważny byłby, gdyby od iedney tylko pochodził osoby; a iednak Sędzia godzien iest daleko innego przeświadczenia, niż człek szczególny piszący nie będąc upoważnionym. Prócz tego, roztrząsać należy sławę i przymot Pisarza żołci pełnego, acz podobnego rodzaju pismo bywa strasznem przeciw własnemu Autorowi świadeństwem. Uczciwy człowiek nie tylko żeby miał potwarzać: nie umie, co mnieysza, obmawiać. Otoż co nam mówi Rozum: lecz szkoda, że go więcej nie słuchaia.

Staraymy się iednak, aby się Rozum zawsze za nami pisał, a będziemy na pochwały i krzywdy obojętni. Duch Święty rozkazuiąc nam nikogo nie chwalić, iedno aż po śmierci, naucza nas, iak nisko cenić pochwały: bądź to że maia zyszczek i pochlebstwo za początek, bądź że mogą ferca zarazić. Otworzymy niezmierny bieg Wieczności, a ludzie, i ich zdania nie będą u nas więcej ważyć iak proszek, i naszey
tkli-

tkliwości wstydzic się będziemy. Prawdziwy Filozof postępuje sobie iak gdyby Bog tylko, i on był na świecie: a wyśławiania i krzywdy za mniey, niż brzęk pszczołt poważa. Zachować swoje sumnienie czyście, nie dać nigdy zgorzelenia, i zostawić Bogu zemstę sprawy swoiey w przypadku zelżenia swego: on się o to stara. On wie, że, podług Ewangellii, potrzeba się cieszyć z zadaney sobie hańby: i ztąd się cieszy.

Wielki Bossuet, ten godny uszanowania Biskup, którego nieprzyjaciele iego obwinili o zamęcie, arcy mądrze mówi, iż rzecz byłaby niebezpieczna dla ludzi sławą zaleconych o samych słyszeć pochwałach; ale że Bog prawie zawsze przepuszcza Pisma złośliwe i potwarze na utrzymanie równey wagi. Ztąd pochodzi, że wielu z Mężów wielkich dwie sławy maia, i taka o nich mowa bywa, iak ferca skłonność unosi: iedni ich pochwałą, a drudzy naganą kadzą; i im więcey maia zasługi, tem bardziey dzikość wzniecaia. To prześladowa-

K nie,

nie, przyznam się, sprawiłoby niesmak w ludziach do zakochania się w cności; aleć to dla Boga, a nie dla przewrotnego świata być potrzeba cnotliwym: ile że świat lubi czernić sprawy by też najsświętsze. Chce nie jeden odjąć oczom piękny widok Duszy zmażać nie tchniętey: roi sobie, że każda osoba jest niesprawiedliwa albo zepsuta: ponieważ on sam niesprawiedliwy albo zepsuty. Złośliwi, do którychkolwiek sprosności są skłonni, temi wszystkiemi drugich plamić nigdy nie prześtaia.



ROZDZIAŁ XIII.

O MIŁOSCI POKOJU.

Nie można czytelniejszym charakterem opisać Pokoju, iak nazywając go Córką Rozumu: uwaga zatrzymuje skutki gniewu, zatem przyprowadza nas do spokojności. Jestże człowiek, który spytawszy siebie, będzie śmiał prze-

przenosić zgiełk świata i chuci nad roszkosz dobrego obeyscia się z sobą samem i bliźnim swoim? Nikt nie poznaie ani łagodności ani spokojności życia, tylko będąc łagodnym i spokojnym. Potrzebna Duszy naszey cisza, któraby iey zostawiła wszelką wolność zatopić się w Bogu, i czytać w nim obszerność nadziei i powinności swoich. Te duchy, zawsze niespokoyne, i zawsze burzliwe, są, mimo wszelkiego swego blasku, do zepsucia bardziej niż do zbudowania zdlatnieysze.

Jeść pewna oziębłość, co więkfsza, nie raz wzięta za miłość pokoju; ale Rozum w prędcie daie poznać iey różność. Do ludzkości należy starać się o szczęśliwą zgodę, która między ludźmi panować powinna: a coż w nas wmawia ludzkość, ieżeli nie pamięć o nas samych, poznanie zabaw naszych, czułość potrzeb naszych, pragnienie uszczęśliwienia?

Nic bardziej nie szkodzi miłości Pokoju, iak dzikość humoru, gorącość

krwi, tudzież subtelność pychy; te trzy źródła smutne, z których spórki, niewiści, zemsty, krzywdy, pogardy wypływają: lecz Rozum poprawia w nas te wady, albo przynajmniej, kto go lubi słuchać, one zatrzymuje. Nieiegdź to wynowie wialiśmy związki Społeczeństwa, jedność umysłów, obyczayność, ujęcie terc, dogodzenie chęciom? On nie wpawa w nas iakichsi wrodzonych zgodliwości, iak mowią sympaty: bo one znajdują się w nas, choć o nich bynajmniej nie myślimy; ale obwężuje nas postępować sobie z wszystkimi ludźmi, iak z bracią naszymi.

Pierwsi Chrześcianie iednem tylko sercem, i iedną Duszą tchnęli: bo byli ludźmi, iakich kiedy nie było, nayrozumnieyszymi. Wszystko w ich wierze, w sprawach, w myślach gruntowny związek miało. Co za różnica między niemi i nami, którzy na los żyjąc, nie czyniemy uwagi nad sobą, iak tylko dla udręczenia naszego! Humor, wyniosłość, rozpusta, chciwość czyni,
 żeśmy

żeśmy nie zdadni do przyjaźni i Społeczeństwa: jeżeli się odwiedzamy, to nie z miłości, ani z powinności, ale z czezości, z interesu, z tęsknoty.

Cóż znaczą te wojny i pojedynki krwią ziemię tuczące; te prawa między Domami zaczęsto tak upadek, iak plamę przynoszące; te spory o Religii przez Fanatyzm zplodzone; te utarczki literackie, owoc pychy i zazdrości? Nieszetyż! nie głosząż zupełnego Rozumu wygaszenia? Tyłkoby potrzeba malińkiego cienia zdrowego zmysłu, kto chce widzieć, że iest szaleństwo, zarzynać się każdego wieku z uszczerbkiem Ludu i ludzkości, chyba będąc przymuszonym do broniienia się; gnębić się i prześladować z przyczyny niecierpienia różnych Religii zgoła Ewangelii przeciwnego; wystawiać się na koniec na ohydę nieumiejętnym szydzącym z Pisma i Pisarzów, a niekiedy flusznie.

Co za głupstwo między ludzmi! co za zaciekłość! Zewsząd widzimy tylko Zaświadczenia Urzędowe, Spraw
Pra-

Prawnych opisy, Paskwile z zapowiedzeniem nienawiści i niepoiednanych poróżnień. Mąż ciągnie sprawę przeciwko Zonie, Brat przeciwko Siostrze, Syn przeciwko Oycu, Hołdownik przeciwko Panu, Duchowny przeciwko Biskupowi. Czart bogactw opętał wszelkie duchy, i nieci w nich zapalczywość. Nie masz sprośności, któreby nie wyiawiono; podstęp,ktoregoby nie wymyślono, poręki, ktoreby na stronę interesu nie użyto. Codzień Sądowa Izba brźmi skargami arcy okropnemi i uczynkami niesłychanemi: iedynie mówią o wybiegach prawnych, i sprawy nayprostsze staia się kłótnią bez końca. Lecz iakże, po wszystkich tych nieszczęśliwościach, śmiemy nazwać się rozumnemi i Uczniami Ewangelii, która nam zaleca dać suknię naszą, iezli kto chce płaszcz naszego: i nigdy się nie troskać o dniu iutrzejszym!

Szczęśliwy przyjaciel Pokoju, radzący się zawsze Rozumu, który, ubolewając nad duchem naszym zemsty i chciwości, znayduje w sobie naypotę-

tężniejsze pobudki do utrzymania dobrego ze wszystkiemi porozumienia; on się układa podług Osób, wieku, i przymiotu z osobna każdego; nie pokazuje nigdy czoła, gdzieby pogody nie można czytać; i gdy kto jest mu powodem dogodzenia woli jego: pragnie, aby wiedział, że inaczej nie kocha, iak dla zobowiązania uczynnością. Rozmowy jego w serce wpadają i zniewalają, jego obyczaje są wipaniaste i powabne, postęпки jego uczynne i uważne, a w oczach jego widać dobroć uymiającą. Jeżeli się przytrafia iaka nienawiść, koi umysły; jeżeli się wznieca spór iaki, wkłada pośrednictwo swoje. Częścią żywszy, a częścią spokojnieyszy, lecz zawsze otwarty, zawsze się przymilający, robi sobie przyjaciół ze wszystkich, których widzi, albo przynajmniey ich ziednać sobie usiłuje. Pyszny go poważa, bo on umie ustąpić; wyniosły go kocha, bo on się do niczego nie pnie; niespokojny go cierpi, bo on ma sposób nie unosić się gniewem; odludek go pragnie, bo go rozwesela; kłótnik go słucha, bo się

się nigdy nie sprzeciwia. Na ostatek, umie ważyć na równey szali namiętności drugich ze swoiemi, albo i raczej pieczętuje umiarkowaniem prawdziwie użytecznem.

Co za odmienna postać między przyjacielem Pokoju, i tem buntownikiem, co się wkrada pomiędzy Familię, aby w nich zasiał baieczne udania, wzniecił zazdrość, i nieszczere zawarł związki? Pierwszy jest gwiazdą dobroczynną, która najmniej mgły roznosi; drugi ową nawałnością ciemność wydającą i postrach. Jednak w porównaniu z Osobami spokojnemi, iak wiele ludzi gniewliwych i burzliwych! mają w podeyrzeniu najmniej słówko, a nie raz, najmniej skinięcie: krzyczą o zemstę za naylichszą przymówkę, albo za byle iaką natrętność; szydzą z siebie; na reszcie, walczą przeciwko sobie, a częstokroć się zabijają z nikczemney pobudki, iak gdyby o zdobycz całego świata chodziło.

Ach! gdyby kto odłożył cokolwiek czasu na uważenie spokojności,

na przewidzenie dobra, w które ona opływa: wzdrygałby się zabiegów chytłych, podstępów skrytych, doniesień opacznych, i tego wszystkiego, co spoczynek i zdrowie naruszyć może. Ztąd często chorujemy, iżc gniew i humory nasze i krew zapala. Człowiek bieży w rządzeniu sobą samem, zachowuje się w cichości statecznie trwale: trzyma Duszę swoją i ciało w takiej niewoli; iż, nie będąc ani wytwornym, ani nadętym, zwiastuje wdzięk miły, i używa słów pełnych rozumu i łagodności.

Wszyscy żądają Pokoju, iako bogactwa i uszczęśliwienia Królestw, iako związku Familii, i słodczy Społeczeństw. Rzemieślnik pòtąd śpiewa codzień, pòkąd Pokoy odziedzicza: Rolnik na ten czas dzwiga swój ciężar, kiedy sieie i zbiera spokojnie. Słowem, znieś Pokoy z świata, ziemia cała będzie iak Dwory, to jest, siedliskiem podstępów, zabiegów i zazdrości. Ten to Pokoy przy Narodzeniu Zbawiciela był ogłoszony przez
Anio-

Aniołów, iako dar ze wfzech naydroższy: ten JEZUS Chryftus, iako prawdziwy fwey miłości zadatek Apoftołom fwoim zostawia. Ale nie iest to bez wątpienia pokoy świata, który zależy na upoieniu zmyśłów, na przytłumieniu rozumu, i na ufpieniu sumnienia. Pokoy Nieba, pokoy trwały, ma za zasadę zgodę Duszy z ciałem, iedność Rozumu z Wiarą, dobre porozumienie się z sobą samem i z innymi: a iednak nikt się nie stara o iego nabycie. Jeżeli imaginaeya się tula, jeżeli myśli i żądze nie mają celu rozumnego; już daley Pokoju nie masz, i człowiek swoich i świata namiętności igrzyfskiem staie się.

Paweł Święty zaleca nam chować Pokoy ze wfzytkiem i ludźmi; ale iozli to być może. Są przymioty Osób tak przykre i tak dzikie, iż iakichkolwiek bądź użytoby sposobów, nie można ich ułagodzić. Rozum mówi nam w tych okolicznościach, aby milczeć; i jeżeli go ufluchamy, będzie nam służył za wierne prawidło do dobrego

bre go sobie postępowania tak dalece;
iż ani nie przestąpiemy granic w przy-
podobaniu się drugim, ani iednak mi-
łości nie uchybiemy. Jak iest szcze-
śliwy, kto wziął *dobrą Duszę* w po-
dziele, i kto nieprzetamany depce po
wszelkich przygodach! Jest to pewny i
gatunkiem Filozofii, która nie iest w
modzie: ale sama prawdziwa i szcze-
śliwa.

Sławny *Nikole* napisał wyborny tra-
ktat, iak ze wszytkimi zachować po-
koy; i kto chce zrozumieć ięzyk Ro-
zumu, trzeba mu tego Autora czytać.
Nauczysz się od Rozumu, że w cier-
pliwości znajduje się sposób ukoie-
nia namiętności; sposób tem potrze-
bniejszy, im bardziej, ieżeli poydziem
za pierwszym naszym zapędem, sta-
niemy się złemi Rodzicami, złemi Mał-
żonkami, złemi Panami. Odmiany i
przeciwieństwa świata tego, gniew w
nas na wieki żarzyć będą, gdy po-
skromić się, i o sobie pamiętać nie ze-
chcemy. Szkodę gniewu drogo przy-
placić potrzeba: iego skutki nie mpiey
są

są trwałe, i przychodzi zostać mordercą siebie samego, i męka drugich. Kochanek Pokoju żyje w cichości; i przez wieść, które prawie zawsze nieuczynne bywają, niczyjey niechce truć spokojności. Wie, że, aby żyć spokojnie, potrzeba być niewiadomym, co o nas mówią, i nie oznajmiać naszym przyaciółom, co o nich złośliwość mówić może. Samotność jest żywiołem Pokoju, i kto chce spokojnością cieszyć się, kochać się, w niej powinien. Prawda, że pierwsze samotności momenta bywają zaprykre; ale wkrótce odmieniałą się w rokosz, która Duszę zdejmuje, i podnosi ją do samego Boga.

*****§*****

ROZDZIAŁ XIV.

O SPOSOBACH USZCZĘSLIWIEDENIA.

Jakże wiele wyobrażeń to słowo *szczęśliwy* zamyka w sobie! chociaż powinniśmy być prości, i wystawiać Rozumowi cel ieden i nieodmienny; iednak

na kształt szkła kilkogranistego, mnoży się w tyle szczęśliwości, ile gustów. Łakomy tego tylko u siebie ma za szczęśliwego, co się bogaci. Rozrzutny tego, co rozprasza: Wyniosły tego, który góruje; Miłośnik tego, co lgnie sercem. Rzeczonoby, że szczęśliwość jest rzeczą przez się arbitralną, i iedynie w naszej imaginacyi tron mającą.

Prawda, że sposób nasz myślenia, wiele do ufzczęśliwienia naszego pomaga; iednak bez wszelkiego względu na nasze pojęcia, jest szczęśliwość rzetelna, która biorąc swój zdrój od Dobra wiecznego, nieodmiennego, nie-skończonego, nie może być, iak sam iedynie BOG. Niech kto, iak chce, od niego się umyka; wszystko nas do niego pociąga: i mimo naszych uciech, uczt, widowisk, dóbr, honorów naszych, czuiemy, iż znayduie się inna szczęśliwość nad te blache pieszczoty; boferc naszych nie nasycią. Toż samo, oprócz tego, utwierdza w umysłach naszych wyobrażenie Bóstwa, to jest, iedney Jstoty, któraby sama w sobie
mia-

miała, czemby napelnić istność nieśmiertelną. Dusza nasza wiecznych tylko osiadłości żąda: martwi ją i upodla, kto ją innemi widokami bawi.

Rozum, mimo roztargnienia naszego i rozwiozłości, nie przestaje stawiać w oczach naszych promienia Piękności istotney i pierwiastkowej, który, gdybyśmy u siebie rozważać chcieli, byłby nam nad Słońce samo znakomitszy. Ta tęsknota nas pogrążająca, te niesmaki, które nas niszczą, te przeciwieństwa nas złoścące, te żądze, które się ustawicznie w nas odrodzają, nie są ani skutkiem losu, ani nieśfateczności, ale głosem Rozumu. On to na tedy do nas mówi, aby nas od wszelkich pieszczot i uciech naszych oderwał, a złączył z BOGIEM. On wysledza przymiód nasz osobisty, ciała naszego postanowienie i skłonności nasze; i kiedy zdarza mu się pora napelnić nas zbawienną iaką gorzeją, czyni nam życie to nieznośne, i koniecznie innego pragnąć nam każe. Wiem, że potrzeba łaski cale
szcze-

szczególniej, aby był głupstw i ehuci naszych zwyciężcą; lecz on sam ślacie się łaską przygotowania sposobiącą nas do odebrania łask daleko dzielnicyszcych.

Dni nasze byłyby nieprzerwanem następstwem uwag, gdybyśmy Rozumu słuchali. Każdy przypadek otworzyłby nam zawód, gdzie Dusza zobaczyłaby Światło nieskazitelne; i nauczyłibyśmy się odzierać dobra i honory z blasku, pod którym się ich nikczemność ukrywa. Potrzeba u siebie wyobrażać, że zostaliśmy na Świecie, któremu namiętności i zmysły nasze dały pokost, pokost, mówię, ciemiący nam poznanie iego: co potworą jest, wydaie się pod kształtem naysprawiedliwiejszym; co nas kole, zdaie się nas głaskać; i co nas poniża, ma pozor wywyższenia naszego. Ztąd się rodzi ta popędliwość sprosna, którą do bawideł nayszybszych lgniemy; ztąd ta głuchota przeszkadzająca nam słuchać Duszy naszej, i iey uznawać.

Bog, stworzając nas (bo zawsze
trze-

trzeba do pierwszych wracać się początków) wpoił w nas pragnienie szczęśliwości naszej, i do iey nabycia wszelkiemi opatrzył sposobami. Te sposoby, które nie jeden być sądzi za naytrudniejsze i nayodlegleysze, w nas samych znajduią się: iest w nas nieiaka liczbarska Nauka wrodzona, która nam służy, ile sobie życzymy, do porachowania i ocenienia wszelkich dóbr wiadomych nam. Nauczyć się można z tego porachunku, czego się trzymać względem uszczęśliwienia; bo, aby być szczęśliwym, potrzeba znać liczbę swojej szczęśliwości. Zacząć należy od rozbioru majątków i okazałości, których iako prawdziwego dobra każdy pożąda; i odrąciwszy osobno, niebezpieczeństwa, niedole, przesady i zakłocenia, za niemi się snujące, słowem, ich próżność, niewola, znikomość, nie zobaczysz więcey iak parę, która niknie w górę się podnosząc. Podobnie się dzieie z urodzeniem, powagą, a nawet umiętnością: wszystkie te zaszczyty, rzucone na płomień Rozumu, natychmiał

miał topnieć, i swej jasności żadnego nie zostawiać znaku. Gdyby ludzie raczyli do tej Chimii przykładali się, niżli do szukania kamienia Filozoficznego, którego wynalezienie dość wielką byłoby nieszczęśliwością, zapewne nie ośmielaliby się sądzić, iż świat ma w sobie, czemby nasycił Duszę wspanialszą niż wszelkie światy, i jakie tylko być mogą.

Jak wiele posiłków w nas samych przeciwko smutkowi i przeciwnemu losowi, kiedy umiemy w grunty serca wchodzić, i z nami rozmawiać się! Na ten czas, kto ma w podzieli zupełne zdrowie, uważa chorobą wysuszonych, i staje się szczęśliwym; na ten czas kto używa wolności, rzuca okiem na więźniów, i bywa kontent z losu swego. Wszystko na porównaniu zależy; i iedynie znosząc iedno z drugim i rachując, można zakosztować uszczęśliwienia. Tak stopnie pociechy, iak i stopnie przykrości dla wszystkich znajdują się ludzi położonych na równey prawie szali: zebrałowi na wszy-

L fłkim

Źkiem, prawda, schodzi; ale zaczęto lepiey myśli, niż bogacz wszystko osiada-
iacy: chory cierpi na ciele; ale widzi
w oczekiwaniu przyszłego życia, po-
ciechę bliską zdrowemu uchyloną: Rze-
mieślnik żyje w podłości; ale się czuie
wyższym nad wielu z Możliwych przez
zdań swoich celność: na kształt Dyoge-
nesa, który beczkę swoją nad Tron Ale-
xandra przenosi. Mamy źródło na-
dziei a nawet omamień wpływających
tu na ziemi w część naszego uszczę-
śliwienia.

Jeżeli więc szczęśliwości wyobra-
żenie czerpać będziemy w uwagach od
Rozumu prześlanych, nieomylnie zo-
staniemy szczęśliwemi: powiemy: coż-
kolwiek bądź przytrafi się, mgła to ni-
knąca, sen to przemijający. Przeczyć te-
go, iak z wielu miar imaginacya nie
możeż nam być użyteczna? Ale
używamy iey często przeciwko nam
samym tak dalece; iż wyobrażamy so-
bie na umyśle rzeczy smutne, i gorzkie,
gdy wszystko twarz wesołą okazuje. Je-
szcze jedna żądza nasza nie jest nasy-

cona aż zaraz chcemy dogodzić drugiemu; a jedney tylko nie dogodzić, wnet serce nasze mdleie i od żalu schnie. Zaiście nieszczęśliwemi iesteśmy, bo być chcemy: potrzebaby się chronić spraw, praw, zwad; a my ie lubiemy: potrzebaby unikać dumy Dworskiej; a my iey szukamy: potrzebaby się odsunąć od wszelkich ciała pieszczot, które się staia żywołem zgryzot; a my się do nich oślep przywiewiemy potrzebaby uczynić przedział między światem i Duszą; a my ie iednoczymy: potrzebaby pełnić cnoty i przylgnać nierozzerwanie do Jstoty nieskończenie dobrej, która nie może ani się odmienić, ani ustać; a my zabiegamy około oddalenia się od niey: potrzebaby sobie przepisać życie porządku, układ szczęśliwości nie zależący od igrzyfk, widowisk, posiedzeń; a my tylko na los żyjemy, puszczając dni nasze i osoby na zamęt wieku: potrzebaby szanować swój rozum, słuchać go, i iść za iego radami; a my zaledwie wiemy co iest, a nawet ieżli iest: nie potrzebaby szanować tyl-

ko co jest nieśmiertelne; a my kochamy się w modach, w kłamstwie i próżności: nie potrzebaby się zapatrywać tylko na niższych od nas, którzy omdlewiają, cierpią, iedzą chleb w pocie czoła, a często nie mają kącika skłonienia głowy; a my iedynie uważamy bogaczy, ich rokoszy, i wspaniałe budowle: potrzebaby na koniec być cierpliwym: i uzbroić się w męstwo na wszelkie przypadki; a my przez naszą niespokojność i podłość zdobyczą iesteśmy przykrości najmniejszych. Cierpliwość jest darem nieba nieskończenie droższym nad wszelkie skarby; a bez niej szczęśliwym być nie można.

Więc ani złoto, ani stopień, ani więtość nie całą uszczęśliwienia naszego; co mówię, co większa są do szczęśliwości przeszkodą. Można używać wszelkich tych pożytków, a przed się tęsknota ich gryzie. Im kto więcej ma dóbr zewnętrznych, tem bardziey Rozum doznaje przeciwnictwa i przymusu; i nie co innego jak sam Rozum, niech, co chcą, mówią
Wol-

Wolnisiowie, do prawdziwey nam szczęśliwości przodkuie. Gdyby był kto uszczęśliwionym żyjąc w roztrągnienu nieustannem siebie samego i BOGA, rzeczą bez wątpienia byłoby okrutną zebranie ducha. Ale iakież życie, życie Duszy idącey za pędem namiętności! Namiętności dzień po dzień gasną, a zaś dobro rzetelne powinno być dobrem nigdy niezgasłem. Filozof Bias wyrażał szczęśliwość swoją chlubiąc się, że wszystko z sobą nosi; ponieważ sposobu poznawania i myślenia nikt nam wydrzeć nie może: zaczem iest szczęśliwym, kto dobrze poznawa, i dobrze myśli.

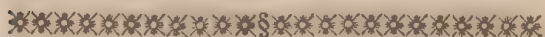
Przed ludźmi ściągającemi rękę ku ziemi po dyamenta i złoto, umyka się szczęśliwość. Jeżeli Dusza nie wywyższa się i nie wznosi nad bogactwa nayobfitsze: to imaginacya błąka się, wyobrażenia się mieniają, myśli miewają się, pragnienia się materyalizują, i równie niespokojność iak niesmak ogarnuie nas i truie. Tego nas doświadczenie uczy, i to nam Rozum powie-
da.

da. Idź do tych przestwornych Pałaców, gdzie się zewsząd marmur i złoto świeci: uważaj tych ludzi majątnych, których pochlebstwo ubóstwia i u ich nóg Bożkowie czołgaia się; tych ludzi, których iestestwo zdaje się zależeć na żądaniu, tudzież na dopełnieniu wszelkich ich żądań: idź, i dobrze ich zważywszy, mów śmiało, że te Osoby są najnieszczęśliwsze, ieżeli nie mają Religii za nadzieię i podporę; a rzeczesz prawdę. Zagadłem raz Hiszpańczyka, który, około 33 lat, obiegił świat, pytając go, którąby życzył sobie być Osobą między tylą Wielowładnemi i tylą ludzmi, których widział, dla zafztowania doskonałej szczęśliwości: *dobrym Chrześcianinem*, odpowiedział mi, Piękna uwaga! która nie iest ani iakiego idyoty, ani obłąkańca, ale Mędrca znającego się na przyrodzeniu Duszy, i wiedzącego, że Wiara Chrześcianańska ma zasiłki i nadzieie przeciw wszelkiem przypadkóm, wszelkiem naiazdóm, wszelkiem, iakiegożkolwiek rodzaju, losóm. Zaprawdę, połóż człowieka na łonie
nie-

nieszczęśliwości nigdy niespodziewanych, a znajdziesz, ręczę, w Ewangelii na boleść jego lekarstwo; przeto, że Bóg, który jest wszędzie, i może wszystko, nam zastępuje miejsce wszystkiego. Biada, którzy się wspierają na powadze ciała. Nie pokładajcie, mówi Pismo, ufności waszey w książętach ziemskich: iakże was uczynią szczęśliwemi, gdy sami nie są?

Co za uszczęśliwienie dla Duszy owej, która wierzy nayściśley prawdy Religii, i zatopiona w rozmyślaniu Psalmów, wyczytuie, że Sprawiedliwy nigdy nie będzie opuszczony, że żądanie grzeszników zaginie, że potwarcy będą upokorzeni; że Bóg w krótcie przyjdzie sądzić sprawę wdowy i sieroty; że lepiej jest, być ostatnim w swym domu, niż pierwszym w Pałacach Królów; że on wszystko słyszy, wszystko widzi, ile że sam utworzył uszy i oczy; że położył swój Przybytek w Słońcu; że zna liczbę gwiazd, i wszystkie ie swym imieniem nazywa; iż uczynił wieczór i iutrenkę, i utrzymuie

muie świat przez samę wolą swoją! Przyznajmy, że te wyobrażenia są wspaniałe i wysokie, i musi się nie znać ani na prawdziwym uszczęśliwieniu, ani na prawdziwej wielkości, kto w nich nie smakuje: ale tyle w nich smakować może, ile się niemi karmi, i ile je przenosi nad wszelkie rokoszy i honory.



ROZDZIAŁ XV.

O NIEBESPIECZENSTWACH NIEDOWIARSTWA.

Niedowiarek, bez prawd początkowych w swem życiu, i bez nadziei przy śmierci, kopie sobie przepaść za każdym, co postąpi, krokiem. Cała istota jego stworzona dla BOGA, odmienia niejakim sposobem przyrodzenie, i stać się plonem błędów, a często występków. Nie masz, co większa, Rozumu u człowieka z Religii wydziedziczonego. Błąkający się na los, w pośród świata, którego nie poznaie ani przyczyny, ani sprężyny; w pośród

tysiąc

tysiąc odmiennych czczenia BOGA sposobów, z których on rozeznac nie może prawdziwego; nie wie, czy ma wierzyć albo wątpić, obawiać się albo spodziewać: daleki od Duszy swojej, między którą różnicy nie czyni; od ciała swego, którego nie poznaie; ma materią za zdatną do myślenia, a myśl swoją za skutek żółci albo krwi.

Wszyscy zatem ludzie są iedynie samorufzne sztuki w oczach Malowiernego, i niepowinno być, podług iego zdania, większe złe wygubiać ich, co śliuc zegarek albo psa zabić. Berłowładzca sam, obraz Naywyższego, nie będzie miał nade lwa, ufzanowanie zaś iemu oddawane będzie przesadem. Tak tedy związki przyjaźni, iak i związki krewieństwa poydą tylko za dziecinną grzecność; tak tedy Rzeczy-Pospolite i Mocarstwa będą tylko dziełem niewiedomości i głupstwa: nikt nie będzie się obawiał, nikt nie będzie posłuszny, iak szczególnie dla uniknienia kar do buntu przywiązanych. Wielki **BOZE!** co za straszna okropność! ktdźby

na

na nie nie zadrzał? a jednak ona przyrodzonym zgoła sposobem wynika z nauki syftematyczney Małowiernych: z nauki, przypuszczającej Boga głuchego i ślepego. albo przynajmniey obojętnego na to wszystko, co się dzieie na ziemi: nauki, nie uznającej, ani Duszy, ani nieśmiertelności; nauki, która szydzi z Religii, i one wszystkie mniema być owocem Polityki albo zabobonności: nauki na koniec, która poczytuje ludzi pòtąd za rozumnych, pòkąd niczemu nie wierzą.

Jdźmy daley, i zobaczymy, czem stają się występki i cnoty w oczach Małowiernego. Przebòg! tak niepowściągliwość iak czyfistość; tak obżarstwo iak trzeźwość. tak łakomstwo iak hojność, muszą stać się skutkiem umiarkowania ciała i humoru; i musi być zaròwno ukraść sto czerwonych złotych, co ie darować. Jeżeli zaiste Bóg pozwala tulać się światu samochcąc, i nie nadgradza ani nie karze; i ieżeli człowiek ma za Duszę krążenie krwi albo sprężystość żyłek ufać mających; różni-

ca występku od cnoty nie będzieżli przez się przesądem? nie dobraż będzie sztydzić z mądrości i poćziwości, gdy to można będzie wykonać bez niebezpieczeństwa swego hono-ru i życia?

Wiem, że bezbożni przerażeni tych dowodów oczywistością głoszą, iż poćziwość nie zależy od żadney Wia-ry i Religii. Ale coż nazywają poćziwością? Widzę, że nie znają inney poćziwości koniecznie ufzanowania go-dney, iak aby nie być karanym przez Prawa. W prawdzie. nałożnicy, cudzo-łożcy, a nieraz potwarcy i pianicy fa-mego się zaboystwa i kradzierzy strze-gą: więc wolno twierdzić, iż, gdyby frodze nie karano złodzieiów i zaboy-ców, takby niemi byli, iak są wylani na wszelką rozpustę. Skoro kto u siebie sądzi, że wszystko z nami umiera, nie może być poćziwym, chyba wcale z boiaźni; albo iedno z drugiego rozumnie nie wnosi. A do tego, ta poćziwość, o ktorey tak wysoko śpiewają, musi być materyalną iak myśl nasza, iezli
iedy-

iedynie sama materya iest na świecie;
a odtąd nie będzie szacowniejsza nad
kółko albo skazówkę u zegarka naszego.

Patrząc na te nędzy powinien Ro-
zum żałośnie ubolewać. W iakieyże
ón niewoli nie zostaje u Niedowiarka!
ón go miesza, iego który iest wiecznym,
z chilem albo z smrodem; ón go przy-
thumia, iego, który iest narzędziem BO-
GA samego, słuchając tylko namiętno-
ści swoich: iednak przytacza go wszę-
dzie, nie wiedząc, iż ón walczy we-
wnętrznie przeciw iego wykrętóm, i
iest naysiętniejsza podpora Religii.
Ale czas wyprowadzić cię z błędu, nę-
dzny Zasłepieńcze: naucz się wchodzić
do serca twego, a znaydziesz w tobie
samem straszny dowód przeciwko
twem niesłychanem rospawóm. Hey
iakże to! Rozum cię potępia, woła na
niesprawiedliwość i żąda zemsty, że mu
podług twych przesądów mówić każesz;
a ty go nie słuchasz! Wyrok! już twa
sprawa osądzona: nie masz inney ce-
chy nad cechę szaleńca.

Przynajmniey powinienby dybać
na

na czterech łapach, kiedy kto czyni tak okropny rozbrat z Rozumem; bo zgola strach patrzeć na istotę, w postaci ludzkiej, powątpiewającą o pierwszych prawdach: a jednak ta jest Małowiernych przewrotność. Wykorzenia z siebie pierwsze pojęcia najpowszechniejsze, dla rozsiania, bez dowodów i doświadczenia, arcy dzikich osobliwości; a iak dokładnie mówi Arcy-Biskup Paryski de Beaumont w Edykcie godnym zapewne Potomności: = Łączą łatwość niewypowiedzianą do przyjęcia domniemań sprośnych; a przeciwieństwo prawie nieprzekonane do poddania się wyrokóm zbawienia. Zbyt lekkomyślnie wierzą doniesieniom blachem, z których wyciągają nieiakie zarzuty pogardy godne przeciw Ewangelii; a uchylają się od dowodów nayoczywistszych w sprawie Objawienia. Mowią bezustannie o poćzeiwości, skromności, ludzkości, i uczynności; a burząc początki Religii, podkopują wszelkich cnót fundamenta. Krzyczą na czasy barbarzyńskie, kiedy Filozo-

fia

fia syciła się słowami bez wyobrażenia, wyrazami bez znaczenia; a przypuszczają systematyczne nauki, gdzie kładą szczerę chimery miasto prawd największych. =

Niedowiarstwo zatem jest tańcuchem przepaści: jednym krokiem ziedney, a drugim w drugą. Jestże większa nieszczęśliwość iak nie uznawać Tworcy, który nam dał iestestwo; albo czynić sobie o nim wyobrażenie, które go ogolaca z największych przymiotów jego! Małowierny przerywa to przedziwne spółkowanie zachodzące między człowiekiem i Bóstwem. Już nie iesteśmy więcej iak istoty nieudólne i osierociate; i nie mamy żadnego frzodka, osłodzenia naszych nieszczęśliwości, ani powodu spodziewania się życia błogosławieńskiego, ieżeli w tem życiu zostaniemy nieszczęśliwemi. Modlitwy, które Żebrak śle do nieba, są nieużyteczne i czeze, i całe pragnienie wieczności jest owocem imaginacy obląkanej. O wściekłości! o rozpacz! pochłoń całą istotę moję; ieżeli ta mowa prawdzi-

wa; już nie mogę dłużej zostać się.
Świat zdaie mi się okropną pułtynią, a
moje smutne iestestwo darem okru-
tnem.

Ale nie tylko to względem BOGA
i siebie samego Niedowiarek zawinia:
wznieca on w Stanach, bądź pismem,
bądź rozmowami, ducha buntu całemu
Narodowi szkodziwego. Wyrzywa nie-
szczęśliwym pociechę nadziei, i wydzie-
ra samym Jednowładzcom to posłuszeń-
stwo Synowskie i bogoboyne im powin-
ne, które pochodzi z pragnienia pełnie-
nia Woli Boskiej. Co większa; roi i Zło-
czyńców, i kładzie im w rękę żelazo i
truciznę do użycia ich w potrzebie.
Ach! kiedy kto tak daleko się zapędza,
że stanowi u siebie koniec wszystkiego
przy śmierci, taki polyka zbrodnię
jak wodę, i ani Ojciec, ani Pan nie może
już spać w bezpieczeństwie przy stra-
ży Dòmownika i Syna.

Takie są nieszczęśliwości, które
nam Rozum wystawia jako nieuchron-
ne skutki niedowiarstwa. Hey! coż sta-
ie się z tem niedowiarstwem w ten czas,
gdy śmierć rychłym krokiem postępu-

iąc przychodzi wykonać rozkaz Przedwiecznego? Na ów czas, uderzone nową ślepotą, którą Augustyn S. nazywa karą bezbożnych, trwa do końca niczego się nie bojąc, i niczego się nie spodziewając: hey! co za straszny los! albowi też przefraszone smutnym stanem swoim, usiłuje z niego wynisć; ale iakże? Wszelkie modlitwy Kościoła, nawet najbardziej ciężące, i które przy konających odmawiają, zaświadczaia przeciwko Małowiernemu w czasie śmierci jego. Proszą BOGA o miłosierdzie dla grzesznika, który go wyzywa, ile że wierzył i wyznawał tajemnicę TROJCY Świętey; a Małowierny miał sobie za powinność w całym życiu swoim iey się zrzekać i z niey szydzić. Proszą Pana, aby darował Duszy krwią jego odkupionej; a Małowierny bluźnił ustawicznie na przeciw Odkupieniu. Proszą BOGA, aby otworzył Niebomocą zasług JEZUSA Chrystusa; a Małowierny miał za zwyczaj JEZUSA Chrystusa za człeka pospolitego, którego zabobonność głupie ubosiwała.

Zaczem

Zaczem Małowierny bez nadziei przy śmierci, iak bez prawd początkowych w życiu, widzi się zewsząd otoczonym okropnością i niebezpieczeństwami: chodzi po między zdradliwemi opokami; a na koniec znajdzie iednę żalosną nader i straszną. tę, która mu otwiera łono zemsty Przedwiecznego. Głupcy poczytają to za płonny posrach albo za mowę nadętą: ale człowiek szukający prawdy i czerpiący wiey źródle pozna rzetelność tych niebezpieczeństw, i zadrży.



ROZDZIAŁ XVI.

O POZYTKACH CHRZESCIANSKIEJ RELIGII.

Naypiękniejszym zaśte widokiem, iaki kiedy mógł mieć świat cały, było postanowienie Religii Chrześcijańskiej. Pogaństwo straciło swoje bałwany; Filozofia, swoje wykrętarstwa; i obyczaje aż do owego czasu nieczyście i

M

barba-

barbarzyńskie przyoblekły się w niewinność i łagodność. Nie widziano więcej próżności Pani świata; zabo-
bonności, sianowicielki Praw; wynio-
słości, pierwszej sprężyny Narodu
ludzkiego. Prawda w całej swej św a-
tności, posłuszeństwo i wyrzeczenie
samego siebie wzięły w dziedzictwo
ferca i umyły, i założyły nowe Pań-
stwo na obalinach namiętności i zmy-
słów.

Jutrzenka, która co rano oświe-
ca mrok świata. i iemu jego jasność
przywraca, meluje nam pierwszą zo-
rzę świętej Religii naszej. Ciemno-
ści zniknęły, wątpliwości uflały; czło-
wiek zaś oświecony w drodze, któ-
rej się ma trzymać, śpieszył ku Nay-
wyższemu Dobru. Chrześcijaństwu za-
iste winniśmy poznanie nauk niewymo-
wnych, które doświadczałą wiary na-
szej; i Moralności oświeconey, która po
święca sprawy nasze: ono nas wydosko-
nało, wyniosło, i prawie ubosiło tak-
dalec, że już nie Jesteśmy, temi ludźmi
ziemskimi, zmieszkanemi niejako z
zwie-

zwierzety; ale istotami iasniejącemi, których nieśmiertelność zewsząd się ogłasza.

Słyszę tu Rozum, który zwiastuje swą wdzieczność wołając głosem, że nie stał się ufzanowania godnym, i nie użył prawdziwie praw swoich, iak dopiero od pierwiastek Chrzesciaństwa. Podobień w prawdzie do Słońca swóy zawód przebiegającego, oddalił mgły cmiące go, i doszedł do Świątnicy nawet Przedwiecznego. Już go nie widziano błakającego się za żądzami i zmyślami, dla wyszukania czci Boskiej arbitralney i spowinowaconey z namiętnościami i niewiadomościami; ale zastanowiony nad poznaniem i miłością prawdy, rozeznał doskonale złe od dobrego, i rozprzestrzenił się i podniósł podług objawiania się BOGA. Ta różność, która wydaie się sposobem tak widocznym, między Rozumem pograżonym w bezecność bałwochwaltwa, i między Rozumem oświeconym światłem Wiary, natychmiast odkrywa nam pożytki świętey Religii

naszey. Człowiek Chrześciański, przywrócony sobie samemu i Bóstwu, zdawał się należeć do istności Anioła samego, i oraz zostawać Obywatelom nieba. Jego wyobrażenia były wysokie, iego żądania niebieskie, zmysły iego posłuszne, iego nawet namiętności rozumnie: i nie znaydowało się, ciała tak-że nie wyłączaiać, co by nie było nie-iało uduchowione używaniem umartwień, wstrzemięźliwości i trzeźwości.

Chrześcianin, człowiek wszystkich mieysć i wszystkich czasów, nie ma ani granic, ani momentów, któreby go ścieśniały i zatrzymywały. Cieszy się wolnością Synów Bózkich; nie boi się ani okrutników, ani opacznych losów; śmieje się z pochwał i z pogard; nie poważa inney wielkości nad nieśmiertelność: sprawuje się sam, iakby miał wszystkich ludzi za świadków: ponieważ jest cnotliwym z prawd początkowych; niszczy się na usługę braci swoich, i ma się za służbę nieużytecznego; nie piie, nie ie, nie oddycha tylko

dla chwały BOGA: obawiając się cienia miłości własnej, kryje się z dobrym uczynkiem, jak inni ze złym: nie zna ani przeciwieństwa, ani zazdrości, ani humoru; słowem, prawdziwy Obywatel, prawdziwy Ojciec, prawdziwy Przyjaciel, zdaje się być wszystko dla ludzi, i jest wszystko dla BOGA. Nie żęby się smucił z starości albo z chorobą, owszem zapatruje się na nie, jak na poprzednictwo śmierci, a na śmierć, jak na iutrzenkę swojego uszczęśliwienia.

Jestże to Mąż ukształcony w Kapitolium albo w Areopagu? Grecy i Rzymianie, niech będą, jak chcą, poczytani za dziwnych, czyż kiedy wydał Osoby tak doskonałe? Miłość chwały chimerycznej skaziła wszelkie ich czynności, złe zaś używanie ich rozumu w wyznawaniu czci bezrozsądnej, uczy nas, iż sama tylko Religia Chrześcijańska powinna była oświecić i nasycić Dusze nieśmiertelne. Jeżeli kto jeszcze o tem wątpi, zobaczmy opis Męża Ewangelicznego.

go, uczyniony od sławnego Autora temi późnemi czasy = Staw wmyśli, mówi ón, co tylko można przepisać powinności dla dobra Społeczeństwa, przypomnij sobie wszelkie początki sprawiedliwości, zbierz pod iedno wyobrażenie wszelkie cnoty; wszystko znaydziesz ziednoczone w sercu prawdziwego Chrześcianina. Będzie rządził mądrze, ieżeli iest Krolem: będzie sądził sprawiedliwie, ieżeli iest Sędzią: będzie walczył mężnie, ieżeli iest żołnierzem: będzie rozkazywał z dobrocią, ieżeli iest Oycem: będzie kochał z uprzejmością, ieżeli iest Małżonkiem: będzie służył gorliwie, ieżeli iest przyiacielem: będzie posłuszny z wiernością, ieżeli iest sługą: obdarunie hojnie ieżeli bogatym: będzie cierpiał bez szemrania, ieżeli go kto obraża: oprze się, ieżeli go kto chce zepsuć. Wierny w obietnicach swoich, ostrożny w swych rozmowach, skromny w pomyślności, spokojny w przeciwności, cierpliwy w boleściach, lituiący się nad drugimi, kochaiący dobro, gdzie go
znay-

znayduie, szanuiący cnotę w samych swoich nieprzyiacielach, potępiający wszędzie złe, gdzie go potrzeba, śurowy, kiedy potrzeba, cichy i łagodny w przygodzie, będzie dziedziczył tych wszelkich przymiotów grunt i prawdę. Nie będzie on cnotliwy dla oka, ale dla tego samego, który jest Dawcą wszelkiej sprawiedliwości i świętości. Każ mu czynić niesprawiedliwość, przestępstwo przeciwko prawdzie, zdróżność od powinności; a zobaczysz na ów czas, czyli jest urodzony do stateczności i męstwa. Ludzie to tylko naynikczemniejsi mogą obwiniać Chrześcianów o nikczemność. Mąż Ewangeliczny, wszystko w Boga, wszystko dla Boga niszczone na usługę braci swoich, i ani go niebezpieczeństwa ani trudności nie odstrasza. Cała natura nie może mu odjąć stałości, iego; upadek zaś całego świata, nie tylko żeby go zastraszył, owczem cieszyłby go w nadziei, że wkrótce zakosztuje naywyższego uszczęśliwienia. =

Coż przydać do tych opisów, ie-
zli

zli nie to, że Pisarze bezbożni, którzy śmiały poniżyć Religiją Chrześcijańską, i malować ją iakby poróżniającą umysły i zniewieściałą serca, są pustych zdań, albo jałowego rozumu. Gdzież widzieć więcej gorliwości ku Oyczyźnie, więcej odwagi w Woytku, więcej rozsądku w postępkach, iak między Chrześciany? Prawdziwe wyobrażenie wojen i Woioowników nie znajduiesz się w Księgach Świętych? Nie tamże czytamy i dziwuiemy się męstwu Machabeuszów, Eleazarów, Dawidów? Nie tamże nauczysz się użycia siły i obrotu do wykorzenia nieprzyjaciół Stanu? Nie tamże czerpać można wspaniałość serca, która się nie lęka ani niebezpieczeństw, ani śmierci, i wydaie się w niewiaściach nawet, iako Deborah, Judytach, Jaelach, przez dowody nieustraszonego męstwa?

Prócz tego, któreż Dzieiopismo nad Dzieiopismo Kościoła obfitsze w prawdziwych Rycerzów? Cesarze, przez trzy wieki, upoieni Krwią Chrześcjan nie rospaczaliż patrząc na męstwo Męczennic-

czenników! Matki, dzieci, słowem, wszystko co jest najsłabszego w oczach świata, z pogardą się narażały na żelazo i ogień, i śpiewały Pienie, wesela w pośród katowni, których sama powieść straszna. Tertulian, w Obronie swojej za Chryścianie, których wystawiając jako już rozkrzewionych po Dworach i Woyfku, wyzywa ich. Przeciwników przewieść na nich podłość i knowanie zdrady. Pliniusz, acz człowiek Dworski, pisze do Traiana za Chryścianami, i tylko ich o zabobonność wini.

Ale na coż się zda zbierać te świadectwa, po wszystkich Kronikach leżące? Rozum, który roztrząsa, wazy i taksuje, za pierwszym mgnieniem oka uznaje stateczność, wielkość, i potrzebę Chryścianstwa: z nim każdy jest wewnątrznie człowiekiem dobrym, a bez niego jest zabobonnym albo obłudnikiem. Boiaźń kar wiecznych, któremi ono zły grozi, nie żeby miała zniewieszczać ludzi, tak głoszą modne Rozumy, jest owfzem naysposobniejszym bodźcem pobudzającym nas do pelenienia

pełnienia przyzwocie powinności naszych. Gdy kto lęka się wielkiego nieszczęścia, nie przedsiębierzeżli wszelkich, jakie być mogą, sposobów, aby się go uchronił. A Religia nie groziż wiecznemi karami Zolnierzóm, którzy zamedowują gorliwości i odwagi w usługę Ojczyźnie swojej? Przydaymy, że bojaźń śmierci nie może znaydować się u ludzi, którzy zapatrują się na ciała swoje, jak na naczynie gliniane zawsze do sfluczenia gotowe, pogardzając okazałością przemijającą świata tego, i tylko się tych, którzy zgubić Duszę mogą, obawiają: a zatem prawdziwy Chrześcianin nie może być nikczemnym. Ach! gdyby Religia gasła męstwo, Konstantynowie, Karolów e Welcy. Ludwikowie Święci, a temi późniejszymi czasy Eugeniuszowie, Kondeuszowie, Turenniuszowie, byliby więc ludźmi bez męstwa, i ich imiona powinnyby być wymazane z liczby Rycerzów.

Tem tedy sposobem zapada w najsłabsze zdrożności, gdy kto łamie

nie tamy Rozumu i Religii złączonych z sobą istotnie. Duch nieulegania, o którego obwiniają Chrześcijaństwo, nie tycząc żadną miarą Rządu Cywilnego, ale stósując się do rzeczy przez się duchowych, nie zgola Stanom szkodzić nie może. Zapewne Turcy nie są Chrześcianami; a jednak czyż powierzają Urzędy tym, co nie wierzą w Alkoran, i czy cierpią, aby pisano i mówiono przeciw Machometowi i jego nauce? Tóż samo mają się rozumieć o Chinczykach; i cóż tedy chcą nam prawić, gdy nieustannie wymawiają Chrześcijaństwu jego ducha nieulegania? Jeżeli óno potępia inne Religie, to przeto, że jest samo Religią prawdziwą; prawda zaś będąc jedną, nie dzieli się. Ten rygoryzm pozorny, który nieukowie mają za niepomiarkowane albo fanatyzm, dowodzi niewątpliwie, że Ewangelia pochodzi od Boga; że nie należy żadnym sposobem do ludzi w niej posłgować, że, aby się utrzymała, nie potrzebuje ani ostrożności ani chytrłości, któremi nadrabia

Poli-

Polityka. Kościół, ogłaszając dalekich od drogi zbawienia wszystkich na to, nie tego nie zostających, mówi jako prawdziwie przekonany o swojej nieskazitelności.

Ordż to jest, co Rozum wnosi z tego ducha nieulegania, którego nam uświadomie zarzucają. Polityka ludzka nie jest Religiją zbawienie nasze zabezpieczającą; i jak kto będzie mówił stosując się do zamysłów świata, prędko stanie być człowiekiem nieśmiertelnym, któremu Bog gotuje inną ziemię i inne nieba. Jak wiele razy Rozum, który się czuje być stworzonym dla cieszenia się zupełnie Bóstwem, żywiołem swoim i. życiem, nie ubolewa widząc, iż jakieś nędzne potrzeby w dym obracają nieobjęte dobra, które nam Chrześcijaństwo zaręcza? Hey! choćby nawet, co nie jest, Religia szkodziła niektórym zyskóm doczesnem, zaś nie byłibyśmy szaloniusińcy te zyski nad Religiją przenosić? Ten świat nie jest ani naszym uszczęśliwieniem, ani naszym ofatnim końcem;

cem: nawet nie mamy własności tego, ale przez się używanie na kilka dni: a jednak nie myślimy, nie mówimy, i nie sprawiamy się, iedno iakbyśmy się koniecznie urodzili dla tego nie-
szczęsnego świata, któryby nas nie wię-
cey powinien bawić, iak wzdzenie kwia-
tu, który na moment cieszy i niknie. Wieczność wkrótce się zacznie, i na
nic się zda człowiekowi całą ziemię
pozyjskać, i na niey stolicę nayozdo-
bnieyszą założyć, ieżeli Duszę straci.
Zawsze ta licha ziemia równa się z
Niebem, zawsze ciało mięsza się z du-
chem, zawsze świat przed Ewange-
lią! Musi prawda być nam cale obca:
my zaś musieliśmy zgoła ogłuszyć
na głos Rozumu: rządziemy się, iak
gdybyśmy tu wiecznemi byli, i myśle-
my, iak byśmy się mieli zniszczenia
spodziewać.

Jest to ciężki błąd roić sobie, że
Państwo może bez Religii być szczę-
śliwe, a nawet trwałe. Mało co zna się
na sercu ludzkim, a ieszcze mniej na
przyrodzeniu Duszy, którą boiaźń i
miłość

miłość zawsze rządziła: kto śmie prawić, że nie potrzeba Religii, iż ona jest tą Polityką, bez której zgola można się obejść. Ludzie nie tylko żeby mieli żyć bez żadnego przykładu pobożności, raczy biegłby do lasów poświęcać sobie drzewa, i przerabiałe na Bozków; a odtąd bałwochwalstwo, to jest, zabobonność i barbarzyństwo wskrzeszoneby, iak przedtem, zostało

Proszę, niech Naród, iakizkolwiek bądź, niech, mówię, zostanie Deistowskim. Ta fałszywa Religia, zburzenie wszelkich innych, wiecznie sprzeciwiałaby się sercóm stworzonym do kochania i okazania wdziאלnie miłości swoiey. Przeto nie widzimy żadnego kraiu, gdzieby Deizm taki, iaki nasze czczone Duchy chciałyby wprowadzić, miał wziętość; bo Muzulman wierzy Obiawieniu, i przypuszcza cześć Boską. Przec tego, iakżeby można wiedzieć, że Społeczność jest Deistowska; ponieważ nie czyniąc żadnego znaku zewnętrznego wiary swoiey, żyłaby na wzór Ateuszów, powiedzmy lepiej, befty?

Al■

Alë daymy na moment, żeby Chrześcijaństwo nasze zgąło między nami i ludzie przywroceni do swych namiętności ztarli z serca całe wyobrażenie szczęśliwości i nieszczęśliwości wieczney; coby ich złe żądze poskramiło? i coby im bronilo w ten czas, kiedyby mogli uniknąć Oka publiczności, kraść, truć, i zarzynać? Krokółwiek zna zwierzchność Religii nad sumnieniami i sercami. nigdy nie powierzy swego trzosa, a tem bardziey swego życia, Domownikowi bez Religii. Daremna praca wyślawiać cnotę, że dla samego przez się honoru należy być cnotliwym; mądrość odarta z Religii szczerą jest obludą albo raczey przesądem. Nie masz prawdziwych Przyjaciół, prawdziwych Obywatelów, prawdziwych Rycerzów iedno między temi, którzy czczą Boga Obdarzyciela i Mściciela, i wyznają cześć Boską przyzwoitą Dusz nieśmiertelności. Rzeczę kto podobno, że Deizm, nie wyłącza ani nagród i ukarania po śmierci: ale iezli tak, czemuż więc Deistowie nie zgadzaia się sami z sobą: bo

głoszą, że Bóg nie baczy na nasze sprawy, i że żadney nie masz czynności, coby go mogła obrazić. Jakże za tem przypuścić Wieczność szczęśliwą albo nieszczęśliwą?

Te uwagi nie pochodzą ani z Metafizyki przedyfetylowaney, ani z żadnego gatunku Fanatyzmu: ponieważ Rozum, choć prosty, naucza nas, że nie masz cnoty prawdziwey bez Religii; że zatem potrzeba położyć wielką różnicę między wszeiknemi Sektami i Chrześciańską Religiją bo Chrześcianstwo wpływając w ferce i rozrządzając myśli nawet i żądze czyni wewnętrznie ludzi tak mężami dobremi, iak gdyby grunt ich Duszy widziano. Co za beśp eczeństwo w Spółeczności życia, gdyby wszyscy ludzie byli prawdziwie Chrześcianami! Nie byłoby ani kłamstwa, ani zdrady, ani niewierności, ani zemsty; i postępowanoby ze wszystkimi ludźmi bez boiaźni, bez niespokoyności, bez podeyrzenia. Każdy, mając iedynie Boga w oczach a Ewangelią za cel, byłby w powinnościach

ściach czulszy i ostrożniejszy, iakby gdy na iego postępkę cały świat patrzył.

Jestże to wina Chrześcijaństwa, mówi nam Rozum, że ludzie ciału i krwi posłuszni zgwałcili to Jmie poświęcone, i zrobili z niego narzędzie swoich obłud, wyniosłości i zapalczywości! Jedynieć to dobrego na złe używają; a iako ludzkość jest zawsze szanowna, chociaż się iey płaszczykiem pokrywają na spustoszenie, rabowanie, zaboje: tak Religia niemniej będzie czci godna i potrzebna, mimo zbrodni, do których użyta bywa. A do tego, tylkoż to burze i obrzydliwości u Chrześcian? Którzy tak srodze palają ogniem na zniszczenie Chrześcijaństwa, niech się przeniosą do Persyi i do Turczek, a tam uznają nieochylnie, iż jest cale bez mōzgu, ktokolwiek chce zlewać na naszą Religiją nieszczęcia nas trapiące. Te Państwa nie byłyż, i nie sąż codzień widowiskiem wszelkiego rodzaju zbytków?

Odpuszczając swoim nieprzyjacio-

N ióm,

łom, czynić im co tylko może być dobrego, modlić się za potwarców, zachować obyczaje swoje w niewinności, szanować wszelką Zwierzchność i iey być posłusznym, zrzekać się swej własney woli, gardzić blaskiem świata tego, nie żądać ani bogactw ani honorów, zabawiać się ustawicznie niebem i pragnąć go, szanować we wszystkim Opatrzność i iey się poddawać, czuwać na swoie słowa, żądze i myśli, na koniec, Boga się samego bać i w nim ufać; sążę to przymioty szkodzące Stanom i niebezpieczne w Społeczeństwie? Ach! kto to śmie prawić, musiał w sobie zmazać całe wyobrażenie rozumu i ludzkości, a załyczepił chorągiew buntu i izaleństwa.

Chętnie przyznaię, że pewne Osoby przywiązane do nabożeństw Faryzajskich bardziey ufaią w odnawianiu koronki niż w pełnieniu miłosiernych uczynków; trawią dni pod Obrazem, rozumiejąc, że napełniony mocą i cnotą; myślą na koniec, że nosząc relikwią albo Szkaplerz, nie można nigdy zginać: ale
pytam

pytam się bez uprzedzenia i entuzjazmu; te złe używania, acz śmieszne, psują Ustawę Państwa? Hey! cóż na tem zależy Rzeczom-pospolitem albo Jednowładztwom, że Bożkowniczka trawi swe życie na pielgrzymstwie, pali stożki przed Obrazami, i czyni sobie nabożeństwo dziecinne? Bardziej zapewne obawiać się należy, aby niewiaśta bez wstydu i wiary nie puściła się na zepsucie serca swego, i na złe nie przewróciła się do szczętu; bo na ów czas, zła matka, zła żona, stanie się bezkarnie spustoszeniem domu swego; obelgą familii swojej, i zgorszeniem Kraju swego.

Cale prawda, że iedna przepaść iest ogniwnem drugiej przepaści, że kiedy kto zgubił ślad prawdy, iuż po tem chodzi po samych bezdennościach okropnych. Zaczyna najprzód nie smakować sobie w pewnych ćwiczeniach Religii pod pozorem iż nie są istotne; mówi po tem, że się tyczą zabobonności; na koniec wątpi, chwieie się: i niezna- cznie przychodzi aż do tego, iż sobie

Na szydzi,

szydzi, i niczemu nie wierzy. Tonci to szyderski przewrotnych Duchów, a nie ich rarzuty, zwątlili wielu Chrześcian i ich wiarę zagasił. Zyiemy w wieku dziwnie przekwintnym; gdzie bar dziey się obawiają wysmiewisk, niż występów: i iakże nie miotaia temi szyderstwami na tego, ktokolwiek pisze albo mówi na obronę Religii?

Ale nie iestże to rzecz wielkiego godna podziwienią; że dzisiay bronić potrzeba Chrześciaństwa u samych Chrześcian? Nie iestże godna podziwienią, że nie ieden tak musi szukać obrony swojej iż bogoboynym, iakby iey szukał będąc niepocźciwym? Nie, nie, potomność nie wyda nigdy, w następnych dniach swoich, czasów tak oplakanych.

Ach! ieżli kochacie wasz wiek i Oycyznę waszą, duchy buntownicze przeciwko powadze Religii, ochroniajcież dla ich miłości ohydy, którą rozwiozłość ferca za sobą pociągą. Nie dosyćże to, żeście uięli dwadzieścia albo trzydzieści lat życia waszego

szego z czasu próby naznaczonego od Stwórcy dla nabycia sobie praw do Nieba? Chcecież więc dopełnić szczytu nieprawości waszey, i tak okropnie umrzeć, iakeście żyli? Ani to-z nienawiści ani z pogardy wyrzucają wam tak często wasze małowiarstwo. Bieda, kto nie kocha Braci swoich, iakieykolwiek niech będą Religii! Miłość, dusza Chrześcijaństwa, nie ma innego celu iak powrót wasz do Kościoła, którego byliście Synami zaraz od narodzenia waszego. Nie masz prawdziwego Katolika, którenby was nie kochał mimo waszych obłądliwości, i wielce nie potępiał fanatyzmu osób żyjących wam by najmniejszego złego. Jeżeli duch zastronny (ba gdzież się nie wkraść?) przesładuje was z osobą, duch taki u każdego dobrego Chrześcianina jest w nienawiści.

Słuchaycie, co wam mówi Rozum, a wkrótce uwierzycie czego was naucza Wiara. Głos świata i namiętności nie jest głosem Rozumu. Wnidzcie do Duszy waszey, od której was
rosko-

rokoszy i uwikłania światowe oderwały, a nauczycie się, że tyle kto człowiekiem jest, ile pełni powinności swoje względem BOGA; że Bóg chce być czczony w duchu i w prawdzie. Jeżeli was Religia Chrześcijańska uczyła kiedy jakiego złego, mówcie to śmiało; jeżeli zaś jedynie dobrego was nauczała, mieycie sobie za chwałę w niej się ćwiczyć. Rzecz pełna zaszczytu powrócić do serca swego, kiedy kto opuszcza drogę zatracenia, aby stanął na drodze zbawienia; kiedy odwraca się od ścieżki kłamstwa, aby szedł torem prawdy.

Są tu zaiste rady Mądrości, od której szczególnie wyrazów pożycałem: ale będąż ich słuchać? Jakże obawiać się przynależy, aby świat, pomnażając się zawsze w niebogoboyność i złość, nie był nagle zdjęty tem odstępstwem od wiary, o którym mówi Paweł Święty! Już upadek w wierze, ten upadek, który rodzi się z ducha buntu i ciekawości, sprawił zgubę wielu Chrześcian; Rozum zaś pokazuje się

się być głupstwem u tych samych,
którzy się mianują najmędrszemi.

ROZDZIAŁ XVII.

O PRAGNIENIU ŚMIERCI.

Dusza nie ma innego kresu iak Wie-
czność; wszystko ią cofa ku temu
wielkiemu celowi: iey tęsknota, żądze,
nadzieie, zamyśły, tyle to niecierpli-
wości i niespokojności, które dowodzą,
iż tylko w samem Bogu spoczynek
mieć można.

Ale słuchaymy Rozumu w po-
śrzed natarczywości ucisków naszych,
i uważaymy co nam w tey mierze mó-
wi: oto głos iego. Ziemia ta iest miey-
scem wygnania waszego, wy wygnań-
cami będąc na to macie oczy, abyście
wzglądali ku Niebu, Oyczyźnie wa-
szey. Nieszczęścia i chuci, na które się
żalicie, są tyleż łaskami, któremi was
Bog obdarza, aby wam otruł pieszczo-
ty świata i ciała waszego. Świat ten,
i jest właśnie domem widowisk, gdzie
pokolenia pokazują się, i prawie w tem-

że samemu momencie nikną, a załłona
nie, będzie odsuniona aż kiedywny idzie-
cie do pokoiu chwały i spoczynku. Co-
kolwiek mówicie i czynicie, nie stósując
do tego wspaniałego celu, nie jest uży-
teczniejsze i trwalsze nad robotę pa-
ięczą. Wasze dobra, tytuły, honory,
knowania, uciechy wasze, zgół obce
dla was samych i przywzięte, nie potra-
fią nasycić serca waszego, i zostawiają
was pełnemi potrzeb i żądań.

Wolnoż gardzić tem głosem tak
dzielnym i tak uymuiącym? On powi-
nienby być dla nas piorunem, nagle nas
odrywaiącym od świata i głupstw iego;
a ón załedwie ma brzmienie odgłosu,
którego tylko ostatnią syllabę flychać.
Wiele pragnąc, czyniemy się sami nie-
szczęśliwemi; bo nigdy nie pragniemy
jak iedynie tego, co nas oddala od
śmierci; nie myślemy, że ten kres,
gdy się zbliży zamykając oczy nasze,
otworzy nam bramy wieczności: iż im
bardziej grób, który nas czeka, zdaie
się pełen strachu i zarazy, tem będzie
wspanialsze i oświecześniejsze mięszka-
nie

nie chwały, gdzie Dusza nasza ma przebywać.

Widoki materyalne ustawicznie nad nami dokazujące, są przyczyną tego letargu oplakanego, w którym omdlewamy. Człowiek, iak iest cielesnym, i iak nim być lubi, nie może, bez zadrżenia, spoglądać na ogołocenie swoje z przyjaciół, z dóbr, honorów swoich: nie może wyobrazić sobie, że Dusza iego tylko dla BOGA została na świecie; iż wszelkie stworzenie, które odziedzicza BOGA, iest niezmiernie bogate i możne. Śmierć zatem zdaie mu się widokiem najokropniejszym, i zamiast iey pragnienia, szczególnie iey boiaźnią trapi się. Gdyby sumnienie iego trwożyło go, ta trwoga byłaby, ani wątpić, rozumna i zbawienna; ale to go iedynie gryzie, iż opuści ziemię, w której się ślepo kocha. Ach! iak Rozum wpawa w nas daleko inne wyobrażenia! On nas umieszcza naprzeciwko BOGA samego, i zapatrujemy się na iego światła przedwieczne iako na uczeŃstwo iasności i rokoszy Świętych.

tych. Filozofowie Chrześcijańscy poniewolnie dzwigali ciężar własnego ciała swego: bo byli rozumni; a my, że jesteśmy bez rozsądku, mniemamy, iż licha bryła ciała składa całą istotę naszą i całą niezmierność.

Ach! iak Dusza, która pragnie śmierci, jest dziwna i wspinała! ona patrzy okiem politowania na wszelkie Trony świata; i w zachwyceniu, wcale nie zależącem ani od Fanatyzmu, ani od Entuzjazmu: samego iedynie Boga uznać, który ją może nasycić, i iey żądze zażłanowić. Ona zapomina o wszelkich widokach słodkich i pieśzczośliwych, które są w uszanowaniu u zmysłów i namiętności: i tylko samey siebie potrzebując do pojęcia i poznawania, zabawia się rozmyślaniem i rokoszą piękności wiecznie trwałych. Ona żąda, z wszelką iaką mieć może, usilnością, momentu, którego by się nie mi cieszyła; i przyspiesza go przez zapęd sprawiedliwej niecierpliwości swojej.

Jleż razy Rozum nie utyskiwa,
widząc

widząc, iż te zdania, które powinny-
by być powszechne wszystkim ludziom,
uchodzą za chimery i przywidzenia!
Przeto tenże sam Rozum u tych
zwłaszcza znajduje się w wolności, któ-
rzy prawdziwie żądają śmierci, iako
podwyższenia Duszy i upokorzenia
ciała. Obawiać się momentu, który
nas ma złączyć z BOGIEM, jest to po-
święcić istotę naszą na usługę kłamstwu
i próżności. Któż się kiedy trapi, iż
idzie widzieć się z Oycem, Dobro-
czyńcą, Przyjacielem, i że wstępnie na
dziedzictwo Królestwa? a my iednak
śmiemy żałować umierających, i pra-
gnąć długiego życia dla nas i dla in-
nych, iak gdyby to było najwyższym
stopniem szczęśliwości!

Ale czemuż więc jest to życie?
Uciechy, które z nim zdają się towa-
rzyścić, sążli tak szczerę, iak kto u
siebie sądzi, i czy mogą przeważać
przeciwko smutkom i balamudwóm
wszelkiego rodzaju nas niszczącem?
Nie masz dnia, a podobno ani godziny,
któreby albo nasza imaginacya nie
praco-

pracowała przeciwko własnemu naszemu spoczynkowi, albo my nie byli tknięci jaką przykrością albo jaką zgryźliwą myślą. Jeżeli nas boleści nie ranią, męczą nas potrzeby; jeżeli nam się przeciwnictwa nie naprzykrzają, sprawy nas gnębią; jeżeli nam niedostatek nie jest pokarmem rozpacz, obfitość wszystkiego jest nam owocem niestrawnym; jeżeli świat nie ciąży nam, samotność nas zasmuca; jeżeli namiętności w niewoli nas nie trzymają, suszą nas szkrupuły. Słowem, udręczeni od krewnych naszych, przyjaciół, i nas samych, przymuszeni jesteśmy pragnąć końca tych nieszczęśliwości, i początku życia spokojniejszego i jaśniejszego.

Jak gęsta mgła troskliwości i przypadeków pomiędzy kolebką naszą i grobem; mgła, której i imaginacja naszą nie prześwieca powiększać, i my ją zawsze mniej albo więcej widzimy, nawet w pośrodku uczt i uciech! Te dwie wole, które w nas ustawicznie naprzeciw sobie walczą; ta Dusza i to ciało, zawsze się między sobą o panowanie

ucie-

ucieraiące; te namiętności, które głóśniej niż Rozum mówią, czynią taką zamieśzkę, iż ją sama tylko śmierć rozplatać może, i nas do nas samych i do Boga przywrócić.

Będę cię tedy pragnął, o śmierci droga! ieżlim jest prawdziwie rozumny; i będę się oglądał na cię iak na powiększenie istoty moiej i na tryumf ludzkości. Bogacze, galancikowie, lubieżnicy, duchy modne, niech mówią iak chcą, żeś tylko celem okropności albo szczerem niczem, będę ubolewał nad ich błędami, i będę cię wzywał nie z rozpaczy, ale z rozmyślu i upodobania: bo masz być momentem moiego uszczęśliwienia, radością myśli moich, pełnością życia moiego. Ja tu na ziemi prawie zawsze cierpię, chodząc pomiędzy cierniem i ostem, ięcząc pod ciężarem ciała mnie przyciskającego, i wzdychając za tylą przyjaciółmi i krewnymi, których widziałem z tego świata schodzących: ale skoro przewiesz ścianę przegrodnią, którąmi przewieszkaż zapatrywać się na Boga, sko-

ro mnie przywrócisz do moiej Oyczy-
zny, stolicy i prawiedliwości i pokoiu:
na ów czas utkwię wszelkie żądze mo-
ie w celu uszczęśliwienia, i stanę się
nieodmiennym, niezmiernym, i prawie
Boskim.

Ale còż czuję? iuż wszelkie Du-
szy moiej władze wzruszają się, cia-
ło mnie opuszcza, ziemia uchodzi,
słońce niknie, światło mnie przedwie-
czne otacza: i nie jestem więcej tem
człowiekiem cielesnym, który się nie
dawrom człogał po prochu, ale Du-
chem cale wspaniałym i czyłym. Już
widziałem twarz w twarz Boga, które-
gom czeł przez Wiare, i uznałem wszel-
ką prawdę Ksiąg świętych. Już mój ro-
zum seisie złączony z Jstotą istot iest
uczestnikiem calej iego wszechmo-
cności, mądrości i niezmierności iego.
Tem tedy sposobem odkrywa nam
Wiara, co ma przytrafić się Chrześci-
aninowi umierającemu.

Ale nie tem sobie sposobem lu-
dzie wystawiają śmierć, i iey pragną:
bo niektòrzy iey sobie życzący kładą
u sie-

u siebie, że z tey miary iest użyteczna, ile kończy nieszczęśliwości nasze; iakbyśmy po skończonym życiu tego biegu niczego nie mieli się spodziewać. Więcże przytłumiliśmy głos Duszy naszej ustawicznie ostrzegającej nas o naszej nieśmiertelności? więcże uczyniliśmy rozwód z Religiją nas nauczającą, że śmierć bywa często pełnią nieszczęśliwości? Bądźmy pewni, iż dopiero po rozwiązaniu ciała naszego prawdziwie żyjemy.

Poganie, którzy za światło promień Rozumu mieli, wyznawali wysoce wyrok nieśmiertelności, i pokładali chwałę w pragnieniu śmierci iako w momencie złączenia swego z naywyższą Jstotą: przeto arcyspokojnie umierali. Miewali na ów czas mówę o wielkości Duszy, i iey przeznaczeniu: czuli wewnętrznie, że ten człowiekiem kto myśli; że zatem myśl zgola duchowna, ułatuiąc nieustannie za ten świat materyalny, powinna koniecznie pozostać się po wyzuciu się z ciała.

Jestże tedy tak wielki dziw pragnąć

gnąć tego, co nas powinno uczynić zupełnie tzcześnie, oswobodzić z naszych nędzy i oderwać od ziemi nas trawiącey i pożeraiącey? Dziwnieysza zapewne do widzenia, że zabawiamy się tem życiem, iakby miało zawsze trwać, i żeśmy sromotnie przyłgnęli do fałszywych dóbr, które są przyczyną zakłóceń i zgryzot, i nikną iak fen nocny, zostawiając ferce i ręce próżne. Pozwólmy czasowi rządzić; a ieżeli o tem wątpiemy, on nas wkrótce nauczy, iż nasze zamyśły są głupstwem, a zaś ten prawdziwie mądry, co się do rzeczy nigdy zniknąć nie mających wiąże.

Ządać ustawicznie śmierci, sposób to iest uczynić ią sobie łaskawą, i nie doświadczyć na iey łonie okropnego złych ukarania. Przeto sami ludzie niebogoboyni chcieliby nigdy nie umierać, albo też zostaiący w tem stopniu szaleństwa, iż zniszczenia spodziewają się. Przeciw nim cały Rozum buntuje się: ia tu to tylko, co mi podaie, piszę.

Wiem

Wiem, że spoyrzenie na grób wystawia człowiekowi wszystko okropne i straszne, i zdaie się, iż tam swego iestestwa dokończa; ale Rozum, pod imieniem zmysłu wewnętrznego iza-
liż nas nie przekonywa, że myśl nasza iest zepsuciu niepodległa, że żądź naszych wielkość i niezmierność nie tylko żeby miała za cel życie to nędzne, przechodzi owszem za granice iego, że sam Bog byłby ohydził swoje własne dzieło, gdyby, malując w nas obraz nieustanny nieśmiertelności, nie był nas samą rzeczą nieśmiertelnemi uczynił? Pieniem być musi, kto tylko z powierzchowności sądzi.

O Rozumie mój! ty pokładasz nadzieję w śmierci, iako w momencie, którego nie będą ci się więcey namiętności przeciwity, i cmiły cię mgłą swoją: że cię nie słucham, przeto pragnę przedłużenia wygnania moiego: biorę za głos twój moje chuci ziemskie. Co za będzie światło twoie, co za twoie podwyższenie w ten czas, gdy będąc odłączony od tey części ziemi, ciężaru twego;

twego, doznasz tudzież pełniłości Boga, który cię teraz oświeca i ożywia?

Ach! iakżeby Rozum nie miał żądać śmierci, ponieważ tego momentu wszystko, co nam mówił o przysziem życiu, urzeczelnione będzie; ponieważ tego momentu powróci do źródła swego, i znajdzie światła, których pragnie, dobra, których szuka; słowem; Istotę nieskończenie dobrą, o której nam mówi, kiedy go umiemy słuchać! Ziemia ta jest mieszkaniem niewygodnem dla Rozumu; widzi na niej dzieła spłodzone za poniżenie swoje; słyszy rozmowy, tylko przeciw sobie biące; nie czyta pisma, iak osobliwie, które go przeistoczaia; ale w Niebie, będzie on w kresie swoim, i siły jego tem bardziej się rozszerzą, im mocniej tu na ziemi ścieśnione były.

XXXXXXXXXXXX(X)XXXXXXXXXXXX

ROZDZIAŁ XVIII.

O ZŁEM UŻYTIU PILOZOFII.

Każdy wiek miał ludzi dziwacznych,
któ-

których kabała i miłość cudomowstwa wysadziła na godność Filozofów; naszemu zaś wiekowi pozostało się wydać jakiś *grzeczny Rozum*, który nie jest ani dobrym zmysłem, ani dowcipem, i oraz przyswoić go sobie za prawidło obyczajów naszych i Wiary naszej. Imaginacya gorąca do płodzenia układów i mów tajemnic pełnych; smakowanie w nowotności nawet co do wyrazu i stylu; niewiedomość dumna, sprzeciwiająca się zmysłom wewnętrznym każdego człowieka i wierze wszystkich czasów; sromotna bezbożność, która na Boga samego, targa się i Ołtarze jego podkopuje; ton pogardy i szyderstwa zastępujący odpowiedź na wszelkie zarzuty: owóż cośmy zamienili za naukę Starożytnych, i co nam czyni zaszczyt dwudziestoletnich Filozofów. Ani świadectwo Platona piszącego się na wyrok nieśmiertelności Duszy, ani świadectwo Seneki, który uznał Opatrzność, nie jest zdadne zastanowić naszych Małowiernych. Kładą u siebie,

że duch jest częścią ciała; że Bóg nie chce zatrudniać się ani ludźmi, ani światem; i podług nich to założenie powinno być prawdziwym pokazem. Ale co za obłądliwości! mogłyby nie wzniecić wszelkiej obrzydliwości, albo raczey wszelakiego politowania?

Ze nie ieden szaleie w swych wnioskach, przeto śmie sobie dzisiaj przywłaśczać imię Filozofa; iako też, że hańbi wiek szaleństwem ustawicznem i pismami naydziwacznieyszymi, rozumie, iż go oświeca. Mamyż więc oczy? albo na còż nam się zdadzą? Niechcę tu powtarzać cò duch nowotności rozsiewa od trzydziestu przeszło lat: lękam się, abym nie zakrwawił serca ktorego Czytelnika rozumnego, i nie wpoił w niego zbyteczney niechęci ku swoim Spółletnikom. Dosyć na tem wiedzieć, że to podług nich *przedziwna* nauczać ludzi, aby niczemu nie wierzyć, niczego się nie spodziewać, patrzeć iednakiem okiem na występki i cnoty, i równać się z gadzinami i owadem. Dosyć na tem

tem wiedzieć, że mają za człeka obłudnego albo niedołężnego, kiedy wyznaje cześć BOGA; to zaś za nieudolność uchodzi, w pośród samychże Chrześcian, Chrześcianinem się głosić, i iego maxymy trzymać. Czuwamyż my w rzeczy samey albo raczey czy podobni jesteśmy do tych śpiącobiegundów, którzy czynią i mówią, nie wiedząc co mówią i co czynią?

Prawdziwi Filozofowie są ludźmi prawie boskimi: nic bardziey nie poważający iak swę Duszę, na nic tak nie zapatrujący się iak na Naywyższą Jstotę, od ktorey oczekują wszelkiego uszczęśliwienia; rozpoznając prawdziwą cześć BOGA dla Wiernych przepisaną i oney poddając się z pokorą, brzydzą się wszelkiem mniemaniem podeyżrzanem. Obywatele, Przyjaciele. Krewni, Chrześcianie, daleko od tego aby burzyli Stany przez rozmowy i pisma, i owszem opowiedają samo milczenie, uszanowanie i podległość. Ngdy ich ufta nie otwierają się iak szczególnie na ogłaszanie prawdy; ni-
gdy

ich pióro nie czerni Religii, obyczajów
 albo bliźniego. Wysocy w myślach
 swoich, prości w swoich słowach, ro-
 sfiropni w swych czynnościach prowa-
 dzą życie, ale z honorem ludzkości:
 nie widzieć ich wchodzących ani w po-
 tajemne podeyscia, ani w kabały, ani
 w zabiegi o wziętość u świata; nie
 słychać ani ich narzekania, ani złorze-
 czenia, ani klótni. Mądrość jest ich
 chwałą, nauka ich roskoszą, pokój ich
 skarbem, niebo ich wyniosłością, dobre
 sumienie ich uszczęśliwieniem. Jeżeli
 ich niesprawiedliwość gnębi, sądzą, że
 na to zasłużyli; jeżeli ich potwarz łży,
 cieszą się z pohańbienia swego; jeżeli
 im choroba dokucza, przyjmują onę
 jako przestrożę o życiu przyszem.
 Daleka ta myśl od nich, aby się prze-
 chwalcili z cnotą swoją, iak czynią ci,
 co iey nie mają: prześtaia owszem na
 pełnieniu naydrobniejszych iey obo-
 wiązków: żyjący wieczności, nie oba-
 wił się ani odmian czasów, ani dziwa-
 ństwa losu. Bez przesady w swych po-
 stępkach, bez chępliwości w swych
 pi-

pismach dla tego wydaia się dziwakami, że pokazuią szczerosc w pośrzed światu, który iey nie ma. Ich Prozeli-ci, iezeli się im zdarzy ich sobie zrobić, nie są ich uczniami, ale uczniami cnoty; bo wolą zostawać w niepamięci, byleby prawda tryumfowała.

Gdyby miał przed oczyma Mę-
żów tey zaślugi, ktokolwiek głosi, że
Filozofowie nie byli nigdy niebezpie-
cznemi w Państwach, bez wątpienia
mówiłby sprawiedliwie. Ale co za róż-
ność! chcą mówić o Epikurze, Celsie,
Porfiryuszu, Hobbezie, Spinozie, to
jest o tych niebezpiecznych obłąkań-
cach, którzy rozplodziwszy bałamu-
stwa nigdy niesłychane, ich małowiar-
stwo odmładza dzisiay zarzuty za-
rzęte; to jest, o tych Pisarzach zu-
chwałych, którzy usiłowali wyzuc
Świat cały z iego podległości, Duszę
z iey nieśmiertelności, i BOGA same-
go z istoty Jego; to jest o tych Nau-
czycielach kłamstwa, którzy pracowali
zniesć wszelką cześć BOGA, i podać
ludzi na zdobycz ich namiętności i na
wszelką

wszelką bezbożność; to jest o tych duchach buntowniczych, którzy, udając Religią za Politykę albo przesadą, podkopują Tron i Ołtarz, i iedyną Anarchią budują.

Niech więc nie mówią daley, że Filozofowie żadnego złego nigdy nie uczynili; bo to nie jest mówić po Filozoficznemu. Filozofia jest głosem Rozumu: a czyliż mało Osób nierozumnych między temi, których mają za Filozofów? Są fałszywi Mędrkowie, którzy bardziey trącą Pospolstwem niż samo Pospolstwo, acz sądzą się być inney niż proſty gmin iſtoty; fałszywe rozумы, które na ſtarem domniemaniu budują nowe dziwaſtwa, i piſzą się na koniec za Tłómaczów Natury i Boſtwa, w reſzcie za Wyrokodawców całego Świata. Galiliusz, na przykład, powiedział tylko, że się ziemia obraca, a Słońce jest niewzruszone; aż wnet wylęła się rzesza Przemądrych z nowiną zapewniającą, iż Płanety są mięſzkalne, iż ziemia będąc daleko mnieyszą niż mniemano, potrzeba mieć ludzi

dzi za proszeczeki; i trzymać, że Bóg nie baczy ani na ich sprawy, ani na ich myśli. Lockiusz dał się widzieć, przez omyłkę i z nieuwagi zapytał się śmiało: *któż wie czyli materya nie jest sposobna do myślenia?* aż wnet czeze Duchy, zapisawszy się za uczniów iego i zastronników, twierdzą, iż materya myśli. Tem sposobem Filozofa służy za żywioł chuciom i przesądom; tem sposobem Rozum staie się niewolnikiem, i świat starzeie się, tłoczac zawsze mowy cudaczne na inne cudaczne; tem na koniec sposobem cale nie ieden zdumiewa się widzac, iż domysł, a nawet żarcik był częstó powodem do tysiącznych nieprzyzwoitości.

Nie chodzi tedy o to, aby wymyślać układy dla zarobienia na imię Filozofa: i któż ich wymyślać nie potrafi? skoro kto własne tylko przywidzenia podsuwa za dowód tego, co wierzy i naucza, nie powinien budować sobie katedry Nauczycielskiey. Kiedy mi, na przykład, kto rzecze że świat zawsze był, i zawsze trwać powinien:
odpo-

odpowiem, iż to być nie może głosem Rozumu; bo będąc dalekim od wsparcia i dowodu, jest owszem przeciwko wszelkiemu prawdy podobieństwu. Kiedy kto zechce we mnie wmawiać przez Metafizykę, że Dusza nie jest duchowna; złożę się, iż ta Metafizyka jest układem głupim: i powiem prawdę. Kiedy mi kto będzie popierał, że cnota nayszybsza ma za powód iedynie zysk; osądzę to założenie za błąd zdrowey Moralności: i nie omylę się. Świadełstwo wewnętrzznego zmysłu będzie się zawsze pisało przeciwko tey mnogości wykrętów, które częste Duchy usiłują upoważnić: ono nas naucza, iż wiele Pism, które zowią Filozoficznemi, nie mają Filozofii, i nie zamykają iak tylko wątpliwości przealambikowane, twierdzenia chimeryczne i niebezpieczne, słowem, założenia sprzeciwiające się i doświadczeniu i Rozumowi: ono zgola prowadząc nas do wielkich i pierwszych prawd, których Przedwieczny właś w nas pojęcie, przekonuje nas, że, co jest

Bo-

Boskie, to tylko nieomyślne i niewątpliwe; a zatem że strasznie uwłóczy Filozofii, kto iey przeciwko powadze Religii używa.

Sofisto zuchwały i niebeśpieczny! złóż imię Filozofa, którem cię niewiadomość uprzyściocila, i pomieszay się z gminem, to jest ożyj na wzór człowieka rozumnego; bo ten Lud, który, wzgardzony od ciebie, zdaje się czelgać przed twemi oczyma, nauczy cię poznawać twego początku i przeznaczenia, cześć Boga i oddawać mu cześć, od niego samego nakazaną. Tak jest, usłyszysz z ust nawet nayprostszej Rzemieślnika, co powinno być celem tak twych poszukikań, iak i twego uszczęśliwienia. Daremnie przywłaszczasz sobie umiejętność dumną; twoie mniemane światła są prawdziwą ciemnością, twoja próżność szczytem zguby twoiej; i nie masz prawdziwego Chrześcianina, choćby był młody i prostak, któryby, będąc większym nad ciebie Filozofem, nie miał pobudek dostatecznych żałować cię i tobą pogardzać.

O wysoka Filozofio! iakże cię nasze iałowe Duchy przestroili! chimerą, szaleństwem w ich ręku, nie masz więcej iak słowa bez znaczenia; bo Małowierni, bez doświadczenia, bez początków, szczególnie przewracać i burzyć umieją. Jeżeli mówią o odmianie kształtu Rządów, i zniesieniu Religii Chrześcijańskiej: zgadzają się oraz, iż nic nie widzą coby ich miejsce zastąpić mogło; co za piękne wyznanie! Otóż iak głos Rozumu daje się słyszeć u ludzi nawet naynierozumniestych; głos, którego przytłumić nie można.

Któż nam da zobaczyć znowu owe szczęśliwe czasy, kiedy Malebranchiusz pokazywał światu trwałe piękności prawdziwey Filozofii? Świat potrzebowałby teraz takiego, iak on, Mędrca, dla odzyskania Duszy naszej dóbr, z których ją chcą wydziedziczyć. Zmysły nakazały milczenie Rozumowi sposobem tak niezwycaynym, iż nie więcej jesteśmy iak cieniami nas samych. Mądrzy mają zaśczyt dzieci-
niałych,

niałych, a głupcy Filozofów. Pewen bierze pióro, tonie w wszelkim obłąkaniu imaginacyi swojej, pisze sny swoje i przywidzenia z zapewnieniem niewypowiedzianem; i otoż wielki człowiek. Czytelnicy iego, bądź że nic nie poymuią w mowie iego, co się zbyt często trafia; bądź że są omamieni osobliwością albo raczey dziwaństwem wyobrażeń, wpadają w nie-aki rodzaj entuzyazmu, i ubóstwiają nowego isarza. Owa z płci żeńskiej, która wysoko patrzy, potwierdza to świadectwo; a odtąd ieżeli kto inaczey myśli, nie ma ani gustu, ani talentu.

Nie innym to sposobem poczynają się i wzrasta sława wielu z Filozofów naszych. Ale pozwolmy im cieszyć się ich tryumfem momentalnym; śmierć i potomność zemszczą się wkrótce pogardy prawdziwego Chrześcianina: pierwsza dając poznać iasnie prawdę; druga drząc na wspomnienie ich błędów.

Gdyby się starano po Zgromadzeniach Uczonych dawać dobre początki

tki Filozofii, oczyszczone z tych pytań błahych i z całej tej Scholastryki, mglących wyobrażenia i myśli: można się spodziewać, że na koniec panowanie Rozumu powoli powróci. W Umiejętnościach, podobnie iak w sprawach, potrzeba zwłaszcza przywiezywać się. do wyłożenia rzeczy pojedynczo, i wystawiać je w prawdziwym swem świetle: przeto, że ten sposób zarzucony, wytworność dowcipu rzadka bywa. Jest na świecie nieiaki ten Rozumu, który, mimo wszelkich uroień naszych i szaleństwa, dałby się słyszeć, gdybyśmy wiedzieli, iak się potrzeba obeysć w słuchaniu go; lecz duch zastronny zapala wszystkich prawie ludzi, a uprzedzenie, ich ślepi. Jak wielkich nieszczęśliwości ten duch nieszczęśliwy nie spłodził! aż nawet w Przybytku świętym zasiał niezgodę między Ministrami pokoju, zgasił miłość w sercach owych, którzy nią powinni pałać, wystawił Ołtarz przeciwko Ołtarzowi, i utworzył imiona Sekty służące im do wzajemne-

go siebie nazwiska; Choway Bożę, abym tu chciał nalegać na prawdziwą gorliwość, zawsze przywiązany do interesów Religii; właśnie tylko mówię o złych używaniach, i przyznać należy, iż w tem rodzaju są dość wielkie.

Złe zaiste używanie Filozofii napełnia Miafta i Dwory książkami niegodziwemi i opłakanemi: złe używanie Filozofii rodzi spory, nienawiści, poróżnienia: złe używanie Filozofii obdarza w nadgrody Pisarzów godnych wszelkich przygan: złe używanie Filozofii wydziera tak wiele okrzyków i pochwał dla ludzi najmierniejszych albo najniebezpieczniejszych: złe używanie Filozofii porzuca Filozofów Chrześciańskich w ciemności, i głosi Religiją za Politykę albo chimere: złe na koniec używanie Filozofii walczy przeciw prawey czci BOGA, i odziera człowieka z godności jego.

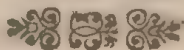
Jak daleko Rozum nayprostsze go Wieśniaka, który czci BOGA, szanuje Króla swego, i używa w pokoju owe-

cu potów swoich, iest celniejszy nad tę cczą umiejętność, co tylko umie sprzeciwiać się, przeczyć albo wątpić? Głos Rozumu częściej daie się słyszeć w chacie Pałuchy, niżeli w pokoiku Filozofa: pierwszy ma iedynie Duszę swoją i prawdę, którą może widzieć bez przeszkody; drugi przeciwnie pełen zdań nierozumnych i domniemań, iest niejakim sposobem obcy sobie samemu, i nie może się ani poznać, ani oświecić.

Nadaremnie sadzą się uczyć wiek nasz imieniem *wieku Filozofskiego*: iezli są niektóre Dzieła, na iego oświecenie; iakże ich wiele, na poniżenie iego! Uchodzi dzisiay za chwałę obwieszczać sny swoje, i drukować cokolwiek stawa w imaginacyi albo nią mąci. Bądźmy ludźmi; a mimo tego powszechnego szaleństwa, fzerzącego się po wszystkich wiekach i stanach, będziemy umieli myśleć i mówić, iak nas naucza Rozum, ale Rozum, głęboko przenikniony, nie 'głos namietności, który gdy go tak często

za głos Rozumu biorą, bywa nieszczęść przyczyną.

Rozumie naydroższy, ty jesteś we mnie, a ja sobie zawsze postępuję iak gdybyś był daleko odemnie. Nie-wól moje zmyśły i namiętności do za-milczenia abym cię słyszał i mógł ci być posłusznym. Nie masz Filozofii bez ciebie; ci zaś wszyscy, którzy się dzisiay zowią Filozofami, ani cię znią. Zaż potrzeba, aby uspieni na, twem łonie, nie widzieli, że zostaiesz! Jak rzecz upodlająca chodzić z pochodnią w ręku, a nic nie widzieć! Ta-ki jest stan nasz. Day się więc poznać naydroższy Rozumie, ty odnowisz twarz ziemi, ty wkrzesisz w umy-słach naszych ten prawdziwy rozsądek nieiako zatracony, ty się wybudujesz na obalinach *przewrotnego ducha*, ty się zemścisz o upodlenie, w którym zdrowy zmyśl zostaje, i uczynisz z Fi-lozofii szkołę obyczajów i Religii.





ROZDZIAŁ XIX.

O GRANICACH ROZUMU.

Musiałby być Rozum Bogiem samem, gdyby mógł być nieograniczony. Każde stworzenie powinno nosić cechę swojego z niczego wyjścia. Ziemia się psuie, gwiazdy się ćmiał, ludzie umierają, i ich Dusza uznaje nieustannie słabość swoją ponieważ ten sam tylko który wszystko stworzył, jest nieskończony.

Te prawdy, acz podług pojęcia umysłów najprostszych, są jeszcze niepojęte dla bardzo wielu. Pewen drobiazg ludzi, uniesionych na skrzydłach dumy, śmiało twierdzi, iż iak wszystko powinno ustać ich wyszukiwaniom, tak nie nie masz niedostępnego dla ich dowcipu; ta zaś myśl tem jest śmieszniejsza, iż w ten czas, kiedy chlubią się że wszystko z gruntu przenikają i poymują: wydaiają, się z zdanem

niem, iż są tey samey co bydlę iśioty. Jch Dusza, którą mają za ziarnko materyi, będzie Sędzią BOGA sam ego i iego przedziwnych wyroków! Co za przedziwne ziarnko! nie zamykażli tajemnic niepojętszych niż te wszystkie, które nam Wiara wystawia?

Ale człowiecze wyniosły, powiedz mi: sądziżesz ty w prawdzie, iakoby Bóstwo nie nie miało niepojętego słabym rozumem twoim? i iakżeś, iezliś o tem nie myślał, mógł sądzić o tajemnicach Wiary, i odrzucić wyroki niewymowne, ponieważ przechodzą twe światła? Pojąłżeś drogi Boskie, tę przepaść nieprzebytą cudów i wielkości, ty, który kładziesz u siebie, iż, będąc Deistą, nie pozostaia się więcej ani tajemnice, ani trudności? Mógłżebyś nam wyłożyć, iaka jest ta niezmierność bez przeciągu, ta wieczność bez początku, ta czynność i spoczynek Jśioty, która wszystko odmienia, a nigdy się nie odmienia: którą jest wszędzie, a nie ma ani części ani rozległości; która wszystko sprawuje w nas, a ni-

gdy naszej wolności nie przymusza?
Jakiż więc ten Bóg, którego ty kaszesz
się rozpoznać tajemnice i rady? Gdzież
on był przed stworzeniem świata tego,
i iak go utworzył? Zkądże wziął ma-
teryę, ów, który iest szczerym Du-
chem? i z czego urobi piorun, którym
podobno na cię rzuci? Już się chwie-
iesz, wąpisz, iękasz i giniesz w okro-
pności niczego twego. Niestety! ty
nie poznaiesz ani przyrodzenia wia-
trów, ani istoty ognia, piasku, po któ-
rym nogami depcesz. Ty nie wiesz,
ani co iest mucha za uszyna twemi
brzęczącą, ani pies, któryć się łasi; co
mówię, ty nie wiesz nawet, iak na
świecie iesteś, i iaka iest myśl tobie
przytomna. Ach! stworzenie zu-
chwale, albo raczey Filozofie ni-
kczemny! ktoreyże się strony u-
chwycić? uznać cię za nieudólnego,
albo głupiego.

Nie masz prawie momentu, w
którymbyśmy nie postrzegali granic
Rozumu naszego, który podobień do
ziemiokreśu nas otaczającego, wyśta-
wia

wia nam przeciąg skończony. Spytaj się tego Fiziyka, ustawicznie zabawnego około odkrywania działań Natury; tego Lekarza, pilnego w wysledzaniu duchów zwierzęcych, równie iak krażenia humorów i krwi; tego Metafizyka, biegłego oddzielać dziwne czynności Duszy od spraw ciała, i uważać w niey piętno Boskie: wszyscy, chyba żeby byli nierozumni albo oszustami, powiedzą ci: że nie dochodzą ani przyczyn, ani sprężyn świat ten poruszających; wszyscy ci powiedzą, że tu na ziemi mamy iedynie światło potrzebóm naszym wystarczające, iż ktokolwiek usiłuje zbytecznie przenikać, błądzi niezawodnie; wszyszy ci powiedzą, że muszą się zastrząwiać prawie za każdym krokiem, iż niepodobna przerwać zastłony, którą Przedwieczny położył między swoimi zamysłami i naszym pojęciem; że na koniec czują ciężar niezmierny Wszelamocności iego, kiedy śmiało występują za granice przez niego samego położone.

Człó-

Człowiek dumny, równie iak Aniół buntownik, rzekł w obłokaniu ducha swego: wyniosę się na Tròn Mądrości, i będę podobien Naywyższemu. Ale cóż sprawiły te bluźnierstwa? To wszystko, co widzimy od trzydziestu przeszło lat, to jest, wszelkie izaleństwa i okropności, rozplodzone po wielu dziełach Pisarzów naszych. Bóg gorliwy o chwałę Jmienia swego i niepojętość dróg swoich naywyższego uszanowania godnych, umieścił Rozum nasz w obrębie, z którego wynieść nie może: odtąd wszelkie spory ustać powinny, i nie należy odrzucać prawdy, że iey pojąć nie można.

Co za burza byłaby na świecie, gdyby Stworzyciel podpadał pod roztrząśnienie stworzenia, i gdyby rzecz skończona miała obiać nieskończoną? Każda istota działa podług miary darrów sobie udzielonych: człowiek podług Rozumu: bestya podług instynktu swego; i te władze acz daleko różne iedna od drugiej, zarówno swòy kres mają. Filozof, niech iak chce podnosi się

się aż pod same obłoki, znajduie granicę, gdzie powinien się zatrzymać, równie iak nayprostszy Pastuch. Nie tylko to mórzu dał Wszechmocny ten rozkaz nieodwołany: Aż dotąd postąpisz, i rozbiesz nadętość fali twoich; ale każdemu z nas. Chciał on, abyśmy mieli zupełną pojętność do poznania i kochania iego, ale nie dla obięcia go. Nie byłby więcej czem iest; gdy można zgruntować iego tajemnice niewypowiedziane; hey! iakże o tem śmiemy zamyslać, my, którzy nie możemy nawet zgadnąć, co się dzieie w skrytości serca nayostatniejszego człowieka, co mówię, naymnieyszego robaczka?

Rozum nasz wyznaie tę prawdy tak dalece, iż on nigdy się nie buntuie; a gdyby chciano dowodzić nam przeciwnie, musianoby nas zapewnić, iż światło może się odmienić w ciemności. Zaiście, Rozum przestałby być czem iest, i postępowałby przeciwko samemu sobie, gdyby iego działania prowadziły nas do szaleństwa. Nie używamy

na złe ani iego władzy, ani iego imienia: a uznamy, że zawsze podległy ktokółwiek rozumny. Bóg podał świat na spory ludzkie według wyrazu Św. Pawła; ale zachował sobie Religiją jako zabawę świętą, której się nie można nazbyt dziwić i nazbyt iey uszanować.

Nie nie masz zdatnieyszego do przekonania nas o tey prawdzie, iak czytanie wszelkich ksiąg na świecie będących. Niech one będą iak tylko być mogą, głębokie, wysokie, oświecone; nie uczą nas; ani poznawać przyszłości, ani znaleźć przyczyny nieskończonych skutków, w oczach naszych. Jeżeli pokazują iaką prawdę, o której wątpić nie można, prawdy te są nie nieskończonego nie zamykające. Przeto, bądź, że kto będzie godził Autorów starożytnych i świeżych, bądź, że wzajemnie sobie przeciwnych okaże: nie nastąpi z ich wyszukiwań i dochodzeń, iak tylko wiadomości określone albo zgoła idealne. Wszystko, wyjąwszy Boga, ma kres; i wszystko hold
iemu

iemu winno iak iedyney Jstocie Nie-
skończoney.

Ale życzę spojrzeć na morze,
kiedy się burzy, opada, kiedy otwiera
przepaść swoję; spojrzeć na Niebo,
gdy w nocy wystawia swe bogactwa:
a utwierdzeni będziemy o słabości Ro-
zumu naszego, który na ów czas za-
dziwiony a prawie utopiony w pośród
tylu widoków tak przedziwnych, po-
wraca do siebie, szuka się, i nie wie
daley czem iest, i iak zostaie na świe-
cie.

Nie inaczey, iak tylko łącząc się
z Bogiem, i poddając się zupełnie ie-
go zamyśłom niedościgłem, można roz-
przestrzenić Rozum; on z tych granic
wychodząc czołga się w ten czas, kie-
dy zdaie się podnosić, i nauki iego są
szczególnie poznaniem chimerycznem
niczego nie nauczaiącym.

Nie możemy przydać liniyki do
wzrostu naszego, kropki wody do mo-
rza, listeczka naymnieyszey roślinie,
nie mniej iak skrzydła naylichszemu
kómorowi; a kaszemy się brodzić w

Q

prze-

przepaściach Przedwiecznego. Prędz tego, nie wiemyż, iż Rozum nasz zaczyna, pomnaża się, a zatem musi być słabym, podległym i ograniczonym: gorączka go wątli, wino mięsza, boiaźń przewraca: częścią igrzyskiem namiętności, częścią ofiarą zmysłów, wikle się, ołmienia się, i dowodzi nam, że sam tylko Bóg, zawsze tenże sam, zawsze wieczny, zawsze nieśkończony nie ma ani kresu, ani długości czasu.

Potrzebnaby tu podobno rzecz była podać sposoby utrzymania Rozumu w granicach swoich, i szrodki, iakby go uczynić dla nas zrozumiałym; ale przepisy sprawowania się tak rzadko wykonywane bywają, iż te napomynkać byłoby próżną pracą. To jest pewna, że oddalenie się od świata, umorzenie zmysłów powracają Duszę do stanu swego, i pozwalają nam cieszyć się szczęśliwym owocem rozmyślenia i słuchania; że wyobrażenie wieczności, częścią przytomne Duchowi, przypomina nam naszą nikczemność, i o-
dey

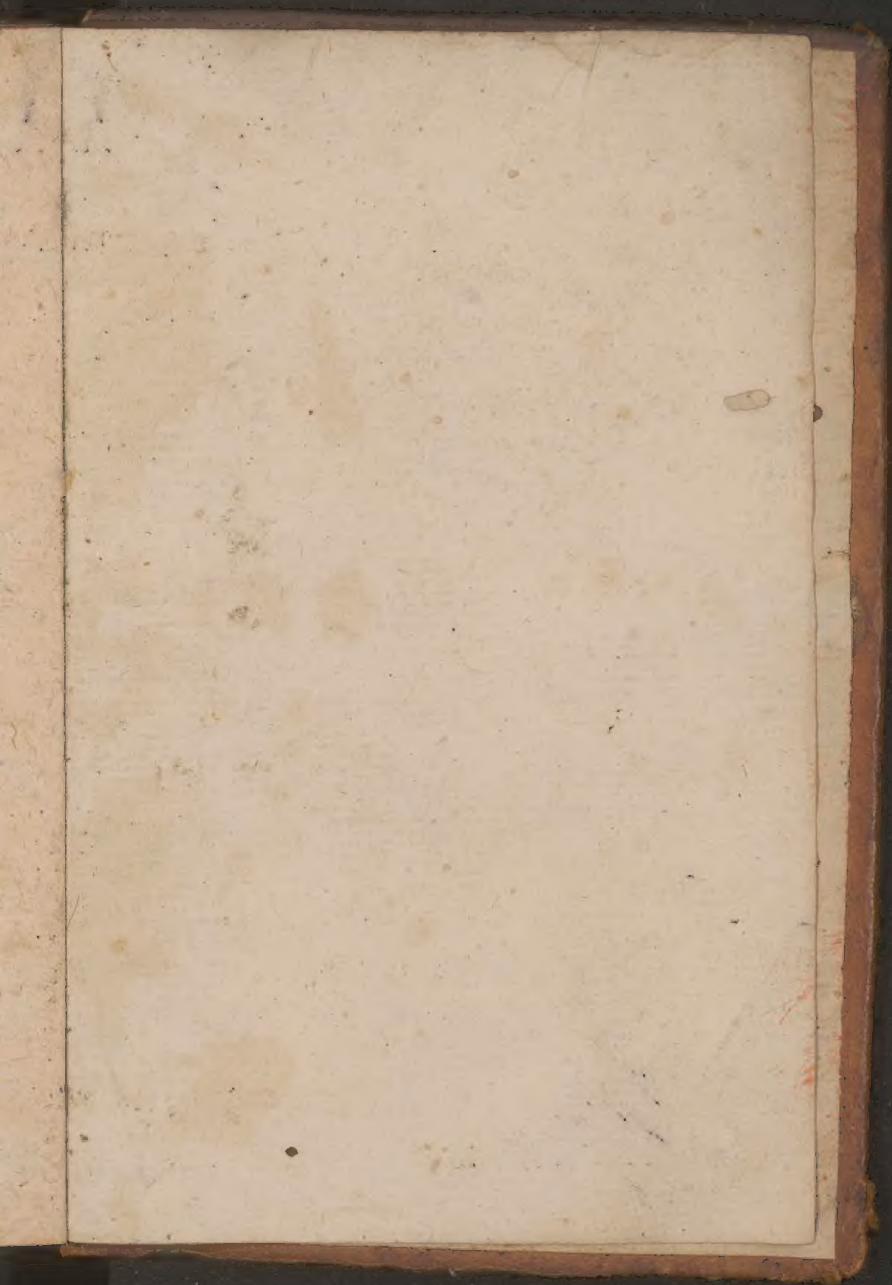
deymuie nam wszelką chęć wynoszenia się nad siły nasze. Przeto wy, którzy czekacie podobno momentu zrzucenia iarzyna Wiary, mnemaiąc że słuchacie Rozumu waszego słuchając iedynie zgiełku chuci waszych: myślcie często o wielkości BOGA, którego drógi, tak są, iak ón sam niepojęte, i pomniycie pilno na natchnienia i zgryzoty do serca waszego mówiące. Tu iest głos Rozumu w osnowie materii Dzieła tego; słuchaycie go; a żyć będziecie wzorem ludzi nieśmiertelnych.

KONIEC.



REJESTR ROZDZIAŁÓW

ROZDZIAŁ I. o Rozumie.	karta	-	I.
II. o Obowiązkach ku Bogu.		- -	14.
III. o Obowiązkach ku nam samym.			35.
IV. o Obowiązkach ku bliźniemu.		-	51.
V. o Opatrzności.		- -	67.
VI. o Dobrem i złem.		-	85.
VII. o Różności Stanów.		-	97.
VIII. o potrzebie Praw.		-	103.
IX. o używaniu Umiejętności.		-	109.
X. o Miłości Ojczyzny.		-	118.
XI. o obyczajności.		- -	125.
XII. o pogardzie krzywd.		-	135.
XIII. o miłości pokoju.		-	143.
XIV. o sposobach uszczęśliwienia.			153.
XV. o niebezpieczeństwach niedowiarst.			165.
XVI. o pożytkach Chrześcijaństwa.			174.
XVII. o pragnieniu śmierci.		-	197.
XVIII. o złem używaniu Filozofii.			207.
XIX. o granicach Rozumu.		- -	223.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0025573

